80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

20 stycznia 2025 NR 15 (18106)

Sport



W trym IGA!

Sport 53b95dfbbe

W Turcji bieda i bogactwo trzymają się za ręce



Fot. Kacper Janoszka

Tureckie flagi są wszechobecne na całej Riwierze Tureckiej.

Z jednej strony hotele, które wyglądają jak pałace, z drugiej strony - wszechobecny... brud. Właśnie tutaj do sezonu przygotowują się nasi piłkarze.



Kacper Janoszka z Riwiery Tureckiej

Takie są realia Riwiery Tureckiej. Gdy wysiada się z samolotu w Antalyi, pojawia się zupełnie inny świat. Widzimy wielkie lotnisko, z którego trzeba wydostawać się niczym z labiryntu. Magia Antalyi szybko znika, gdy orientujemy się, że wylądowaliśmy w idealnym miejscu dla... naciągaczy, którzy zrobią wszystko, żeby turysta znacząco przepłacił za usługę. W ten sposób od razu po wyjściu z terminala można za dużo wydać na taksówkę albo na turecką kartę SIM, która jest w sprzedaży poza oficjalnym obiegiem.

To dopiero początek przygody na Riwierze Tureckiej. Jeśli ktoś przyjechał tam pierwszy raz, z całą pewnością kontrasty go zaskoczą. Oczywiście czas można spędzić jedynie taplając się w hotelowym basenie i nie zauważy się wówczas biedy, która rozplenia się ledwie kawałem za hotelem. Ale czy warto spędzać tak urlop? Lepiej wypożyczyć samochód i zwiedzać Riwierę. Cóż - po pięciu minutach przejażdżki dostrzeżemy skrajności, w jakie popadł ten region Turcji.



Wystarczy tylko minuta drogi, żeby zamiast śmieci...

...naszym oczom ukazał się obiekt sportowy Miracle, na którym trenują Widzew i GKS Katowice.

Nad morzem wybudowane są przepiękne hotele, z pozłacanymi klamkami, z ogromnymi basenami i wszystkimi udogodnieniami, o których można pomarzyć. Hotele są czasami gargantuicznych rozmiarów, emanują przepychem. Nie ma w nich miejsca na niedoskonałości. Wszystko musi być perfekcyjnie przygotowane dla turystów z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Rosji, Bułgarii czy Polski (pod względem liczby turystów w Turcji za 2024 rok nasz kraj jest na szóstym miejscu). Wystarczy jednak pięciominutowa podróż z dzielnicy hoteli w głąb miasta, żeby zobaczyć, jak żyje miejscowa ludność. Pomiędzy ciasnymi uliczkami rozlokowane są nadszarpnięte zębem czasu domy i małe bloki, w których mieszkają zwykli Turcy. Wokół nich znajdują się tony niepotrzebnych już mieszkańcom przedmiotów i zwykłych śmieci. Widząc samochód z obcym za kierownicą, miejscowi patrzą nań podejrzliwie, siedząc przed swoimi domostwami i w milczeniu paląc papierosy. Strach wychodzić z auta nawet tylko po to, żeby zrobić zdjęcie. Mieszkańcom wszechogarniające śmieci, gruz czy złom nie przeszkadzają. To chyba kwestia przyzwyczajenia.

Trudno jednak przyzwyczaić się do przedzierania się przez ulice zasypane śmieciami podczas podróży na boiska na których trenują nasze drużyny. Fantastyczne obiekty sportowe, z nadnaturalnie zieloną trawą, dzieliło zaledwie kilka minut pieszej drogi do miejsca, gdzie "na dziko" składowane były odpady. Fakt, że za siatką odgradzającą teren profesjonalnie przygotowanych boisk piłkarskich, regularnie przechadzało się stado baranów - zdawał się zupełnie naturalny.



W czasie gdy Motor Lublin trenował w nienagannych warunkach...

...za ogrodzeniem przechadzało się stado baranów.



Tak wygląda droga dojazdowa do...

...luksusowego obiektu sportowego Titanic Mardan.

W Aksu, miejscowości pomiędzy Belekiem a Antalyą, przed laty powstał ładny kompleks sportowy Titanic Mardan. Według tureckiej Wikipedii miał on kosztować azerskiego miliardera Telmana Ismailova (właściciela hotelu Mardan Palace w Antalyi) 400 milionów amerykańskich dolarów. Obiekt powstał w 2008 roku. Nadal jest nowoczesny i robi wrażenie. Tymczasem droga dojazdowa do kompleksu wygląda tak, jak by prowadziła do jednej z najbiedniejszych dzielnic kraju.

Taki właśnie jest krajobraz Riwiery Tureckiej. Z jednej strony przepych, z drugiej strony palone opony. Wszystkie te obrazy wkomponowane są w niebanalny widok na Góry Taurus. Wierzę, że ten widok byłby jeszcze piękniejszy, gdyby tylko zadbano o to, jak wyglądają miasta poza strefą turystyczno-hotelową. Można oczywiście przymykać oko na to, jak wygląda Riwiera Turecka pod hotelowym płaszczykiem bogactwa. Wtedy jednak człowiek oszukuje sam siebie.

GRY SKONTROLOWANE

Legia Warszawa – Piast Gliwice 0:0
LEGIA: Tobiasz – Olewiński, Jędrzejczyk, Sergio Barcia (46. Ziółkowski), Karolak – Szczepaniak (74. Alfarela), Goncalves (58. Mozie), Wyganowski, Adkonis, Urbański (46. Biczachczjan) – Majchrzak (67. Nsame)
PIAST: Szymański – Mokwa (62. Huk), Munoz, Czerwiński (19. Pitan, 86. Nobrega), Zedadka (62. Drapiński) – Szczepański (46. Karbowy), Leśniak (62. Tomasiewicz, 86. Nakajima), Kostadinov (62. Jirka), Chrapek (62. Jorge Felix), Kądzior (62. Rosołek) – Piasecki (62. Katsantonis, 86. Kopczyński)

Korona Kielce – Gangwon FC 0:0
KORONA: Mamla (70. zawodnik nieznany) – Zwoźny, Trojak (70. Kamiński), Smolarczyk, Pau Resta (45. Seweryś, 70. Ciszek), Pięczek (45. Konstantyn) – Remacle (45. Błanik), Nagamatsu (45. Kamiński, 70. Nono), Strzeboński, Fornalczyk (70. Bąk)– Dalmau (45. Szykawka). Grano 3x30 minut.

Lechia – Polissia Żytomierz 1:0 (0:0)
1:0 - Bobcek, 90
LECHIA: Weirauch – Pita (64. Kardaś), Pllana (59. Chindris), Gueho (46. Olsson), Kałahur (59. Wójtowicz) – Mena (53. Sezonienko), Żelizko (32. Kapić, 59. D'Arrigo), Carenko (46. Wendt), Neugebauer, Chłań (59. Głogowski) – Wiunnyk (59. Bobcek)

Cracovia – Napredak Krusevac 3:2 (1:0)
1:0 – Maigaard, 16, 2:0 Olafsson 45, 3:0 Kallman 75, 3:1 Marinković 85, 3:2 Bubanj 90.
CRACOVIA: Madejski – Jugas, Hoskonen, Ghita, Kakabadze, Sokołowski, Maigaard, Olafsson, Hasić, Śmiglewski, Kallman. Grali także: Ravas, Biedrzycki, Wójcik, Strózik, Lachowicz, Bzdyl, Al-Ammari, Doba, Rózga.

W mojej głowie jest tylko Górnik

Rozmowa z **Patrikiem Hellebrandem**, pomocnikiem drużyny z Zabrza.

Rozmawiamy w Turcji, podczas przygotowań Górnika do rundy wiosennej. Co skłoniło pana do przenosin do Zabrza z Czeskich Budziejowic?

- Górnik długo się mną interesował i czułem, że naprawdę chce, żebym grał w Zabrzu. Perspektywa gry z Lukasem Podolskim była dla mnie czymś niesamowitym. A Górnik dla mnie jest wyjątkowym, wielkim klubem i nie miałem żadnych wątpliwości, gdy otrzymałem ofertę przenosin.

Od początku był pan pewien, że to będzie krok do przodu w pana karierze?

- Tak, byłem o tym przekonany. Gdy zadzwonili do mnie z Górnika, byłem bardzo szczęśliwy. Od razu wiedziałem, że chcę tego transferu. W Czechach każdy doskonale wie, jak dużym klubem jest Górnik Zabrze. Gdy klub się mną zainteresował, zacząłem oglądać mecze ekstraklasy i wiedziałem, z czym wiąże się gra w Polsce. Już wtedy czułem, że będzie to dla mnie krok do przodu, a teraz czuję się bardzo szczęśliwy z tego powodu, że gram w tak dużym klubie. Chciałbym z tym zespołem coś fajnego zrobić.

Czy Czesi uważają, że polska liga jest lepsza od ich rodzimych rozgrywek?

- Nie wszyscy tak uważają. Według mnie podział jest 50 na 50. Część kolegów, zanim doszło do transferu, pytało się mnie, dlaczego przenoszę się akurat do polskiej ligi. Gdy jednak po czasie przyjechali na mój mecz, gdy już grałem w Górniku, stwierdzili, że dokonałem słusznego wyboru. Niewielu ludzi w Czechach wie, jak wygląda polska ekstraklasa. Gdy jednak Czesi zobaczą już jakiś mecz, zauważą, że poziom jest wyższy.

Jaka jest najwyższa różnica pomiędzy czeską ligą a polską?

- W polskiej ekstraklasie nie ma faworytów. Wszystkie spotkania można przegrać lub zremisować. To dla mnie coś nowego. Ponadto moim zdaniem w ekstraklasie poziom piłkarskich umiejętności jest wyższy niż w Czechach. W Polsce grają indywidualnie lepsi zawodnicy. W Czechach natomiast jest sporo gry taktycznej, niezwykle dużo trzeba biegać i walczyć. Oczywiście w Polsce, przede wszystkim u trenera Jana Urbana, taktyka też jest bardzo ważna. Bez niej nie znaleźlibyśmy się na szóstym miejscu w tabeli.

A co pana najbardziej zaskoczyło po przyjeździe do Polski?

- Zaskoczyli mnie kibice Górnika. Graliśmy już na paru stadionach w Polsce, ale – powiem szczerze – nigdzie nie widziałem tak świetnych kibiców, jak na arenie w Zabrzu. To zresztą nie tylko moja opinia. Moja rodzina, która przyjeżdża na mecze, także zauważa, że atmosfera na stadionie jest super.

Czyli teraz, gdy dzwonią do pana koledzy, piłkarze z ojczyzny, naciska pan na nich, żeby jak najszybciej przenosili się do polskiej ligi?

- Jasne! Działało to też w drugą stronę, bo ja też byłem zachęcany przez innych Czechów do przejścia do ekstraklasy. Znam Zdenka Ondraszka i Michala Frydrycha i obaj opowiadali mi o fantastycznych kibicach, o dobrych warunkach do trenowania i o pięknych, dużych, nowych stadionach. Czekam też na moment, aż na czwartej trybunie w Zabrzu pojawią się kibice.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Patrik Hellebrand szybko stał się zawodnikiem pierwszego składu Górnika.

Fani z Zabrza doceniają pana za grę w Górniku. Po kilku meczach tego sezonu znalazł się pan w wyjściowej jedenastce i nie chce jej pan opuścić...

- Dla mnie najważniejsze jest to, jak gra drużyna. Najważniejszy jest wynik. Nie będę się przechwalał, po prostu robię wszystko, co mogę, żeby zespół na tym zyskał.

Brakuje tylko „liczb"? W rundzie jesiennej zdobył pan tylko jedną bramkę.

- Dochodzą mnie głosy, że muszę strzelać bramki. Staram się jednak o tym nie myśleć za dużo. Moje gole nie mają dla mnie znaczenia, jeśli wiem, że moja praca pomogła zespołowi w wygranej. Oczywiście, chciałbym strzelać bramki, asystować, ale skupiam się przede wszystkim na moich zadaniach drużynowych. To jest dla mnie na pierwszym miejscu.

Mimo braku dużej liczby goli, czuje pan duże wsparcie trybun?

- Tak! Bardzo mi miło z tego powodu, bo czuję się w Górniku jak w domu. Nie czuję różnicy, czy jestem w Czechach, czy jestem w Polsce. I tu, i tu czuję się tak samo. Za to dziękuję kibicom, bo przyjęli mnie bardzo ciepło.

To też wpływa na naukę języka polskiego? W Zabrzu jest pan dopiero pół roku, a już płynnie rozmawiamy po polsku.

- Gdy przyjechałem do Górnika, zacząłem osłuchiwać się z polskim językiem. Polski i czeski są bardzo podobne, więc na początku, kiedy ktoś do mnie mówił, rozumiałem 80 procent z jego wypowiedzi. Z trudnością natomiast przychodziło mi mówienie po polsku. Teraz jest z tym coraz lepiej. Gdy słyszy się język polski codziennie i jest się Czechem, rzeczywiście można się go błyskawicznie nauczyć.

Na początku rozmowy wspomniał pan o Lukasie Podolskim. Jakim na co dzień jest partnerem z zespołu?

- To jest „pan piłkarz". Co jednak ważniejsze - jest to dobry człowiek. Wszyscy w klubie go lubią i sądzę, że nie ma wielu takich piłkarzy, którzy byli mistrzami świata i potrafią być tak dobrymi, normalnymi kolegami. Jest świetnym człowiekiem. Pomaga młodym zawodnikom, co bardzo doceniamy, bo ma ogromne doświadczenie.

Czy któryś z piłkarzy Górnika, oprócz Lukasa Podolskiego, zrobił na panu wrażenie pod względem piłkarskim?

- Nie będę nikogo szczególnie wyróżniał, bo prezentujemy bardzo podobny poziom. Wszyscy zawodnicy Górnika są bardzo dobrze wyszkoleni technicznie. I nie jest to przypadek, bo trener chce grać piłką. Najważniejszy jest zespół. Najważniejsze jest nie to, kto gra na boisku, a jak gra cała drużyna. Zresztą nie tylko piłkarsko jesteśmy mocni. Myślę, że każdy z nas ma świetny charakter do gry. To też jest bardzo ważne.

Na jakim miejscu w lidze Górnik zakończy sezon?

- Na razie nie chcę o tym mówić, bo minęła dopiero połowa sezonu. Uważam natomiast, że niezwykle ważny będzie mecz z Puszczą Niepołomice, który będzie pierwszym po powrocie z zimowej przerwy (2 lutego – red.). Jeśli wygramy, sądzę, że reszta rundy będzie bardzo dobra. Musimy być w pełni skoncentrowani i możemy walczyć o europejskie puchary. W polskiej lidze może wydarzyć się wszystko!

Ma pan 25 lat, przed panem jeszcze sporo sezonów gry w piłkę. Gdzie się pan widzi za kilka lat?

- Każdy piłkarz musi mieć w sobie chęć grania w jak najlepszej drużynie. Teraz jednak o tym nie rozmyślam. W Górniku jestem dopiero przez pół roku. Znajdujemy się na szóstym miejscu w tabeli, a chciałbym coś osiągnąć z tym zespołem. W mojej głowie jest teraztylko Górnik.

W Beleku rozmawiał Kacper Janoszka

Oczy szeroko otwarte

Nie trzeba być detektywem, żeby na Riwierze Tureckiej wyśledzić polskich piłkarzy. Są wszędzie.

Na wstępie warto zaprezentować dane liczbowe. Tej zimy aż 12 polskich drużyn grających w ekstraklasie wybrało się do Beleku, Side albo do Lary, dzielnicy Antalyi. Każdy z zespołów zabrał na pokład samolotu około 30 piłkarzy. Rachunek jest prosty: w tych trzech miejscowościach w szczytowym momencie znajdowało się/znajduje około 360 zawodników z najwyższej polskiej klasy rozgrywkowej. Naprawdę trudno ich więc przegapić, jeśli się jest na miejscu. Wystarczy pokręcić się po okolicy i zawsze można spotkać człowieka ubranego w klubowy dres (to właśnie wyróżnia piłkarzy w Turcji). Kiedy nie trenują, nie siedzą tylko w hotelowych pokojach. Gdy mają czas wolny, korzystają z niego. Można ich więc spotkać w supermarketach, na ulicach, podczas spaceru po plaży. Zimą na Riwierze Tureckiej nie ma zbyt wielu turystów, pogoda nie jest idealna na plażowanie. W miastach tworzone są za to piłkarskie kolonie, co tworzy wyjątkowo specyficzną atmosferę. Gdy przebywa się o tej porze roku choćby w mieście Belek, nabiera się wrażenia, że łatwiej jest tam spotkać ekstraklasowego piłkarza niż w okolicy klubowej bazy treningowej w Polsce!

Nie ma więc nic dziwnego w tym, że zawodnika z ekstraklasy można też spotkać na lotnisku w Antalyi. Czekając w sobotę na samolot powrotny do Balic, zobaczyłem gotowego do odlotu Wojciecha Hajdę, zawodnika Puszczy stacjonującej w Side. Zdziwiłem się, bo niepołomiczanie w Turcji zostają do najbliższej środy. Jaki z tego wyciągnąłem wniosek? Prosty – plotki o przenosinach Hajdy do Miedzi Legnica mogą być prawdziwe. Absolutnie więc nie zdziwiło mnie, gdy po wylądowaniu w Balicach zobaczyłem w mediach społecznościowych Puszczy film, w którym pomocnik żegna się z kibicami „Żubrów". Dziwić może jedynie sama decyzja pomocnika, który w tym sezonie w Puszczy grał w miarę regularnie, szczególnie w drugiej połowie rundy. Uzbierał 14 meczów w ekstraklasie, a mimo tego zdecydował się na transfer do 1. ligi.

Kacper Janoszka



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wojciech Hajda opuścił zgrupowanie Puszczy w Side kilka dni wcześniej.

Sport 53b95dfbbe

Podolski wyleciał

W pierwszym meczu sparingowym nad Bosforem Górnik Zabrze po dobrym meczu rozgromił IMT Novi Belgrad.

Zabrzanie w Beleku są od środy. W sobotę w ośrodku Regnum Caya Golf w Antalyi rozegrali pierwszy tej zimy sparing. W podstawowym składzie, przy oślepiającym słońcu, wyszedł drugi „garnitur". W bramce Mateusz Jeleń, na lewej obronie Dawid Mazurek, w środku pomocy Dominik Sarapata i debiutujący w zespole z Zabrza Sondre Liseth z Norwegii. Bohaterem tej części gry był ledwie 17-letni Sarapata. Młodzian po indywidualnej akcji i dokładnym uderzeniu dał swojej drużynie prowadzenie. Serbowie, 14. zespół po pierwszej części sezonu tamtejszej Super Ligi, po stracie gola przejęli inicjatywę. Tak też było w II połowie, kiedy w górniczej ekipie widzieliśmy już podstawowe ustawienie. W końcu wyrównał mający sporo goli w Ligue 2 Francuz, Ugo Bonnet.

W końcówce był prawdziwy festiwal bramek. Najpierw na 2:1 podwyższył Lukas Podolski. Zaraz wyrównującego gola zdobył były zawodnik Wisły Płock, Alan Stevanović (błąd w rozegraniu najpierw Filipa Majchrowicza, a potem Kryspina Szcześniaka). Końcówka to już kolejne bramki zespołu Jana Urbana. Na 3:2 trafił Josema, a potem jeszcze Norbert Wojtuszek oraz w doliczonym czasie aktywny na skrzydle Taofeek Ismaheel. Warto podkreślić kapitalne asysty przy dwóch ostatnich bramkach grającego jak profesor Luki Zahovicia.

Mecz był ostry i prowadzący spotkanie Patryk Gryckiewicz pokazał kilka żółtych kartek. Jedną z nich na początku II połowy zobaczył Podolski. Potem „Poldi" jeszcze raz sfaulował rywala, a choć starcie nie było przesadnie ostre, sędzia z Torunia sięgnął po kolejną kartkę i od 79 min Górnik grał w osłabieniu. Mimo to zdobywał kolejne bramki. Przy Podolskim to ostrzeżenie, bo widać, że po ostatnich historiach (Spodek) arbitrzy są „uczuleni" na zachowanie doświadczonego piłkarza, który nawet w sparingach musi teraz uważać. W Górniku zagrali zarówno Norbert Wojtuszek, który jest na liście życzeń mistrza Polski Jagiellonii Białystok, jaki Damian Rasak, o którego zabiegi ma czynić węgierski Ujpest.


Fot. gornikzabrze.pl

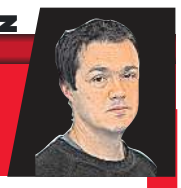
Lukas Podolski zdobył gola i zobaczył czerwoną kartkę. Z tyłu Lazar Pavlović.

■ **Górnik Zabrze - FK IMT Novi Belgrad 5:2 (1:0)**
1:0 – Sarapata, 26 min, 1:1 – Bonnet, 56 min, 2:1 – Podolski, 67 min, 2:2 – Stevanović, 71 min, 3:2 - Josema, 76 min, 4:2 – Wojtuszek, 84 min, 5:2 – Ismaheel, 90+2 min
GÓRNIK: Jeleń - Sanchez, Szala, Janicki, Mazurek - Olkowski, Sarapata, Liseth, Zielonka - Buksa, Bakis; II połowa: Majchrowicz - Wojtuszek (85. Barczak), Szcześniak, Josema, Janża - Ismaheel, Rasak, Hellebrand, Podolski, Ambros - Zahović. Trener Jan URBAN.

Michał Zichlarz

KOMENTARZ „SPORTU"

Michał Zichlarz



Nie cieszmy się z **ochłapu**

Najprawdopodobniej w poniedziałek dowiemy się, jaka będzie decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie spotkań w eliminacjach MŚ 2026. Przypomnijmy: w grupie G zagramy cztery mecze u siebie. Z Litwą i Maltą w marcu, we wrześniu z Finlandią, a na koniec z Hiszpanią albo Holandią w listopadzie. Po tym, jak futbolowe władze nie dogadały się z operatorem PGE Narodowy PL.2012+ w sprawie rozgrywania meczów w Warszawie, w grze znalazł się Stadion Śląski.
Ten sam Śląski, na którym reprezentacja Polski wywalczyła siedem ze swoich dziewięciu występów w finałach mundiali. Ten ostatni miał miejsce 29 marca 2022 roku, kiedy pokonaliśmy w barażu o miejsce w katarskich mistrzostwach Szwecję 2:0. To był jak dotąd ostatni mecz Biało-czerwonych na przebudowanym przez lata i za olbrzymie pieniądze Śląskim. W ostatnim czasie kadra każdy mecz grała w Warszawie, co zakrawa na kpinę, bo przecież nowych obiektów w Polsce nie brakuje, niewiele mniejszych od tego w stolicy, albo mu dorównujących.
Zrobił się wielki raban, kiedy przed tygodniem w świat poszła wiadomość o tym, że kadra może nie grać w Warszawie. Hałasują przede wszystkim media i warszawscy eksperci. Ujadają też politycy, bo nagle sprawa stała się polityczna.
Głos w tej sprawie musiał też oczywiście zabrać minister sportu Sławomir Nitras.
Jakoś bez echa, szczególnie u nas, przeleciały jego słowa wypowiedziane we wtorek 14 stycznia, że „domem reprezentacji Polski jest PGE Narodowy".
- Pragnę wszystkich uspokoić - i mówię to z pełną odpowiedzialnością: domem reprezentacji Polski jest Stadion Narodowy. On był budowany nie po to, żeby tam były koncerty, które są fajnym dodatkiem, tylko po to, żeby piłkarska reprezentacja Polski grała w godnych warunkach – cytowała ministra Polska Agencja Prasowa. Nitras jest przekonany, że marcowe mecze Biało-czerwoni zagrają w Warszawie, choć jak podkreślił, „nie jest stroną tych negocjacji".
W czwartek na Górnym Śląsku gościła wierchuszka PZPN z Cezarym Kuleszą na czele. Nie ukrywam, mocno trzymam kciuki za prezesa futbolowej centrali. Chciałbym, żeby utarł nosa ministrowi Nitrasowi i żeby mecze piłkarskiej kadry odbywały się na Śląskim!
Prezes Kulesza nieraz, także jako szef Jagiellonii, pokazał, że nie z takimi jak Nitras potrafi sobie poradzić. Mam nadzieję, że w futbolowych władzach pamiętają też dobrze, kto wycofał się z projektu wyłożenia 300 milionów złotych na budowę ośrodka piłkarskiego z prawdziwego zdarzenia w Otwocku. Takie ośrodki mają w wielu miejscach na świecie, wizytowałem taki choćby w Sidi Moussa w Algierze przed 7 laty... A my nie mamy i kadra jeździ po Warszawie dwie godziny autobusem, żeby potrenować. To Nitras cofnął decyzję poprzedniego ministra sportu Kamila Bortniczuka, żeby dać pieniądze na budowę ośrodka. Teraz jestdoskonała okazja do nieulegania politycznemu szantażowi. Oby prezesowi Kuleszy i jego zapleczu starczyło sił!
W sobotnim komentarzu mój dobry, redakcyjny kolega Paweł Czado napisał, że mamy dostać mecz w eliminacjach, ten z Finlandią - bo Warszawa organizuje wtedy... Drift Masters - i jeden mecz towarzyski. Oby się mylił. Nie cieszmy się z ochłapu, tylko idźmy na całość. Myślę, że nie tylko ja trzymam kciuki za to, żeby kadra już w marcu, po trzech latach, wróciła do swojego prawdziwego domu!

Węgrzy za słabi

Podopieczni Marka Papszuna nie mieli kłopotów z Diosgyori VTK.

W niedzielne popołudnie Raków Częstochowa rozegrał drugi sparing podczas zimowego obozu przygotowawczego w hiszpańskiej Marbelli, a trzeci w nowym roku. Przedtem, jeszcze w Sosnowcu, pokonał czeską Sigmę Ołomuniec 3:2, a już na obozie w Hiszpanii zremisował z innym czeskim zespołem, Slavią Praga 2:2. Teraz podopieczni trenera Marka Papszuna spotkali się z trzecim zespołem węgierskiej ekstraklasy Diosgyori VTK.

W pierwszej połowie oba zespoły stworzyły kilka dogodnych okazji. Na otwarcie wyniku trzeba jednak było czekać do 42 minuty. Piłkę z prawej strony wrzucił Ben Lederman, a Jonatan Brunes z najbliższej odległości wpakował ją do siatki. W drugiej części wynik ustalił Peter Bareth strzałemz za pola karnego tuż przy lewym słupku. Potem gra się wyrównała, a przed utratą goli ustrzegły częstochowian świetne parady Duszana Kuciaka w 70 i 75 minucie.

Podczas zgrupowania w Hiszpanii podopieczni Marka Papszuna zagrają jeszcze dwa sparingi - z czeskim Slovanem Liberec i z kanadyjskim Vancouver Whitecaps występującym w amerykańskiej Major League Soccer. Oba mecze w piątek, 24 stycznia.

■ **Raków Częstochowa - Diosgyori VTK 2:0 (1:0)**
1:0 – Brunes, 42 min, 2:0 – Barath, 54 min
RAKÓW: Kuciak - Svarnas, Rodin, Pestka (59. Seck) - Tudor, Jean Carlos - Barath, Lederman (77. Burkiewicz) - Diaz, Amorim – Brunes. Trener Marek PAPSZUN.

Zbigniew Cieńciała

RAKÓW CHCE KALLMANA

■ Najnowsze doniesienia spod Jasnej Góry mówią, że Raków jest zainteresowany pozyskaniem napastnika Cracovii, Benjamina Kallmana, którego chce podobno również Legia. W przypadku stołecznego klubu mówi się nawet o zimowym transferze Szweda na Łazienkowską, na co nie zgadzają się działacze „Pasów", żądając - zaporowej jak na realia polskiej piłki - kwoty 1,5 miliona euro. Z kolei Raków byłby skłonny poczekać z negocjacjami do lata, więc podobno takie podejście jest bliższe stanowisku krakowskiego klubu.

(zc)

Sport 53b95dfbbe



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Efthymis Koulouris (nr 9) lada moment może zmienić barwy klubowe.

Rozkradana „Duma Pomorza”

W tej chwili najbardziej pożądanym graczem ekstraklasy jest grecki napastnik Efthymis Koulouris.

To żadna tajemnica, że Pogoń Szczecin boryka się z ogromnymi kłopotami natury finansowej. W lipcu tego roku upływa termin spłaty kilku pożyczek w wysokości 25 milionów złotych. W klubowej kasie nie było pieniędzy na wypłaty dla piłkarzy, a właściciel klubu odrzucał kolejne oferty odkupienia Pogoni . Włodarze „Dumy Pomorza” szamocą się jak ryby w sieci, a jedyny ratunek widzą w sprzedaży najbardziej wartościowych piłkarzy. To jednak rozwiązanie na krótką metę. Pierwszy „pod młotek” poszedł reprezentant Armenii, Wahan Biczachczjan. Ormianin został kupiony ze słowackiej Zyliny za milion 200 tysięcy euro, teraz na transferze do Legii „Portowcy” zarobili 250 tysięcy euro.

Następny w kolejce do sprzedaży jest bramkostrzelny napastnik, Efthymis Koulouris, którym interesowały się Legia Warszawa i Panathinaikos Ateny. Teraz do licytacji wkroczyła drużyna ze stolicy Korei Południowej, Seulu. Na tym może się jednak zakończyć lista ubytków. W tej chwili ma być finalizowany transfer Linusa Wahlqvista, chociaż nie ujawniono nazwy klubu, w którym Szwed miałby zakotwiczyć. Poza tym na Leonarda Koutrisa chrapkę mają AEK Ateny i Lech Poznań. Jeżeli czarny scenariusz się ziści, wiosną podopieczni trenera Roberta Kolendowicza mogą być w lidze chłopcem do bicia.

Bogdan Nather

CRACOVIA

PRZYSZLI: -
ODESZLI: Mateusz Bochnak (Miedź), Michał Rakoczy (Ankaragucu).
PRZYJDĄ (?): Juljan Shehu (Widzew), Jędrzej Stróżik (z rezerw), Arvid Brorsson (Mjallby AIF), Josue Homawoo (Dinamo Bukareszt).
ODEJDĄ (?): Jani Atanasov (?), Benjamin Kallman (Raków, Legia).

GKS KATOWICE

PRZYSZLI: Konrad Gruszkowski (FC DAC 1904 Dunajska Streda).
ODESZLI: Jakub Antczak (Chrobry).
PRZYJDĄ (?): David Drachal, Ben Lederman (obaj Raków), Filip Szymczak (Lech), Jakub Kokosiński, Maksymilian Ronin, Miłosz Swatowski, Patryk Tylec, Piotr Golka (wszyscy z rezerw).
ODEJDĄ (?): Jakub Arak (Polonia B.), Oskar Repka (Ujpest).

GÓRNIK ZABRZE

PRZYSZLI: Sondre Liseth (Haugesund).
ODESZLI: -
PRZYJDĄ (?): Wiktor Nowak (Znicz), Michał Rakoczy (Cracovia), Michał Synoś (Stal Rz.), Leonardo Vonić (Rot-Weiss Essen), Dawid Mazurek (z rezerw).
ODEJDĄ (?): Damian Rasak (Ujpest), Norbert Wojtuszek (Jagiellonia).

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

PRZYSZLI: Leon Flach (Philadelphia Union).
ODESZLI: Jetmir Haliti (FK Mlada Boleslav), Nene (Yunnan Yukun), Aurelian Nguiamba (?), Miłosz Piekutowski (Stal St. W.).
PRZYJDĄ (?): Aleksander Bobek (ŁKS), Dimitris Retsos, Bartosz Mazurek, Jakub Rabiczko (wszyscy z rezerw).
ODEJDĄ (?): Afimico Pululu (Dynamo Kijów), Mateusz Skrzypczak (Udinese), Sławomir Abramowicz (Stade Rennais, Lens).

KORONA KIELCE

PRZYSZLI: -
PRZYJDĄ (?): Maksymilian Dziuba (Tychy), Jędrzej Grobelny (Warta), Michał Niedbała (KSZO), Bartłomiej Gradecki (Wisła P.), Dominik Piła (Lechia G.), Radosław Seweryś (Polonia B.), Michał Synoś (Stal Rz.), Filip Szymczak (Lech), Konrad Ciszek, Michał Mikielewicz (obaj z rezerw).
ODESZLI: Mateusz Czyżycki (Odra), Danny Trejo (?).
ODEJDĄ (?):

LECH POZNAŃ

PRZYSZLI: Gisli Bordarson (Vikingur Reykjavik), Rasmus Carstensen (1. FC Koeln).
ODESZLI: -
PRZYJDĄ (?): Leonardo Koutris (Pogoń), Apostolos Apostopoulos (Olympiakos Pireus), Maksymilian Dziuba (Tychy), Arkadiusz Reca (Spezia), Imad Rondić (Widzew), Bartosz Tomaszewski (Stal St. W.), Pape Meissa Ba (Grenoble), Giacomo Quagliata (Cremonese), Sammy Dudek, Patryk Prajsnar, Igor Stankiewicz, Wojciech Zborek (wszyscy z rezerw).
ODEJDĄ (?): Elias Andersson (Viborg FF, Djurgardens IF, AIK Solna), Ariel Ba Loua (?), Ali Gholizadeh (Persepolis Teheran), Maksym Czekała (Zagłębie II L.), Norbert Pacławski (Stal St. W.), Filip Szymczak (Katowice, Korona).

LECHIA GDAŃSK

PRZYSZLI: Michał Głogowski (Hutnik).
ODESZLI: Conrado (?), Luis Fernandez (CD Arenteiro).
PRZYJDĄ (?): Frederik Christensen (IF Brommapojkarna).
ODEJDĄ (?): Tomasz Bobczek, Maksym Chłań (obaj Wieczysta), Serhij Bułeca, Anton Carenko (obaj Dynamo Kijów), Dominik Piła (Korona).

LEGIA WARSZAWA

PRZYSZLI: Wahan Biczachczjan (Pogoń).
ODESZLI: Marco Burch (Radomiak), Juergen Celhaka (Olimpija Ljublana).
PRZYJDĄ (?): Efthymis Koulouris (Pogoń), Benjamin Kallman (Cracovia), Arkadiusz Pyrka (Piast), Santiago Ormeno (Puebla FC), Griffin Yow (Westerlo), Aleksander Wyganowski (junior), Viktor Karolak (z rezerw).
ODEJDĄ (?): Migouel Alfarela (Karabach Agdam, Rapid Wiedeń, CSKA Sofia), Paweł Wszołek (?), Jan Ziółkowski (Cremonese, Hull, Anderlecht).

MOTOR LUBLIN

PRZYSZLI: Bright Ede (Zagłębie II L.), Franciszek Lewandowski (Champion Warszawa), Herve Matthys (Beerschot), Gasper Tratnik (ND Primorje),
ODESZLI: Rafał Król (Stal Kraśnik), Patryk Romanowski (Znicz), Kacper Śpiewak (Polonia W.), Krzysztof Kubica (Bruk-Bet).
PRZYJDĄ (?): Łukasz Jakubowski (Stomil), Jakub Łabojko (brak klubu), Konrad Magnuszewski (Skra), Jakub Okusami (Pogoń Siedlce), Mariusz Stępiński (Omonia Nikozja), Jakob Tannander (IK Sirius), Piotr Bereza (z rezerw).
ODEJDĄ (?): Igor Bartnik (?), Filip Luberecki (Sturm Graz), Samuel Mraz (Neftczi Baku).

PIAST GLIWICE

PRZYSZLI: Erik Jirka (Viktoria Pilzno), Akim Zedadka (Lille).
ODESZLI: Piotr Liszewski (Resovia).
PRZYJDĄ (?): Jakub Skupień, Mateusz Kopczyński, Toya Nakajima (wszyscy z rezerw).
ODEJDĄ (?): Arkadiusz Pyrka (Raków, Legia).

POGOŃ SZCZECIN

PRZYSZLI: -
ODESZLI: Benedikt Zech (SC Rheindorf Altach), Wahan Biczachczjan (Legia).
PRZYJDĄ (?): Hubert Turski (Górnik Ł.), Mateusz Kaczorek. Michał Osowski, Yadegar Rostami, Olivier Siniawski, Natan Waligora, Jakub Zawadzki (wszyscy z rezerw).
ODEJDĄ (?): Efthymis Koulouris (Legia, Panathinaikos, FC Seul), Leonardo Koutris (AEK Ateny, Lech), Linus Wahlqvist (?).

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

PRZYSZLI: Antoni Klimek (Widzew).
ODESZLI: Lee Jin-hyun (Uksan HD FC), Michał Walski (Stal St. W.).
PRZYJDĄ (?): Bartosz Bernatowicz, Adrian Bielka (obaj ŁKS Łomża), Maksymilian Dziuba (Tychy), Norbert Jaszczak (Tempo Białka), Przemysław Mycan (Lechia ZG), Łukasz Ostrowski, Dżaba Pchaadze, Kacper Pieniążek (wszyscy Cosmos Nowotaniec), Jakub Stec (Skra), Marcel Złomańczuk (Chełmianka), Kacper Smok (junior), Lohan Carvalho (Stal Gorzyce), Mark Daniel Kelechi (Sokół Nisko), Mateusz Augustyniak (Ząbkovia), Michalis Panagidis (Aris Saloniki), Patryk Snopek (junior).
ODEJDĄ (?): Wojciech Hajda (Miedź), Patryk Kielis (Stal St. W.).

RADOMIAK

PRZYSZLI: Marco Burch (Legia), Paulis Gołubickas (Żalgiris), Steve Kingue (Hegelmann Kowno), Jonathan Junior (Kotwica), Pedro Perotti (Associaca Chapecoense de Fuetbol), Rafael Barbosa (SC Farense).
ODESZLI: Joao Peglow (DC United), Leonardo Rocha (Raków), Luizao (Atletico Clube Goianiense), Vagner Dias (?), Raphael Rossi (CD Mafra).
PRZYJDĄ (?): Joao Tavares (Stal St. W.), Aleks Aderek, Szymon Kilianek, Oskar Markiewicz, Miłosz Żurawski (wszyscy z rezerw),
ODEJDĄ (?): Jean Franco Sarmiento (Polonia B.), Wu Shaocong (Beijing Guoan).

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

PRZYSZLI: Leonardo Rocha (Radomiak), Szymon Czyż (powrót po kontuzji).
ODESZLI: David Ezeh (HJK Helsinki), Lazaros Labrou (Volos NPS), Kacper Nowakowski (Miedź).
PRZYJDĄ (?): Filip Herman, Bartłomiej Zieliński (obaj z rezerw), Nardin Mulahusejnović (HszK Zrinjski Mostar), Arkadiusz Pyrka (Piast), Jakub Rajczykowski (Wieczysta), Angel Rodado (Wisła K.), Imad Rondić (Widzew), Muhamed Szahinović (MFK Zemplin Michalovce), Mariusz Stępiński (Omonia Nikozja), Ibrahima Seck (US Goree), Jonas Therelsen (Stroemsgodest IF), Michel (SE Palmeiras Sao Paulo), Mikael Marques (Vasteras SK), Robert Frosti Borkelsson (Stjarnan Gardabaer).
ODEJDĄ (?): Szymon Czyż (Arka), Jean Carlos Silva (Al-Ahly SC Kair, Zamalek FC), Władysław Koczerhin (Los Angeles FC), Ben Lederman (Arka, Zagłębie L., Katowice), Kamil Pestka (Rizespor).

STAL MIELEC

PRZYSZLI: Pyry Hannola (Seinajoen JK), Natan Niedźwiedź (Korona II).
ODESZLI: Petros Bangalianis (?), Koki Hinokio (ŁKS).
PRZYJDĄ (?): Mateusz Ziółkowski (Podbeskidzie).
ODEJDĄ (?): Kamil Pajnowski (?), Krzysztof Wołkowicz (?).

ŚLĄSK WROCŁAW

PRZYSZLI: Marc Llinares (Hammarby).
ODESZLI: Junior Eyamba (Aarau).
PRZYJDĄ (?): Hubert Charuży (z rezerw), James Igbekeme (Wisła K.), Jakub Jaroch (Wiązownica), Umut Guenes (Trabzponspor).
ODEJDĄ (?): Tudor Baluta (Partizan Belgrad), Tommaso Guercio (Salernitana), Mateusz Bartolewski (?), Łukasz Bejger (?), Peter Pokorny (?), Filip Rejczyk (?), Simon Schierack (?), Serafin Szota (?), Jakub Świerczok (?).

WIDZEW ŁÓDŹ

PRZYSZLI: Polydefkis Volanakis (Zemplin Michalovce).
ODESZLI: Antoni Klimek (Puszcza), Kreshnik Hajrizi (Sion)
PRZYJDĄ (?): Mariusz Stępiński (Omonia Nikozja), Leon Madej, Oliwier Jóźwik (obaj z rezerw).
ODEJDĄ (?): Fabio Nunes (?), Lirim Kastrati (Bodrumspor, Gaziantep), Samuel Kozlovsky (Slavia Praga), Imad Rondić (Lech, Raków, Ujpest), Mateusz Żyro (Leicester), Juljan Shehu (Cracovia).

ZAGŁĘBIE LUBIN

PRZYSZLI: Ludvig Fritzson (IF Brommapojkarna).
ODESZLI: Bartosz Kopacz (Bruk-Bet), Vaclav Sejk (FC Famalicao), Kacper Terlecki (ŁKS).
PRZYJDĄ (?): Rafał Adamski (Warta), Franciszek Antkiewicz, Kamil Sochań, Maciej Urbański (wszyscy z rezerw), Ben Lederman (Raków), Alexander Abrahamsson (IF Brommapojkarna), Lenny Lacroix (Benfica), Robert Mudrażija (Lokomotiva Zagrzeb).
ODEJDĄ (?): Luis Mata (FC Vizela).

Sport 53b95dfbbe

Mogło być ze mną krucho

Rozmowa z **Jakubem Bieleckim**, bramkarzem Ruchu Chorzów

Dobrze jest wrócić do Ruchu?

– Bardzo dobrze! Cieszę się, że wróciłem. Na jednej z platform społecznościowych był mój cytat, że kiedyś wrócę do poważnego grania i to się udało. Jestem bardzo zadowolony, tym bardziej że pierwszy sparing zagraliśmy z Polonią Bytom. To była superokazja, żeby porozmawiać z jej sztabem i chłopakami z drużyny.

Właśnie – jesienią mocno pan pracował na gościnnych treningach w Polonii.

– Bardzo mocno, ale jak podkreślałem, gdyby nie ręka, którą wyciągnęła w moją stronę Polonia, mogłoby być ze mną krucho. Wiadomo że sam także wykonałem dużo roboty, było dużo samozaparcia i dyscypliny, ale chęć pomocy dla mnie była kluczowa i jestem za to bardzo wdzięczny.

Jak pan ocenia pierwszy sparing – przeciwko niedawnym kolegom - jako powrót do dowodzenia obroną Ruchu?

– Nie było większego problemu. Wejście do szatni Ruchu miałem po staremu. Jedyna rzecz, jaka się zmieniła, to fakt, że pojawiło się trochę więcej języka angielskiego. Jak się grało przeciwko chłopakom, z którymi się trenowało? Też bardzo dobrze. Było trochę komplikacji w konkursie rzutów karnych (dodatkowym, po meczu – przyp. red.). Kiedy bramkarz wie, jak strzelają konkretni piłkarze, to oni mogą trochę pokombinować i... robi się woda w głowie, więc nie poszło do końca tak, jakbym chciał (śmiech).

Jaki pan stawia sobie cel na wiosnę? Wskoczyć do bramki może być trudno...

– Mam kilka celów indywidualnych, ale zostawiłbym je dla siebie. Wierzę, że jestem w stanie podjąć rękawicę i będę naciskał tak, jak tylko mogę. To będzie z korzyścią dla klubu, drużyny, ale też dla Martina i Kuby (Turka i Szymańskiego – przyp. red.), tak żeby rywalizacja była zdrowa. Zapatruję się na to pozytywnie i będę czekał na szansę.



Fot. PressFocus

Popularny „Bielu" ma za sobą bardzo trudny okres, ale w przyszłość patrzy z optymizmem.

Czy jest pan innym Jakubem Bieleckim niż rok, półtora roku temu?

– Jestem innym Kubą Bieleckim jako człowiek, nie tylko jako zawodnik. Tu była największa zmiana, choć oczywiście w obrazie piłkarza dochodzi jeszcze postawa fizyczna. Mam to przepracowane, już za sobą i staram się to wyrzucić z głowy, żeby już do tego nie wracać. Patrzę tylko do przodu.

Co było największym problemem?

– Ogólnie powiedziałbym, że głowa. U profesjonalnych sportowców ona jest najważniejsza. Jeśli są umiejętności, a nie ma głowy – to nic nie da. Nie ma głowy – nie ma człowieka.

Niektórzy zarzucali panu lenistwo, brak profesjonalizmu, trochę kilogramów za dużo. To wszystko było pokłosiem kłopotów na tle psychologicznym?

– Wszystkiego po trochu. To się skumulowało. Przez niektóre problemy musiałem wspomagać się też lekami. Mógłbym stać i rozmawiać o tym godzinami, choć... o niektórych rzeczach nie mógłbym powiedzieć. To jest już jednak za mną i nie wróci.

Czyli ma pan za sobą po prostu trudny etap w życiu, jako człowiek.

– Tak. Życie boiskowe i sportowe przekładało się na życie prywatne i nie było łatwo. W drugą stronę też to działało, ale jużjestem nastawiony optymistycznie.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Widać słabość

W pierwszym sparingu GKS-u Tychy karty rozdawali II-ligowcy z Polonii Bytom.

Przez długie zimowe wieczory kibice GKS-u Tychy mogli się karmić obietnicami składanymi przez piłkarzy i sztab szkoleniowy, że po udanym finiszu rundy jesiennej przyjdzie piękna wiosna. Ci, którzy czekali na pierwszy sparing podopiecznych Artura Skowronka, mają prawo czuć się oszukani. W grze kontrolnej w II-ligową Polonią Bytom

„Trójkolorowi" zostali bowiem rzuceni na kolana.

Szczególnie szwankowała gra w obronie, a zwłaszcza w wyprowadzaniu piłki spod swojej bramki. W pierwszej połowie gospodarze wykorzystali przewagę dwukrotnie. Najpierw po zagraniu ręką Nemanji Nedcicia w swoim polu karnym Kamil Wojtyra w 15 min posłał piłkę z „wapna" w okienko, a niespełna kwadrans później wykorzystał prezent Marcela Łubika. Bramkarz gości podał bowiem futbolówkę na 5 metrze wprost pod nogę napastnika Polonii i strzał do pustej bramki był formalnością. Było też kilka groźnych akcji, w których spalony ratował tyszan, a z ich strony tylko Wiktor Niewiarowski wykazywał ochotę do gry w ofensywie.

Po przerwie Niewiarowski i dziesiątka zmienników ostro ruszyli do ataku i po rzucie rożnym, wykonanym przez Juliusa Ertlthalera, Karol Szymkowiak w 50 min tak niefortunnie interweniował w polu bramkowym, że skierował piłkę do swojej bramki. Więcej goli tyszanie już nie strzelili, za to ich niefrasobliwa (czytaj - nieumiejętna) gra w wyprowadzaniu piłki spod swojej bramki przyniosła gola bytomianom: strzałem z 20 metra w 72 min Daniel Ściślak ustalił wynik. Bliski jego podwyższenia był w 81 min Wojtyra, ale jego strzał z połowy boiska efektowną paradą przed polem karnym obronił Kacper Kołotyło.



Złe miłego początki, ale trener tyszan, Artur Skowronek, wierzy w dobrą wiosnę.

Polonia Bytom – GKS Tychy 3:1 (2:0)

1:0 – Wojtyra, 15 min (karny), 2:0 - Wojtyra, 29 min, 2:1 – Szymkowiak, 50 min (samobójcza); 3:1 – Ściślak, 72 min

POLONIA: Szymkowiak (80. Rybacki) – Szymusik (46. Wiśniewski), Michalski (46. Piekarski), Krzyżak (67. Michalski), Szywacz (46. Tomaszewski), Stefański (46. Zieliński) – Steblecki (46. Mirowski, 66. Łabojko), Gajda (46. Konieczny), Łabojko (46. Ściślak), Kwiatkowski (46. Szumilas) – Wojtyra. Trener Łukasz TOMCZYK.

GKS: Łubik – Nedić, Tecław, Hołownia – Dzięgielewski, Bieroński, Gębala, Krzak – Rumin, Śpiączka, Niewiarowski, II połowa: Kołotyło - Budnicki, Żytek, Brzęk – Niewiarowski (67. Dzięgielewski), Szapkowski, Kurtaran, Błachewicz – Ertlthaler, Stangret, Kubik. Trener Artur SKOWRONEK.

(jaD)

Na obóz z nowym obrońcą

Do kadry Odry Opole dołączył zawodnik, który ma 42 występy w ekstraklasie.

Pierwszy sparing Odry w tym sezonie, rozegrany w sobotę na boisku opolskiego Centrum Sportu, był jednocześnie zamknięciem drugiego tygodnia zimowych treningów zespołu Jarosława Skrobacza. Bezpośrednio po meczu z Rekordem Bielsko-Biała „Niebiesko-czerwoni" pojechali na zgrupowanie do Wałbrzycha, gdzie w niedzielę sztab szkoleniowy drużyny ze stolicy polskiej piosenki zaplanował dwie jednostki treningowe, a w środę zagra sparing z Górnikiem Polkowice.

Wróćmy jednak do tego, co wydarzyło się w sobotę - tym bardziej że jeszcze przed pierwszym gwizdkiem klub wydał komunikat o podpisaniu półtorarocznego kontraktu z 25-letnim, doświadczonym obrońcą Adamem Chrzanowskim. Wychowanek KS Raszyn doświadczenie zdobywał w Zniczu Pruszków, w którym 10 lat temu (więc jako 15-latek), zadebiutował w II lidze. Nic dziwnego, że natychmiast zainteresowali się nim łowcy talentów z ekstraklasy i od lata 2015 r. był już piłkarzem Lechii Gdańsk, w której zagrał pierwszy mecz w najwyższej klasie rozgrywkowej. Następnie już jako reprezentant Polski U-17 trafił do Fiorentiny, żeby po sezonie wrócić do Gdańska i zbierać ekstraklasowe doświadczenia. Pomógł drużynie Piotra Stokowca zdobyć Puchar Polski. W finale jednak nie zagrał, bo był już wtedy wypożyczony do Wigier Suwałki, a następnie grał w Miedzi Legnica, Pordenone Calcio w Serie B i Wiśle Płock. Obecny sezon spędził tylko w III-ligowych rezerwach

„Nafciarzy", skąd trafił do Odry.

Poświęciliśmy mu sporo miejsca, ale dodajmy od razu, że w pierwszym tegorocznym meczu opolan Chrzanowski nie wystąpił, choć na zgrupowanie pojechał. Zabrakło też Mateusza Czyżyckiego, którego zmogła choroba i do Wałbrzycha dojedzie w trakcie tygodnia. Z powodu kontuzji nie pojechali natomiast: Adrian Łyszczarz, Din Sula oraz Edvin Muratović.

Ci, którzy zagrali, mogli cieszyć się ze zwycięstwa. Po bezbramkowej pierwszej połowie listę strzelców otworzył Kacper Kasprzak w 55 min wykorzystując rzut karny. Finisz należał jednak do opolan, bo w 71 min Marcel Mansfeld przymierzył z 18 metra w okolice okienka, a w ostatnich sekundach Rafał Niziołek ustalił wynik. Opolanie pojechali więc na zgrupowanie w dobrych humorach.

Odra Opole – Rekord Bielsko-Biała 2:1 (0:0)

0:1 – Kasprzak, 55 min (karny), 1:1 – Mansfeld, 71 min, 2:1 – Niziołek, 90 min

ODRA: Haluch – Bartosz, Żemło, Błyszko – Szkliński, Purzycki, Przikryl, Osipiak (30. Mida) – Czapliński, Kobusiński, Wolny, II połowa: bramkarz testowany (62. Wójcik) – Nowak, Spychała, Kamiński, Szrek – Mida (62. Zawada), Rafał Niziołek, Pochcioł, Tront, Dudziński – Mansfeld. Trener Jarosław SKROBACZ.

REKORD: Żerdka – Kareta, Boczek, Wrona, Walaszek – Ryś, Wyroba, Maslovs, Tekieli – Ciućka, Świderski oraz Kaczorowski, Pańkowski, Gibiec, Sapiński, Nowak, Sobik, Kasprzak, Kempny, Klichowicz, Młocek. Trener Dariusz RUCKI.

KADRA ODRY W WAŁBRZYCHU

Bramkarze: Adam Wójcik, Artur Haluch, Jan Drużbicki.

Obrońcy: Piotr Żemło, Jirzi Piroch, Adam Chrzanowski, Jakub Pochcioł, Jakub Bartosz, Mateusz Spychała, Jakub Szrek, Mateusz Kamiński, Wojciech Błyszko, Szymon Szkliński.

Pomocnicy: Rafał Niziołek, Adrian Purzycki, Szymon Mida, Oskar Zawada, Michał Osipiak, Damian Tront, Tomasz Przikryl, Daniel Dudziński, Konrad Nowak.

Napastnicy: Dawid Czapliński, Dawid Wolny, Szymon Kobusiński, Marcel Mansfeld.

Jerzy Dusik

Sport 53b95dfbbe



Fot. Pawel Andrachiewicz/PressFocus

Juventus przerwał złą passę.

Udany rewanż

Juventus wygrał pierwszy mecz w nowym roku.

WŁOCHY

Po trafieniach Samuela Mbanguli i Timothy'ego Weaha „Bianconeri" zwyciężyli 2:0 z Milanem, rewanżując się mu za porażkę w Superpucharze Włoch. Zespół Thiago Motty nie przegrywał, ale miał też problem ze zwyciężaniem. Teraz się udało i to w bardzo dobrym stylu! Juventus zdominował swojego rywala, jego przewaga była znaczna, a kolejne sytuacje w końcu po przerwie przyniosły gole. Dzięki tej wygranej zespół awansował do TOP 4. Swojego zadowolenia po meczu nie krył Thiago Motta. - Każda sesja treningowa jest po to, aby na końcu zagrać mecz i go wygrać. Rozegraliśmy wspaniały mecz, takie spotkania wygrywa się dzięki codziennej pracy chłopaków, którym dziękuję. Robią postępy, pracują z zaangażowaniem, pokonując wiele trudności jakie mieliśmy. Takie zwycięstwa są właściwą nagrodą – powiedział Włoch.

W obecnym sezonie ligowym Milan tylko raz zanotował zwycięstwa w przynajmniej dwóch meczach z rzędu. Miało to miejsce we wrześniu, kiedy „Rossoneri" wygrali kolejno z Venezią, Interem i Lecce. Od tego czasu mediolańczycy wygrane spotkania przeplatają remisami lub przegranymi. Tak też było tym razem. Po wygranej nad Como przyszła porażka w prestiżowym spotkaniu z Juventusem.

Szósta wygrana z rzędu

Napoli wygrało na wyjeździe 3:2 z Atalantą i dzięki tej wygranej utrzymało status lidera. Dla zespołu Antonio Conte to szósta wygrana z rzędu. Atalanta za to nie wygrała już pięciu kolejnych spotkań we wszystkich rozgrywkach. W tym czasie zanotowała 3 remisy i 2 porażki. Słabsza forma ekipy Francesco Gaspariniego jest widoczna gołym okiem i włoski trener będzie musiał coś zmienić, żeby nie stracić szans na zdobycie tytułu. Wygrana „Azzurrich" oznacza większą presję na Interze. Drużyna Simone Inzaghiego musi wygrać spotkanie z Empoli, żeby obecny lider nie powiększył swojej przewagi. Zdecydowanym faworytem będą „Nerazzurri", ale muszą jeszcze sprostać tej roli i zagrać skutecznie.

Marchwiński z kontuzją

Fatalna informacja napłynęła z Lecce. Klub poinformował, że Filip Marchwiński doznał kontuzji na sobotnim treningu. W niedzielę przeszedł badanie rezonansem magnetycznym, które wykazało zerwanie więzadła krzyżowego przedniego i łąkotki bocznej w prawym kolanie. W ciągu najbliższych dni ma przejść operację. Tym samym to koniec sezonu dla polskiego zawodnika. Przerwa Marchwińskiego to fatalne informacje dla reprezentacji Polski U-21. Kadra Adama Majewskiego w czerwcu będzie występowała w mistrzostwach Europy w Słowacji, a pomocnik, mimo że nie grał we włoskim klubie (ostatni mecz we wrześniu), to był ważnym ogniwem młodzieżowej kadry.

Miłosz Cebo

■ **Roma – Genoa 3:1 (2:1)**
1:0 – Dovbyk (25), 1:1 – Masini (33), 2:1 – El Shaarawy (60), 3:1 – Leali (73. samobójcza)
■ **Bolonia – Monza 3:1 (2:1)**
0:1 – Maldini (4), 1:1 – Castro (22), 2:1 – Odgaard (34), 3:1 – Orsolini (69)
■ **Juventus – Milan 2:0 (0:0)**
1:0 – Mbangula (59), 2:0 – Weah (64)
■ **Atalanta – Napoli 2:3 (1:2)**
1:0 – Retegui (16), 1:1 – Politano (27), 1:2 – McTominay (40), 2:2 – Lookman (55), 2:3 – Lukaku (78)
■ **Fiorentina – Torino 1:1 (1:0)**
1:0 – Kean (38), 1:1 – Gineitis (70)
■ **Cagliari – Lecce 4:1 (0:1)**
0:1 – Pierotti (42), 1:1 – Gaetano (60), 2:1 – Luperto (65), 3:1 – Zortea (80), 4:1 – Obert (83)
■ **Parma – Venezia 1:1 (0:1)**
0:1 – Pohjanpalo (20. karny), 1:1 – Hernani (56. karny)
■ **Werona – Lazio 0:3 (0:2)**
0:1 – Gigot (2), 0:2 – Dia (21), 0:3 – Zaccagni (58)

Mecz Inter – Empoli zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Como – Udinese (20.45).

1. Napoli	21	50	35:14
2. Inter	19	44	48:17
3. Atalanta	21	43	46:24
4. Lazio	21	39	37:28
5. Juventus	21	37	34:17
6. Fiorentina	20	33	33:21
7. Bolonia	20	33	32:26
8. Milan	20	31	29:21
9. Roma	21	27	31:27
10. Udinese	20	26	23:28
11. Torino	21	23	21:26
12. Genoa	21	23	18:30
13. Cagliari	21	21	23:34
14. Empoli	20	20	19:25
15. Parma	21	20	26:36
16. Lecce	21	20	15:36
17. Como	20	19	22:33
18. Werona	21	19	24:47
19. Venezia	21	15	19:34
20. Monza	21	13	20:31

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

14 – Retegui (Atalanta)
12 – Thuram (Inter), Kean (Fiorentina)
10 – Lookman (Atalanta)
8 – Lukaku (Napoli)
7 – Orsolini (Bolonia), Dovbyk (Roma), Martinez (Inter), Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus), Esposito (Empoli), Lucca (Udinese)
6 – Castro (Bolonia), Dia (Lazio), Zaccagni (Lazio), Cutrone (Como), Krstović (Lecce), Pinamonti (Genoa), Tengstedt (Werona), Pohjanpalo (Venezia)

Polacy z porażkami

Weekend na francuskich boiskach nie należał do polskich zawodników.

FRANCJA

Wszystkie zespoły, w których grają Polacy, doznały porażek. Radosław Majecki wrócił do bramki Monaco po 6 spotkaniach nieobecności. W tym czasie leczył kontuzję, a dwa ostatnie mecze z Nantes w lidze oraz z Reims w Pucharze Francji przesiedział na ławce. Z Montpellier wrócił, jego drużyna pierwsza zdobyła bramkę, ale dwa gole Mousy Tamariego sprawiły, że górą byli ostatecznie gospodarze. Co ciekawe, drużyna Jeana -Louisa Gasseta jest ostatnim zespołem w Ligue 1 i na przełamanie czekała od 10 listopada. Takim samym wynikiem zakończyło się spotkanie Lille z Niceą. Drużyna Marcina Bułki wypuściła prowadzenie i przegrała. Gospodarze dzięki wygranej przesunęli się na 3 miejsce w tabeli.

Ten sam schemat

W sobotę zaś doszło do starcia Lens z PSG. Gospodarze w 36 minucie wyszli na prowadzenie i udział przy tym golu miał Przemysław Frankowski. Polak dośrodkował z rzutu rożnego, piłkę pechowo przedłużył pomocnik PSG Vitinha, ta znalazła się pod nogami M'Bali Nzoli, który z bliska trafił do siatki. Niespodzianka wisiała w powietrzu, ale w drugiej połowie drużyna Luisa Enrique odrobiła stratę, a w końcówce spotkania zadała decydujący cios. Tym samym PSG umocniło się na prowadzeniu w tabeli. We wszystkich 3 spotkaniach można zauważyć dokładnie taki sam schemat. Zespoły Polaków pierwsze wychodziły na prowadzenie, ale na koniec schodziły z... porażką.

Bułka ze skandalem

Marcin Bułka nie będzie wspominał dobrze tego tygodnia. Z jednej strony porażka w lidze z Lille, a z drugiej polski bramkarz wywołał burzę we Francji. W meczu Pucharu Francji przeciwko Bastii siedział na ławce, ale i tak on został „bohaterem" tego spotkania. A powinno się napisać wprost, że został antybohaterem. 25-latek po zwycięstwie swojej drużyny zamieścił na Instagramie wpis o treści „Wygrana na gów... stadionie". Reakcja była błyskawiczna, głównie ze strony kibiców Bastii. Kibice korsykańskiego klubu przypominali Bułce, że w 1992 r. na Stade de Furiani miała miejsce tragedia, w której 18 osób zginęło, a 2000 osób zostało rannych. Nicea udzieliła wsparcie bramkarzowi, ponieważ zaczął on dostawać groźby karalne, a sam Polak usunął swój wpis.

Miłosz Cebo

■ **Montpellier – Monaco 2:1 (0:1)**
0:1 – Kehrer (32), 1:1 – Al-Tamari (55), 2:1 – Al-Tamari (82)
■ **Lille – Nicea 2:1 (0:1)**
0:1 – Diop (29), 1:1 – Haraldsson (48), 2:1 – Diakite (63)
■ **Lens – PSG 1:2 (1:0)**
1:0 – Nzola (36), 1:1 – Ruiz (59), 1:2 – Barcola (86)
■ **Rennes – Brest 1:2 (0:1)**
0:1 – Magnetti (27), 0:2 – Ajorque (73), 1:2 – Blas (77)
■ **Lyon – Toulouse 0:0**
■ **St. Etienne – Nantes 1:1 (0:1)**
0:1 – Simon (14), 1:1 – Boakye (87)
■ **Angers – Auxerre 2:0 (1:0)**
1:0 – Diomande (18. samobójcza), 2:0 – Lepaul (47)
■ **Reims – Le Havre 1:1 (1:0)**
1:0 – Munetsi (26), 1:1 – Sangante (67)
Mecz Marsylia – Strasbourg zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	18	46	48:16
2. Marsylia	17	36	39:20
3. Lille	18	32	28:17
4. Monaco	18	31	29:20
5. Nicea	18	30	36:25
6. Lyon	18	29	29:22
7. Lens	18	27	22:18
8. Toulouse	18	25	19:19
9. Brest	18	25	28:31
10. Strasbourg	17	23	30:29
11. Auxerre	18	22	24:28
12. Angers	18	22	21:27
13. Reims	18	21	24:26
14. Rennes	18	17	24:27
15. Nantes	18	17	21:28
16. St. Etienne	18	17	17:38
17. Le Havre	18	13	14:37
18. Montpellier	18	12	18:43

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

11 – Barcola (PSG), Greenwood (Marsylia), David (Lille)
10 – Dembele (PSG)
8 – Guessand (Nicea), Kalimuendo (Rennes)
7 – Nakamura (Reims), Traore (Auxerre)
6 – Henrique (Marsylia), Lee (PSG), Aboukhlal (Toulouse), Davitaszwili (St. Etienne), Emegha (Strasbourg), Laborde (Nicea), Ajorque (Brest), Santos (Strasbourg)



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Marcin Bułka mocno podpadł kibicom na Korsyce.

Sport 53b95dfbbe



Fot. IMAGO/PressFocus

Bednarek (z prawej) ponownie założył opaskę kapitana Southampton i zdobył 8. bramkę w Premier League.

Polskie liczby na Wyspach

Jan Bednarek strzelił gola, Matty Cash zanotował asystę, a Jakub Moder zmieni klub. Pojawił się także biało-czerwony duet.

ANGLIA

Najważniejszą wiadomością dotyczącą Polaka w Premier League jest to, że Moder... opuszcza najlepszą ligę świata. Zgodnie z informacjami, jakie podały „Meczyki", przeniesie się do Feyenoordu Rotterdam, gdzie jeszcze niedawno występował Sebastian Szymański. Holendrzy mają zapłacić Brighton 1,5 mln euro (z czego 10 procent ma otrzymać Lech Poznań), z kolei Moder podpisze z nowym klubem 3,5-letnią umowę. 25-letni pomocnik nie znalazł się już w kadrze Brighton na (wygrany 3:1) mecz z Manchesterem United.

Z kolei swojego ósmego gola w Premier League strzelił... Jan Bednarek, zostając tym samym najskuteczniejszym Polakiem w historii rozgrywek (Premier League została powołana w 1992 roku, Bednarek wyprzedził naturalizowanego Matty'ego Casha). Obrońca Southampton miał dużo szczęścia, bo strzał oddał Lesley Ugochukwu, a „Bedi" po prostu znalazł się na linii uderzenia, zmieniając tor lotu piłki. Reprezentant Polski miał jeszcze jedną okazję po rzucie rożnym, ale futbolówka została wybita z linii bramkowej. Natomiast wspomniany Cash zanotował asystę w ciekawym spotkaniu Arsenalu z jego Aston Villą. „Kanonierzy" prowadzili już 2:0, lecz ekipa z Birmingham wyrównała (Cash dogrywał na 2:2). W samej końcówce swoją drugą bramkę dla londyńczyków zdobył Kai Havertz, ale została anulowana.

Manchester City już chyba na dobre wyszedł z kryzysu, bo rozbił 6:0 Ipswich Town (co z tego, że beniaminka?). Jeden z goli padł łupem Erlinga Haalanda, którego nazwisko przed weekendem obiegło cały świat. Otóż Norweg przedłużył swoją umowę z „Obywatelami" o... 9,5 roku! Jego kontrakt obowiązuje teraz do lata 2034 roku i zostały z niego usunięte wszelkie klauzule. Haaland otrzymał też rzecz jasna podwyżkę. Gdy przyszedł do Anglii, inkasował podobno 865 tys. funtów tygodniowo, teraz będzie tego więcej, ale – zdaniem „Daily Mail" – mniej niż milion.

Dość niespodziewanie z kolei w Championship powstał polski duet! Do Oxford United trafił bowiem urodzony w Chorzowie Michał Helik, dołączając tym samym do Przemysława Płachety. 7-krotny reprezentant Polski od razu wskoczył do wyjściowej jedenastki, a „Yellows" z dwoma biało-czerwonymi w pierwszym składzie pokonali Blackburn 1:0. Śląski stoper doskonale zna Championship, bo zagrał tam już 159 spotkań, a ostatnio reprezentował walczące o powrót na drugi szczebel rozgrywkowy Huddersfield.

Piotr Tubacki

Arsenal – Aston Villa 2:2 (1:0)
1:0 – Martinelli (35), 2:0 – Havertz (55), 2:1 – Tielemans (60), 2:2 – Watkins (68)
ARSENAL: Raya – Partey, Timber, Magalhaes, Lewis-Skelly – Odegaard, Rice, Merino – Martinelli (82. Sterling), Havertz, Trossard.
ASTON VILLA: Martinez – Cash, Konsa, Mings, Maatsen (46. Digne) – Kamara, Onana (37. Bogarde) – Rogers, Tielemans, Ramsey (85. Bailey) – Watkins (80. Duran).

Newcastle United – Bournemouth 1:4 (1:2)
0:1 – Kluivert (6), 1:1 – Guimaraes (25), 1:2 – Kluivert (44), 1:3 – Kluivert (90+2), 1:4 – Kerkez (90+6)

Brentford – Liverpool 0:2 (0:0)
0:1 – Nunez (90+1), 0:2 – Nunez (90+3)

Leicester City – Fulham 0:2 (0:0)
0:1 – Smith Rowe (48), 0:2 – Traore (68)

West Ham United – Crystal Palace 0:2 (0:0)
0:1 – Mateta (48), 0:2 – Mateta (89)

Everton – Tottenham 3:2 (3:0)
1:0 – Calvert-Levin (13), 2:0 – Ndiaye (30), 3:0 – Gray (45+7), 3:1 – Kulusevski (77), 3:2 – Richarlison (90+2)

Manchester United – Brighton and Hove Albion 1:3 (1:1)
0:1 – Minteh (5), 1:1 – Fernandes (23), 1:2 – Mitoma (60), 1:3 – Rutter (76)

Nottingham Forest – Southampton 3:2 (3:0)
1:0 – Anderson (11), 2:0 – Hudson-Odoi (28), 3:0 – Wood (41), 3:1 – Bednarek (60), 3:2 – Onuachu (90+1)

Ipswich Town – Manchester City 0:6 (0:3)
0:1 – Foden (27), 0:2 – Kovacić (30), 0:3 – Foden (42), 0:4 – Doku (49), 0:5 – Haaland (57), 0:6 – McAtee (69)
Poniedziałek: Chelsea – Wolverhampton

1. Liverpool	21	50	50:20
2. Arsenal	22	44	43:21
3. Nottingham	22	44	33:22
4. Man. City	22	38	44:29
5. Newcastle	22	38	38:26
6. Chelsea	21	37	41:26
7. Bournemouth	22	37	36:26
8. Aston Villa	22	36	33:34
9. Brighton	22	34	35:30
10. Fulham	22	33	34:30
11. Brentford	22	28	40:39
12. Crystal Palace	22	27	25:28
13. Man. Utd	22	26	27:32
14. West Ham	22	26	27:43
15. Tottenham	22	24	45:35
16. Everton	21	20	18:28
17. Wolverhampton	21	16	31:48
18. Ipswich	22	16	20:43
19. Leicester	22	14	23:48
20. Southampton	22	6	15:50

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
18 – Salah (Liverpool), 17 – Haaland (Man. City), 15 – Isak (Newcastle)

Program 23. kolejki
25.01: Bournemouth – Nottingham, Brighton – Everton, Liverpool – Ipswich, Southampton – Newcastle, Wolverhampton – Arsenal (wszystkie 16.00), Man. City – Chelsea (18.30), 26.01: Crystal Palace – Brentford, Tottenham – Leicester (oba 15.00), Aston Villa – West Ham (17.30), Fulham – Man. Utd (20.00)

CHAMPIONSHIP

Burnley – Sunderland 0:0, Cardiff – Swansea 3:0, Millwall – Hull 0:1, Plymouth – QPR 0:1, Coventry – Bristol City 1:0, Derby – Watford 0:2, Luton – Preston 0:0, Oxford – Blackburn 1:0, Portsmouth – Middlesbrough 2:1, Sheffield Utd – Norwich 2:0, West Brom – Stoke 1:1, Leeds – Sheffield Wed. 3:0

Czołówka tabeli

1. Leeds	27	56	51:19
2. Sheffield Utd	27	55	38:17
3. Burnley	27	53	31:9
4. Sunderland	27	51	39:22
5. Blackburn	27	42	31:24
6. West Brom	27	41	33:22

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min, gol
Matty Cash (Aston Villa) 90 min, asysta
Łukasz Fabiański (West Ham) 90 min
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Championship
Michał Helik (Oxford) 90 min, żółta kartka
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) ławka
Przemysław Płacheta (Oxford) do 90 min
Tymoteusz Puchacz (Plymouth) 90 min

Grabara ni

Wolfsburg drugi raz przegrał z Bayer wyciągał piłkę z siatki - w tym raz po

NIEMCY

Nie będzie dalekie od prawdy stwierdzenie, że „Wilki" w Monachium miały dwie sytuacje i zdobyły z nich dwie bramki – a konkretnie uczynił to czołowy piłkarz zespołu Mohamed Amoura. Bayern w teorii kontrolował spotkanie od A do Z, a w praktyce... musiał drżeć o wynik, bo drugi raz w tym sezonie pokonał Wolfsburg 3:2. Cały mecz w bramce ekipy z Dolnej Saksonii spędził Kamil Grabara, a kontuzjowani byli Bartosz Białek i Jakub Kamiński.

- Każda drużyna, która przyjeżdża na Allianz Arenę, jest dominowana. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie będzie łatwy mecz, no i... nie był. Fajnie by było, gdybyśmy nie tracili tylu bramek, ale plus jest taki, że nie „dostaliśmy" 5 czy 6 i jak bokser dostawalibyśmy nokdaun za nokdaunem – mówił w rozmowie z Viaplay Grabara. Przy pierwszym trafieniu śląski golkiper nie miał wiele do powiedzenia, bo uderzający zza pola karnego Leon Goretzka trafił idealnie przy samym słupku (podobnie gdy główkował na 3:1). Natomiast gol na 2:1, autorstwa Michaela Olise, wpadł na konto Grabary, któremu stosunkowo lekki strzał przełamał rękawice. – Wiem, że na pewno macie mi coś do zarzucenia, ale spokojnie – ja też się pod tym podpisuję. Bramkarz na takim poziomie jak ja powinien to obronić, podjąć inną decyzję, sparować piłkę. Po prostu błąd. Chciałem przytrzymać futbolówkę, pomóc drużynie



Fot. PAP/EPA

Urodzony w Rudzie Śląskiej Kamil Gra

Bayern Monachium – Wolfsburg 3:2 (2:1)
1:0 – Goretzka (20), 1:1 – Amoura (24), 2:1 – Olise (39), 3:1 – Goretzka (62), 3:2 – Amoura (88)
BAYERN: Neuer – Laimer, Upamecano, Kim, Davies – Kimmich, Goretzka – Sane (67. Gnabry), Olise, Coman (75. Musiala) – Kane.
WOLFSBURG: Grabara – Fischer, Vavro, Koulierakis, Maehle – Wimmer (71. Wind), Dardai (71. Svanberg), Arnold, Gerhardt (63. Vranckx) – Nmecha (63. Tomas), Amoura.

Eintracht Frankfurt – Borussia Dortmund 2:0 (1:0)
1:0 – Ekitike (18), 2:0 – Hojlund (90+2)

Heidenheim – St Pauli 0:2 (0:1)
0:1 – Eggestein (25), Guilavogui (90+2)

Holstein Kiel – Hoffenheim 1:3 (0:2)
0:1 – Hložek (26), 0:2 – Kramarić (45+1), 0:3 – Hložek (56), 1:3 – Kelati (84)

Stuttgart – Freiburg 4:0 (3:0)
1:0 – Rouault (2), 2:0 – Demirović(17), 3:0 – Woltemade (45+5), 4:0 – Undav (80)

Bochum – RB Lipsk 3:3 (0:3)
0:1 – Orban (10), 0:2 – Nusa (13), 0:3 – Baumgartner (21), 1:3 – Boadu (48), 2:3 – Boadu (56), 3:3 – Boadu (61)

Bayer Leverkusen – Borussia Moenchengladbach 3:1 (1:0)
1:0 – Wirtz (32), 2:0 – Wirtz (62), 3:0 – Schick (74), 3:1 – Kleindienst (90+1)

Union Berlin – Mainz 2:1 (2:1)
1:0 – Hollerbach (1), 1:1 – Amiri (5), 2:1 – Skov (24)

Werder Brema – Augsburg 0:2 (0:2)
0:1 – Essende (5), 0:2 – Essende (45+1)

1. Bayern	18	45	56:15
2. Leverkusen	18	41	44:24
3. Eintracht	18	36	42:24
4. Stuttgart	18	32	36:26
5. Lipsk	18	31	32:27
6. Mainz	18	28	31:23
7. Wolfsburg	18	27	40:32
8. Freiburg	18	27	25:34
9. Werder	18	26	31:34
10. Dortmund	18	25	32:31
11. Gladbach	18	24	27:29
12. Augsburg	18	22	21:33
13. Union	18	19	15:25
14. St Pauli	18	17	14:21
15. Hoffenheim	18	17	23:35
16. Heidenheim	18	14	23:38
17. Bochum	18	12	18:39
18. Holstein	18	11	26:46

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
16 – Kane (Bayern), 15 – Marmoush (Eintracht), 12 – Schick (Leverkusen), Burkardt (Mainz)

Program 19. kolejki
24.01: Wolfsburg – Holstein (20.30), 25.01: Mainz – Stuttgart, Dortmund – Werder, Augsburg – Heidenheim, Lipsk – Le-

Sport 53b95dfbbe

e pomógł

rnem, a polski bramkarz trzykrotnie poważnym błędzie.

w końcówce pierwszej połowy i za to płaci się frycowe. Trudno. Robiłem, co mogłem, obroniłem, co mogłem i wystarczyło tylko na 2:3. Możecie podyskutować o tym błędzie, śmiało, ale wyciągamy wnioski. Patrzymy w przyszłość z optymizmem – mówił w swoim stylu Grabara.

26-latek był jedynym piłkarzem z Polski, który zagrał w miniony weekend w Bundeslidze. Adam Dźwigała z St Pauli pauzował za czerwoną kartkę, którą obejrzał krótko po wejściu z ławki w poprzednim spotkaniu. Robert Gumny natomiast znowu ma problemy zdrowotne. – Ponownie są kłopoty z jego przywodzicielem – powiedział trener Augsburga Jens Thorup.

Piotr Tubacki



bara nie zdobył Monachium z ekipą „Wilków".

verkusen, Freiburg – Bayern (wszystkie 15.30), Gladbach – Bochum (18.30), 26.01: Hoffenheim – Eintracht (15.30), St Pauli – Union (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Fortuna Duesseldorf – Darmstadt 2:2 (1:0)**: Bredorode (41), Haag (60) – Corredor (69, 72)
■ **Jahn Regensburg – Hannover 0:1 (0:1)**: Ngankam (35)
■ **Kaiserslautern – Ulm 2:1 (2:1):** Ritter (23), Kaloc (37)
■ **Eintracht Brunszwik – Schalke 0:0**
■ **Preussen Muenster – Greuther Fuerth 2:1 (1:1):** Mees (10, 90) – Giesselmann (28)
■ **HSV – Kolonia 1:0 (0:0)**: Koenigsdoerffer (78)
■ **Norymberga – Karlsruhe 2:1 (1:1):** Tzimas (36), Flick (90+1) – Schleusener (40)
■ **Paderborn – Hertha Berlin 1:2 (0:1)**: Michel (90+4) – Scherhant (16), Cuisance (69)
■ **Elversberg – Magdeburg 2:5 (2:0):** Schnellerbacher (3), Petkov (36) – Kaars (46, 70, 90+1), Amaechi (77), Hankouri (82)

1. HSV	18	31	40:23
2. Magdeburg	18	31	35:26
3. Kolonia	18	31	32:24
4. Hannover	18	30	23:17
5. Kaiserslautern	18	29	32:28
6. Karlsruhe	18	29	35:33
7. Elversberg	18	28	33:27
8. Paderborn	18	28	30:26
9. Fortuna	18	27	30:25
10. Darmstadt	18	25	38:31
11. Norymberga	18	25	33:31
12. Hertha	18	25	29:28
13. Schalke	18	21	32:33
14. Greuther	18	20	25:35
15. Preussen	18	19	20:24
16. Ulm	18	14	17:22
17. Brunszwik	18	14	16:36
18. Jahn	18	11	9:40

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli) zawieszony
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) uraz
Jakub Kamiński (Wolfsburg) kontuzja
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min, żółta kartka
Michał Karbownik (Hertha) od 86 min
Dawid Kownacki (Fortuna) do 85 min, żółta kartka
Damian Michalski (Greuther) od 81 min
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) od 72 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min



Fot. PAP/EPA

Kylian Mbappe był bliski zdobycia trzech bramek.

Real znów na szczycie

Utratę punktów rywali wykorzystali „Królewscy", którzy wrócili na pierwsze miejsce w lidze.

HISZPANIA

Atletico Madryt, które przed startem kolejki znajdowało się na szczycie tabeli, potknęło się w wyjazdowym starciu w Leganes. Wydawało się, że fantastyczna seria ośmiu wygranych ligowych meczów z rzędu drużyny Diego Simeone musi zostać podtrzymana. Tymczasem madrytczycy nie byli w stanie pokonać bramkarza Leganes, które walczy o utrzymanie. Oczywiście okazji do tego, żeby gola zdobyć, było mnóstwo. Problem polegał na tym, że „Los Colchoneros" byli bardzo nieskuteczni. Co więcej, to Leganes zdobyło gola chwilę po rozpoczęciu drugiej połowy.

Bramka była blisko

Na domiar złego Antoine Griezmann, gdy miał wyborną szansę na doprowadzenie do wyrównania, fatalnie chybił. Francuz w doliczonym czasie strzelał z rzutu karnego, ale nawet nie trafił w bramkę! To spowodowało, że Atletico musiało pogodzić się z pierwszą porażką w Primera Division od 27 października (wówczas zostało pokonane 0:1 przez Betis). Tym samym przerwana została nie tylko świetna passa w zmaganiach ligowych. Atletico przede wszystkim wygrało 15 ostatnich spotkań we wszystkich rozgrywkach, wliczając Ligę Mistrzów i Puchar Króla. – Ustaliliśmy klubowy rekord i byliśmy na ścieżce, która przynosiła nam korzyści na każdym polu. Dziś byliśmy blisko bramki w końcówce, ale jej nie zdobyliśmy. Mimo tego gratuluję moim zawodnikom. Mam poczucie tego, że małe szczegóły zadecydowały o porażce – powiedział po spotkaniu argentyński szkoleniowiec Diego Simeone.

Kolejna strata punktów

Trener, próbując usprawiedliwić swoich piłkarzy za utratę punktów, podał przykład Barcelony, która niedawno zdobyła Superpuchar Hiszpanii, ale w lidze przed krótką przerwą świąteczną nie radziła sobie najlepiej (na cztery mecze straciła punkty w trzech). – Barca przegrała w tym sezonie kilka meczów, a gra najlepiej. Prawdopodobnie nie powinna przegrać żadnego z tych spotkań – stwierdził. Zwolennicy wiary w zjawiska nadnaturalne mogliby stwierdzić, że tymi słowami rzucił urok na piłkarzy Hansiego Flicka. Argentyńczyk swojej wypowiedzi udzielił krótko przed starciem „Dumy Katalonii" z Getafe, które zakończyło się niespodziewanym remisem. „Blaugrana", która w Superpucharze Hiszpanii zmiażdżyła Real Madryt (5:2), a kilka dni później bezproblemowo ograła Betis w Pucharze Króla (5:1), zdobyła tylko „oczko" w rywalizacji ze słabym Getafe. Jak do tego doszło? Wystarczył jeden groźny strzał, który zmusił Inakiego Penę do interwencji. Po niej futbolówka znalazła się pod nogami Mauro Arambarriego, który wbił ją do pustej bramki. Gol strzelony kilkadziesiąt minut wcześniej przez Julesa Kounde dał jedynie remis.

Skandal!

Barcelona oczywiście próbowała robić, co w jej mocy, żeby zdobyć bramkę na 2:1. Getafe jednak desperacko się broniło. Wynik nie uległ więc zmianie. – W pierwszej połowie brakowało nam szybkości. Podejmowaliśmy złe decyzje i byliśmy źle ustawieni. Po zmianie stron trochę to poprawiliśmy, ale wyniku nie dało się odwrócić – komentował spotkanie Hansi Flick. Po spotkaniu sporo mówiło się nie tylko o utraconym punkcie, ale także o skandalach obyczajowych. Lewy obrońca Barcy Alejandro Balde musiał wysłuchiwać rasistowskich wyzwisk z trybun. Ponadto pod wpływem prowokacji boiskowych delikatnie uderzył Ismaela Bekhouchę w policzek pod koniec meczu. Ten runął na boisko jak rażony prądem, co wywołało małe zamieszanie. W efekcie żółtymi kartkami ukarani zostali nawet trenerzy obu zespołów - Hansi Flick i Jose Bordalas.

Nerwowy start

Na stratę punktów najważniejszych rywali zareagował Real Madryt. „Królewscy" przyjęli u siebie przyjezdnych z Wysp Kanaryjskich, zespół Las Palmas. Mecz zaczął się od wstrząsu, którego doświadczyli kibice gospodarzy. Już w 26 sekundzie spotkania na prowadzenie wyszli goście po bramce Fabio Silvy. Cios zadany tak szybko mógł wywołać chaos w zespole Carlo Ancelottiego, który miał za sobą trudny mecz w Pucharze Króla (w czwartek „Los Blancos" przez 120 minut walczyli o zwycięstwo z Celtą). Tymczasem Real spokojnie przejął kontrolę nad meczem i skrupulatnie punktował rywali. Sygnałem do ataku była bramka z rzutu karnego Kyliana Mbappe. Następnie strzelali Brahim Diaz, znów Mbappe, a zespół z Gran Canarii dobił Rodrygo. Wynik 4:1 to zresztą najniższy wymiar kary dla Kanaryjczyków. Kilka bramek zostało anulowanych przez VAR, a Mbappe miał jeszcze kilka okazji do tego, żeby skompletować hat trick. Mimo tego Francuz z boiska mógł schodzić zadowolony. Bez wątpienia był najlepszym zawodnikiem na murawie podczas niedzielnego starcia. Dzięki niemu Real wrócił na fotel lidera. Ma dwa punkty przewagi nad Atletico, a trzecią Barcelonę wyprzedza już o siedem punktów.

Kacper Janoszka

■ **Espanol – Valladolid 2:1 (1:0)**
1:0 – Puado (31), 1:1 – J. Sanchez (57), 2:1 – R. Fernandez (74)
■ **Girona – Sevilla 1:2 (1:0)**
1:0 – A. Martinez (36), 1:1 – Saul (59), 1:2 – Lukebakio (88)
■ **Leganes – Atletico 1:0 (0:0)**
1:0 – Nastasić (49)
■ **Betis – Alaves 1:3 (1:1)**
0:1 – Kike (11, karny), 1:1 – J. Rodriguez (28), 1:2 – Kike (80), 1:3 – Kike (84)
■ **Getafe – Barcelona 1:1 (1:1)**
0:1 – Kounde (9), 1:1 – Arambarri (34)
■ **Celta – Athletic 1:2 (0:0)**
0:1 – Berenguer (62), 0:2 – Vivian (71), 1:2 – Alvarez (74)
■ **Real Madryt – Las Palmas 4:1 (3:1)**
0:1 – F. Silva (1), 1:1 – Mbappe (18, karny), 2:1 – B. Diaz (33), 3:1 – Mbappe (36), 4:1 – Rodrygo (57)
■ **Rayo – Osasuna 1:1 (0:1)**
0:1 – Camello (19), 1:1 – R. Garcia (59)

Mecz Valencia – Sociedad zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	20	46	47:20
2. Atletico	20	44	34:13
3. Barcelona	20	39	52:23
4. Athletic	20	39	31:18
5. Villarreal	19	30	34:31
6. Mallorca	19	30	19:21
7. Sociedad	19	28	17:13
8. Girona	20	28	28:27
9. Rayo	20	26	23:23
10. Osasuna	20	26	24:29
11. Sevilla	20	26	23:29
12. Betis	20	25	22:26
13. Celta	20	24	29:32
14. Las Palmas	20	22	25:33
15. Leganes	20	22	19:29
16. Getafe	20	20	14:17
17. Alaves	20	20	24:32
18. Espanyol	20	19	19:32
19. Valladolid	20	15	14:39
20. Valencia	19	13	18:29

1-4 – LM, 5 – LE,6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
16 – Lewandowski (Barcelona), 12 – Mbappe (Real M.), 11 – Raphinha (Barcelona)

Sport 53b95dfbbe

Zmiana scenariusza

Zwycięzcą rozegranego w Jastrzębiu Zdroju 3. Memoriału Tomasza Ciemięgi po raz pierwszy został Rekord Bielsko-Biała.

W minioną sobotę, 18 stycznia, w hali widowiskowo-sportowej w Jastrzębiu Zdroju odbył się 3. Memoriał Tomasza Ciemięgi, przedwcześnie zmarłego byłego kapitana GKS-u Jastrzębie. Głównym pomysłodawcą tej cyklicznej imprezy jest szkolny kolega „Ciemnego", Wojciech Marcol, prezes zarządu stowarzyszenia Górnicze Miasto Jastrzębie Zdrój, zaś jego „prawą ręką" Andrzej Myśliwiec, przyjaciel patrona turnieju, były piłkarz GKS-u Jastrzębie i Ruchu Radzionków, a obecnie trener w Akademii GKS-u Jastrzębie. - To był już trzeci organizowany przez nas memoriał - powiedział Wojciech Marcol. - Dziękujemy przede wszystkim rodzinie Tomka z zaufanie, którym nas obdarzyła, i coroczną obecność na turnieju. Sportowo i organizacyjnie dajemy radę dzięki miastu i sponsorom. Zawsze jest dużo dobrych emocji związanych z tym wydarzeniem i być może uda się je w najbliższym czasie przekuć w coś wymiernego.



Fot. Andrzej Kłoczek

Czołowe miejsca w 3. Memoriale Tomasza Ciemięgi wywalczyli młodzi piłkarze Rekordu Bielsko-Biała (białe stroje) i Ruchu Chorzów (niebieskie).

Rużomberok z odsieczą

Jeszcze przed rozpoczęciem imprezy doszło do małego „zgrzytu". Otóż kilka dni przed rozpoczęciem rywalizacji MFK Karvina - mimo wcześniejszego potwierdzenia uczestnictwa - wycofał się z turnieju bez podania przyczyny, w bardzo lakonicznej wiadomości przesłanej drogą mailową. Andrzej Myśliwiec, odpowiedzialny za „rekrutację" zespołów, skontaktował się błyskawicznie z kolegami ze słowackiego Rużomberoka, Robertem Hazuchą i Michalem Schmidą. Ci nie mieli żadnych oporów, by przejechać 200 kilometrów i wziąć udział w turnieju. Organizatorzy tą drogą chcą bardzo podziękować słowackim kolegom za pomoc w wybrnięciu z niezręcznej sytuacji, zaś trenerzy pracujący z młodzieżą w Karwinie mogą być pewni, że już nigdy nie zostaną zaproszeni do uczestnictwa w memoriale.

Sobotni turniej był świetną promocją futbolu w młodzieżowym wydaniu, w którym wzięło udział sześć zespołów rocznika 2014. Do rywalizacji przystąpiły: Rekord Bielsko-Biała, Ruch Chorzów, Ruch Radzionków, MFK Rużomberok, GKS Jastrzębie i Orzeł Moszczenica. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal, a trzy czołowe drużyny zostały uhonorowane pucharami.

Wodzirej, lecz niesamolubny

Losy zwycięstwa ważyły się aż do ostatniego meczu Ruchu Chorzów z GKS-em Jastrzębie. Gospodarze wystartowali wyśmienicie (trzy zwycięstwa z rzędu), ale potem potknęli się na Rekordzie (0:1). Przed decydującą batalią wszystko było w rękach młodych piłkarzy GKS-u. Wygrana gwarantowała im trzeci triumf z rzędu w turnieju, ale zwycięsko z tej potyczki wyszli „Niebiescy", co wywindowało ich na 2. miejsce. W tej sytuacji 1. miejsce przypadło w udziale drużynie z Bielska-Białej, która nie zaznała goryczy porażki - wygrała trzy mecze i dwukrotnie zremisowała. - To, że graliśmy tylko w 7-osobowym składzie nie było świadomym zamysłem - powiedział po zakończeniu imprezy trener Rekordu, Marcin Kasperek. - Po prostu musieliśmy podzielić drużynę, bo część grała tego dnia w sparingu z Rozwojem Katowice. Jestem zadowolony nie tylko z postawy zawodników w tym turnieju, ale z każdego dnia pracy z nimi. Rozwój takiej drużyny jest procesem długofalowym, dzisiaj wychwyciliśmy kilka rzeczy, które musimy poprawić, zwłaszcza w kwestii mentalnej, gdy jesteśmy faworytem. Chłopcy muszą dźwigać taki ciężar. Przygotowywałem tę grupę do selekcji bardo długo „po cichu", już rok wcześniej wiedziałem bowiem, że będę tę grupę prowadził. Pod moje skrzydła trafili w sierpniu ubiegłego roku, zatem za nami pół roku współpracy. Uważam, że możemy być zadowoleni z tego półrocza. Gdy była nauka w gimnazjum, to wymienialiśmy się grupami co trzy lata. Teraz system nauczania uległ zmianie, więc moja praca z tym rocznikiem się wydłuży. Nie potrafię powiedzieć, bo tego nie wiem, czy będzie do końca szkoły podstawowej. Czy Wiktor Duras, który został MVP turnieju, jest najlepszy w mojej grupie? Na pewno jest wyróżniającym się chłopakiem, ambitnym, który rozumie, że piłka nożna jest sportem zespołowym, a nie indywidualnym. On bierze na barki dyrygowanie zespołem, wciela się w rolę lidera. W tym turnieju pokazał, że liczy się drużyna, a nie indywidualne sukcesy, przez co został nagrodzony indywidualnie.

Hołd oddany koledze

Tomasz Ciemięga, który rozegrał w GKS-ie Jastrzębie 378 meczów, z czego znaczną część w roli kapitana drużyny, był piłkarzem nie tylko cenionym, ale również szanowanym przez kolegów. Świadczy o tym chociażby przyjazd z Czech Jakuba Kafki, który w latach 2007-09 był bramkarzem GKS-u Jastrzębie i rozegrał w 1. lidze 57 meczów. - Pamiętam Tomka jako bardzo dobrego kolegę, powiem więcej - przyjaciela - powiedział słynący z poczucia humoru 48-letni obecnie były golkiper jastrzębian. - Kiedy przyszedłem do GKS-u, był jego kapitanem. Dla mnie jego przedwczesna śmierć jest tragedią. Co roku, gdy jest organizowany turniej jego pamięci, łzy napływają mi do oczu. Teraz przyjechałem i zagrałem z kolegami, chociaż nie stanąłem w bramce, tylko zagrałem w polu. Jestem przekonany, że jeżeli Tomek oglądał nas z góry, to był szczęśliwy.

Wspomnień czar

Z dużym aplauzem publiczności spotkał się występ w tzw. meczu pokazowym byłych piłkarzy GKS-u Jastrzębie, kolegów z boiska i przyjaciół Tomasza Ciemięgi. Tym razem „Zieloni" pokonali „Czarnych" 4:3. W zwycięskiej ekipie zagrali: Piotr Paś, Jacek Kosiba, Bartosz Woźniak (gol), Maciej Małkowski (dwa gole), Marcin Bednarek (gol), Jakub Kafka i Andrzej Myśliwiec. Honoru „Czarnych" bronili: Jakub Maciejowski, Kamil Pająk (gol), Mariusz Adaszek, Michał Szkalbmierski, Dariusz Kłus, Adam Śmigielski i Grzegorz Ulczak (dwa gole).

Wodzirejem z mikrofonem był wicedyrektor jastrzębskiego MOSiR-u Michał Szelong, który w roli konferansjera był w swoim żywiole. Nie zabrakło pani dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Zofii Florek, która była jedną z osób wręczających nagrody. Nie można zapomnieć o zwijających się jak w ukropie Wojciechu Marcolu i Andrzeju Myśliwcu oraz nieocenionej Małgorzacie Fojcik, która dwoiła się i troiła, by żaden z gości nie miał powodów do narzekania.

Bogdan Nather

WYNIKI

Rekord - Rużomberok 2:2, Ruch R. - Ruch Ch. 0:0, Jastrzębie - Rużomberok 3:0, Orzeł - Ruch R. 0:4, Rekord - Ruch Ch. 3:0, Jastrzębie - Ruch R. 2:0, Ruch Ch. - Rużomberok 2:0, Orzeł - Rekord 0:6, Ruch R. - Rużomberok 1:7, Rekord - Jastrzębie 1:0, Orzeł - Ruch Ch. 0:6, Ruch R. - Rekord 1:1, Rużomberok - Orzeł 6:0, Ruch Ch. - Jastrzębie 1:0.

1. Rekord	5	11	13:3
2. Ruch Ch.	5	10	9:3
3. Jastrzębie	5	9	9:2
4. Rużomberok	5	7	15:8
5. Ruch R.	5	5	6:10
6. Orzeł	5	0	0:26

NAGRODY INDYWIDUALNE

Król strzelców - Peter Pažitka (Rużomberok) - 7 goli
Najlepszy bramkarz - Stefan Auguścik (Jastrzębie)
MVP turnieju - Wiktor Duras (Rekord)

GŁÓWNI AKTORZY WYSTĄP!

■ Aby uhonorować wszystkich uczestników 3. Memoriału Tomasza Ciemięgi przedstawiam składy wszystkich rywalizujących ekip. Oto bohaterowie sobotnich zmagań:

REKORD BIELSKO-BIAŁA: Antoni Sowa, Kacper Janusz, Michał Wójtowicz, Wiktor Duras, Krystian Hubczyk, Ksawery Stasiak, Allan Urbańczyk. Trener Marcin KASPEREK.

RUCH CHORZÓW: Mateusz Godziński, Piotr Chrobok, Alex Jęczmionka, Michał Godziński, Jan Siembab, Nikodem Nikel, Maksymilian Bąk, Emilian Piekacz, Filip Kubica, Mateusz Białas. Trener Łukasz JONIEC.

GKS JASTRZĘBIE: Stefan Auguścik, Michał Szymoszek, Oliwier Chmiel, Kacper Panasiuk, Michał Kwiczała, Tymoteusz Kowal, Gabriel Stachera, Marcel Ciesielski, Wiktor Gawlik, Adam Marek, Kamil Kokot, Paweł Gębczyński. Trenerzy Wojciech KANIA i Piotr PAŚ.

MFK RUŻOMBEROK: Adrian Masiar, Juras Blahut, Matija Schmida, Mattias Sapara, Tobias Koszztal, Lukasz Chodas, Peter Pažitka, Adam Hauko, Sebastian Danczo, Radoslav Salak. Trener Robert HAZUCHA.

RUCH RADZIONKÓW: Jan Kapek, Danylo Kryshtofor, Natan Bukała, Adam Czornik, Dawid Zawadzki, Szymon Król, Borys Pilski, Mateusz Baran, Hubert Nowak, Oliwier Matura. Trener Radosław STICH.

UKS ORZEŁ MOSZCZENICA: Igor Rudzki, Tymon Kasprzak, Mikołaj Kończak, Sebastian Chinc, Szczepan Góra, Leon Zmorzyński, Wiktor Kowalczuk, Jan Syrek. Trener Grzegorz KASPRZAK.

Sport 53b95dfbbe

Spacerek, a nie handball

Chorzowski beniaminek w sobotę nie sprostał jednemu z najważniejszych wyzwań w tym sezonie.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Po słabym występie „Niebieskie" poległy w Koszalinie z grającymi w 11-oosobowym składzie Młynami Stoisław. Miejscowe odniosły dopiero drugie zwycięstwo w sezonie po równo trzech miesiącach oczekiwania - poprzednie w 6. serii, 19 października - również u siebie - z Energą Szczypiorno Kalisz (32:24). Sobotnim zwycięstwem prowadzone po raz pierwszy przez Ukraińca Dmytro Hrebeniuka - zastąpił Krzysztofa Przybylskiego - Młyny zrewanżowały się Ruchowi za klęskę(29:41) w pierwszej rundzie w Chorzowie. W wielkiej radości znalazła się łyżka dziegciu, ze względu na groźnie wyglądającą kontuzję skrzydłowej Jagody Lasek.

- Jestem bardzo niezadowolony - komentował po ostatnim gwizdku trener Ruchu, Ivo Vavra. - Fatalna gra, bardzo zła skuteczność. To nie była piłka ręczna, a spacerek w naszym wykonaniu. Po meczu z Sośnicą Gliwice myślałem, że nie można już gorzej zagrać, a jednak myliłem się.

Spotkanie miało wyrównany przebieg. Było bardzo zacięte, ale oba zespoły popełniły w nim liczbę błędów nieprzystającą drużynom grającym w najwyższej klasie rozgrywkowej. W spotkaniu o „6 punktów" główną rolę odgrywały nerwy, a nie umiejętności. Zaczęło się od prowadzenia Młynów (1:0 i 2:1), za moment Ruch prowadził (2:3) i nagle stanął, co pozwoliło gospodyniom rzucić 5 kolejnych bramek. Gdy wydawało się, że koszaliński zespół przejął kontrolę nad meczem, chorzowianki zaczęły mozolnie odrabiać straty. Punktowała głównie Anastazja Bondarenko. Do końca pierwszej odsłony Ukrainka zdobyła połowę bramek, a dwa skutecznie wykonane przez nią rzuty karne zapewniły Ruchowi remis do przerwy. Spory wkład w ten wynik miała rozgrywająca znakomite zawody Natalia Filończuk, broniąca z 45-procentową skutecznością. - Jesteśmy dumne z przebiegu spotkania. Mimo że na początku prowadziłyśmy, a Ruch nas dogonił, nie podłamałyśmy się. Drugą połowę rozpoczęłyśmy właściwie od 0:0. Widać było jednak, że się rozpędzamy i czułyśmy, że doprowadzimy to spotkanie do końca. Chciałyśmy pokazać, że jeszcze się liczymy w walce o punkty - cieszyła się zawodniczka, która i po przerwie wręcz „zamurowała" bramkę.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

„Niebieskie" nie zdołały zatrzymać zawodniczek z Koszalina w drodze po trzy punkty.

Po przerwie obie drużyny nadal popełniały sporo błędów i nadal nie radziły sobie w ataku. Na kwadrans przed końcem nieco lepiej zaczęły prezentować się koszalinianki (17:13 w 47 min), ale Ruch nie odpuścił, mając w bramce równie dobrze usposobioną jak jej vis a vis, Monikę Ciesiółkę. Na 5 minut przed końcem chorzowianki przegrywały już tylko 17:18 i do ostatnich sekund było bardzo nerwowo. Przy stanie 20:19 „Niebieskie" miały jeszcze szansę na 20. trafienie, ale nie wykorzystały okazji. - Jechałyśmy do Koszalina po 3 punkty, ale nie zrealizowałyśmy naszych założeń, naszej taktyki i jesteśmy bardzo rozczarowane. Pokazałyśmy walkę i charakter do samego końca, lecz zabrakło nam skuteczności - stwierdziła Monika Ciesiółka, która obroniła 13 z 30 rzutów (43%).

Sobotnia porażka Ruchu może, ale jeszcze nie musi, oznaczać pożegnanie z marzeniami o pierwszej „szóstce" rywalizującej w drugiej fazie rozgrywek o mistrzostwo Polski. Być może w Chorzowie nadszedł moment, by wrócić jednak do myślenia o jak najszybszym zapewnieniu sobie ligowego bytu, co było celem beniaminka od początku sezonu. - Musimy w poniedziałek usiąść i szczerze pogadać - zapowiada czeski szkoleniowiec „Niebieskich". - Jeden taki „głupi" mecz w sezonie może się zdarzyć, ale nie 4 czy 5. Jeden występ mamy OK, trzy kolejne już nie. Może jestem złym motywatorem, może coś źle robię... Porażkę naturalnie biorę na siebie, ale już więcej - bez wsparcia wszystkich zawodniczek - zrobić nie mogę. Inaczej zostaniemy w tym miejscu, gdzie jesteśmy - stwierdził trener Vavra, długo nie mogąc ochłonąć po sobotnim meczu.

Zbigniew Cieńciała

■ **Młyny Stoisław Koszalin - KPR Ruch Chorzów 20:19 (10:10)**
KOSZALIN: Filończuk, Klarkowska - Furmanets 2, Lemiech 3, Haric 5, Rycharska 2, Koper, Aydin 5/1, Lasek, Dorota Szynkaruk 3/3, Jura. Kary: 8 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - P. Wiśniewska 3, Bondarenko 9/6, Gęga, Wilczek 3, Masałowa 1, Doktorczyk 3, Hajnos, Iwanowicz, Jasinowska. Kary: 12 min. Trener Ivo VAVRA.

■ **Energa Szczypiorno Kalisz - Energa Start Elbląg 28:36 (15:20)**
KALISZ: Chojnacka, Osowska - Gliwińska 4, Sanches Bispo 3, Trbović 1, Kaczmarek 5, Gjorgijevska 4/2, Costa Pereira 3, Witkowska 3, Hosgor 4, P. Kucharska, Czarpacka 1. Kary: 10 min. Trener Pether KRAUTMAYER.
START: Radojcić - Pahrabicka 3, Zych 8, Wicik 5, Grabińska 6/4, Chwojnicka 4, Peplińska, Dworniczuk 2, Kuźmińska 1, Wołoszyk, Szczepanek 6, Szczepaniak 1, A. Wiśniewska. Kary: 8 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

■ **MKS Piotrcovia - MKS FunFloor Lublin 26:29 (15:15)**
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Gadzina 3, Roszak 1, Sobecka 5/3, Noga 4, Arciszevskaja 7, Domagalska, Raduszko, Mielewczyk 4/4, Waga 2, Grobelna. Kary: 8 min. Trener Horatiu PASCA.
LUBLIN: Wdowiak, Mamic - Balsam 5/4, Planeta 1, Tomczyk 3, Andruszak 2, Rosiak 7, Daria Szynkaruk 3/2, Posavec 5, M. Więckowska, Olek, D. Więckowska 1, Pietras 1, Pastuszka 1. Kary: 8 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

■ **KPR Gminy Kobierzyce - KGHM MKS Zagłębie Lubin 18:22 (8:13)**

SPR Sośnica Gliwice - MKS Urbis Gniezno środa, 18.00

1. Zagłębie	11	30	317:213
2. Lublin	11	30	359:266
3. Kobierzyce	12	30	352:300
4. Start	12	25	340:356
5. Gniezno	10	17	304:284
6. Piotrcovia	12	12	323:332
7. Ruch	12	9	324:355
8. Sośnica	10	9	226:276
9. Koszalin	11	6	263:326
10. Kalisz	11	0	266:366

1-6 - grupa mistrzowska, 6-10 - grupa spadkowa

13. seria - 22-26 stycznia:
Zagłębie - Ruch, Lublin - Kobierzyce, Sośnica - Koszalin, Start - Piotrcovia, Gniezno - Kalisz.

(mha)

Gniezno w ósemce!

PUCHAR EUROPEJSKI KOBIET

Szczypiornistki MKS-u Urbis Gniezno awansowały do ćwierćfinału Pucharu Europejskiego. W rewanżowym spotkaniu 1/8 finału pokonał na wyjeździe Caja Rural Aula Valladolid 35:29 (19:15) i odrobił stratę z pierwszego meczu (33:34). Początek tego nie zapowiadał, bo po 4 minutach hiszpański zespół prowadził... 5:0. „Pszczoły" nie miały jednak zamiaru się poddawać i z mozołem odrabiały straty. Nikola Głębocka i Żaneta Lipok finalizowały akcje, a po kwadransie oraz po trafieniu Katarzyny Cygan było 8:8. Miejscowe miały coraz większe kłopoty ze sforsowaniem defensywy i jeszcze przed przerwą przewaga podopiecznych trenera Roberta Popka wynosiła 4 gole. Po zmianie stron gnieźnianki miały już mecz pod pełną kontrolą i utrzymywały bezpieczne, 5-6-bramkowe prowadzenie, dające awans do grona ośmiu najlepszych zespołów. Losowanie par ćwierćfinałowych odbędzie się we wtorek, a mecze zaplanowano na 15 i 22 lutego. Rywalkami MKS-u mogą być m.in. Slavia Praga, Porrino, Lazna Kynžvart, Michalovce, Valur, Ionias.

■ **Caja Rural Aula Valladolid - MKS Urbis Gniezno 29:35 (15:19)**
GNIEZNO: Hypka, Ruda - Szczepanik 7, Nurska 1, Hartman 7, Głębocka 2, Cygan 5, Lipok 5, Kuriata 4, Świerżewska 3, Bartkowiak, Matysek, Wabińska 1, Musiał, Tanas. Trener Robert POPEK. **(mar)**

Drugi „skalp" mistrza

LIGA EUROPEJSKA KOBIET

Piłkarki ręczne Zagłębia Lubin pokonały na wyjeździe JDA Bourgogne Dijon 29:27 w 2. kolejce grupy C Ligi Europejskiej. To druga wygrana mistrzyń Polski w tych rozgrywkach. Od pierwszych minut mecz był bardzo wyrównany i żadnej z drużyn nie udało się na dłużej przejąć inicjatywy. Dijon prowadził 2:1, ale Zagłębie szybko odpowiedziało dwoma golami, a kilka minut później odskoczyło na dwa trafienia (6:4). Od tego momentu „Miedziowe" utrzymywały minimalną przewagę, ale od stanu 12:12 role się odwróciły. Zaraz po przerwie trafiła Karolina Kochaniak-Sala, a za chwilę Aneta Promis i Zagłębie prowadziło. Niespełna 3 minuty później po raz kolejny zmieniło się prowadzenie i tak wyglądały kolejne minuty. Nawet jeśku Zagłębiu udało się doskoczyć na 20:18, to po chwili było 21:21. Kolejne kluczowe trzy akcje należały jednak do mistrzyń Polski (24:21). Gdy prowadziły 26:22, wydawało się, że przejęły inicjatywę, ale zespół z Dijon złapał kontakt. Walka o wygraną trwała do końca. Na 30 sekund przed syreną Zagłębie nadal prowadziło golem i miało piłkę. Trenerka Bożena Karkut poprosiła o czas i rozrysowała akcję, którą sfinalizowała Malena Cavo, co oznaczało, że punkty pojadą do Lubina.

W drugim meczu grupy C Motherson Mosonmagyarovari FC z Węgier przegrał 32:34 (16:17) z niemieckim HSG Blomberg-Lippe. Ten drugi zespół będzie kolejnym rywalem Zagłębia. Spotkanie zostanie rozegrane 26 stycznia o 16.00 na boisku rywalek.

■ **JDA Bourgogne Dijon - KGHM MKS Zagłębie Lubin 27:29 (16:15)**
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz - Promis 4, Jakubowska 4, Matieli, Drabik, Kochaniak-Sala 8, Grzyb 1, Cavo 7, Guirassy 1, Fernandes 3, Przywara, Górna 1, Weber, Janas. Trener Bożena KARKUT. **(mha)**

Arne Senstad ma zostać

REPREZENTACJA KOBIET

Według nieoficjalnych informacji, Arne Senstad pozostanie na stanowisku selekcjonera reprezentacji kobiet. Norweg, który prowadzi Biało-czerwone od sierpnia 2019 roku, spotkał się z prezesem ZPRP Sławomirem Szmalem i doszedł do porozumienia w kwestii dalszej współpracy. Co prawda wygasający z końcem stycznia kontrakt nie został podpisany, ale jego warunki jego przedłużenia zostały ustalone. 55-letni szkoleniowiec przedstawił koncepcję dalszej pracy z kadrą, a cele, które będzie miał osiągnąć, zostały wyznaczone. Senstad poprowadzi więc nasze panie w trakcie nadchodzących eliminacji MŚ (w kwietniu Polki zagrają dwumecz z Macedonią Północną) oraz podczas przyszłorocznych mistrzostw Europy, które odbędą się w Czechach, Słowacji, Rumunii, Turcji oraz w Polsce. Na ostatnim Euro nasz zespół wywalczył 9. miejsce, co było ich najlepszym wynikiem od 2006 roku. **(m)**

Sport 53b95dfbbe

Ostatnia droga Andrzeja Kraśnickiego

Były prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego został pochowany z wszelkimi honorami na Cmentarzu Sołackim w Poznaniu.

Kraśnicki zmarł 10 stycznia w wieku 75 lat. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli m.in. prezydent Andrzej Duda, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomas Bach, minister sportu i turystyki Sławomir Nitras oraz wielu wybitnych sportowców i przedstawicieli polskich związków sportowych.

- Andrzej Kraśnicki całe swoje życie zawodowe poświęcił rozwijaniu polskiego sportu. I trzeba jasno powiedzieć - poświęcił je Rzeczypospolitej. To dlatego są tu przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Bez wątpienia jest, botak trzeba mówić patrząc na historię, którą zapisał, człowiekiem sukcesu i wielkich zasług dla polskiego sportu i polskiego ruchu olimpijskiego. A także budowania wizerunku Polski i polskiego sportu na całym świecie - powiedział Duda.



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Jednym z tych, którzy oddali hołd Andrzejowi Kraśnickiemu, był przewodniczący MKOl Thomas Bach.

Prezydent wspomniał też o innych wyzwaniach, z jakimi musiał zmierzyć się Kraśnicki, gdy w 2006 roku obejmował funkcję prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

- Potrafił sobie poradzić z najtrudniejszymi sytuacjami i miał niezwykłą odwagę podjęcia się zadań, których wielu obawiało się dotknąć. Tak było w 2006 roku, kiedy stanął na czele Związku Piłki Ręcznej w Polsce w sytuacji niezwykle trudnej (...). Przez wiele lat nie notowano sukcesów, reprezentacje Polski nie grały w mistrzostwach świata czy Europy, a wewnątrz organizacji trwały spory najeżone wzajemnymi pretensjami i problemami. Andrzej Kraśnicki zgodził się podjąć poprowadzenia spraw polskiej piłki ręcznej, a jak się potem okazało, niewiarygodnego wyprowadzenia jej z wielkich problemów w pasmo sukcesów nienotowanych w historii do tamtego momentu. To on to zorganizował, dobrał ludzi, ale przede wszystkim wprowadził atmosferę zwycięstwa i spokoju. Był człowiekiem budowania i to była jego niezwykła cecha - był gotów współpracować z każdym, kto tylko miał dobrą wolę współtworzenia i służenia sprawom, które w jego ocenie były ważne. Nie patrzył na sympatie, nie oglądał się na inne uwarunkowania, tylko działał - dodał prezydent.

Thomas Bach, z którym Kraśnicki przez wiele lat współpracował jako prezes PKOl, podkreślił, że łączyła ich nie tylko praca, ale przyjaźń. - Miałem szczęście poznać człowieka, z ogromnym sercem. Żegnamy dziś człowieka, którego życie było testamentem dla sportu, który potrafił jednoczyć i inspirować innych. Był kimś więcej niż liderem, był wizjonerem. W trakcie jego kadencji w PKOl dokonała się ogromna modernizacja polskiego sportu. Potrafił poprowadzić wspólnie zawodników, polityków, świat biznesu, kultury i liderów z innych dziedzin życia. Podniósł polski sport na bardzo wysoki poziom, promował i bronił wartości oraz autonomii sportu. Nie tylko w Polsce Andrzej był darzony ogromnym szacunkiem i ogromnie doceniany - powiedział szef MKOl.

Minister Sławomir Nitras nie ukrywał, że dorobek, jaki pozostawił po sobie Kraśnicki, należy potraktować jako dziedzictwo polskiego sportu, którym powinniśmy się kierować.

- To był człowiek wyjątkowo dobry, z kimkolwiek rozmawiał, traktował go po partnersku. Mam ten zaszczyt w imieniu rządu pochylić głowę nad grobem prezesa Kraśnickiego dziękując mu za to wszystko, co mu zawdzięczamy - my jako społeczeństwo i my jako państwo. W rozmowach z wieloma najwybitniejszymi z polskimi sportowcami, gdy pojawiało się nazwisko pana prezesa Kraśnickiego, to wszyscy powtarzali te same słowa: przyjaciel, przewodnik, mentor, człowiek, który stanął na mojej drodze i moje życie potoczyło się lepiej. Jeśli mówimy często o rodzinie olimpijskiej i sportowej, to niewątpliwie był i pozostanie ojcem tej rodziny - zaznaczył szef MSiT.

Kraśnicki przez wiele lat związany był przede wszystkim z piłką ręczną - jako zawodnik, występował m.in. w młodzieżowych reprezentacjach kraju, następnie jako trener, a w 2006 roku został prezesem Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Wcześniej, w latach 2003-05, był szefem Polskiej Konfederacji Sportu, był także prezesem Posnanii.

Po śmierci Piotr Nurowskiego, Kraśnicki w 2010 roku został prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, którym kierował przez kolejne 13 lat. Był jednocześnie członkiem Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich (The European Olympic Committees – EOC), jednym z sześciu reprezentantów Europy w Radzie Wykonawczej Światowego Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich (The Association of National Olympic Committees – ANOC), członkiem Rady Fundacji Światowej Agencji Antydopingowej (World Anti-Doping Agency – WADA), a także prezesem Polskiej Fundacji Olimpijskiej.

Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2015) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2006). Wyróżniony przez wiele Narodowych Komitetów Olimpijskich oraz liczne polskie i międzynarodowe organizacje. W listopadzie ubiegłego roku otrzymał z rąk prezydenta Dudy Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski w uznaniu wybitnych zasług na rzecz polskiego ruchu olimpijskiego.

(PAP)

W towarzys

Porażka ze Szwajcarami wyrzuciła Biało-czerwonych z turnieju głównego mundialu. Od jutra grać będę w Pucharze Prezydenta, między innymi z Algierią i Kuwejtem. W najlepszym wypadku zajmą 25. miejsce, najniższe w historii występów na mistrzostwach świata.

MISTRZOSTWA ŚWIATA MĘŻCZYZN

Na zakończenie zmagań grupowych rundy wstępnej Biało-czerwoni zmierzyli się ze Szwajcarią. Tylko wygrana w niedzielnym meczu gwarantowała awans do kolejnej fazy. Podobny bilans punktowy mieli Helweci, którzy jednak notowali nieznacznie lepszy bilans bramkowy. To efekt podziału punktów z Czechami (17:17) i porażki z Niemcami (29:31). Dlatego dla obu zespołów był to mecz o być albo nie być w turnieju głównym.

Chęć rewanżu

W tegorocznym mundialu do wyróżniających się Szwajcarów należeli lewy rozgrywający Lenny Rubin z TVB Stuttgart i bramkarz SC Magdeburg Nikola Portner. Przed spotkaniem z Polakami Rubin miał 15 trafień, które dawały mu miejsce w Top 10. Portner z kolei w dwóch meczach nie miał zmiennika, broniąc 27 z 73 rzutów, co dawało mu 36,9% skuteczności.

Ze Szwajcarami, którzy występują dzięki „dzikiej karcie"przyznanej przez Międzynarodową Federację Piłki Ręcznej, Polacy mieli rachunki do wyrównania, ponieważ ostatnie starcie - na Euro 2020 - zakończyło się zwycięstwem Szwajcarów 31:24, a obecny trener Andy Schmid trafił do siatki aż 15 razy. Ciekawostką jest fakt, że do trenera Szwajcarów należy rekord zdobytych bramek (1094) w swym kraju i jeden z najlepszych w Europie; doskonałe osiągnięcie zanotował w 218 występach.

Strata za stratą

Zaczęło się od bramki Damiana Przytuły, dobrej interwencji Marcela Jastrzębskiego i... kary technicznej dla Piotra Jędraszczyka za zbyt wczesne wejście na boisko. Tempo meczu było szybkie, trochę szalone. Niestety, od prowadzenia 4:2 zdarzyły nam się 4 pomyłki, po których straciliśmy 3 gole z rzędu. Szwajcarzy też grali nerwowo, ale my wciąż podawaliśmy im tlen piłkami wyrzucanymi w aut i prostymi stratami. Dość powiedzieć, że do przerwy mieliśmy aż 9 (!) niewymuszonych, juniorskich wręcz błędów. Po kwadransie, przy dwubramkowej stracie czas na żądanie wziął nasz selekcjoner. - Wypieprzamy piłki niepotrzebnie. Spokojnie! - apelował Marcin Lijewski. Pomogło, bo trafiliśmy trzy razy z rzędu, ale za moment w głowach naszych zawodników znów się „paliło". - Spokojnie! Po co? - krzyczał „Lijek", a fatalnie rozegrana końcówka sprawiła, że do szatni udawaliśmy się z najwyższą stratą w tej części meczu.

Pozostawało 30 minut, by wywalczyć mundialowe „życie". Nadzieja brała się też z faktu, że z Czechami też przegrywaliśmy trzema bramkami... Niestety, nadal było bardzo źle, bo zaraz po przerwie strata urosła do 6 bramek; przez 7 minut byliśmy bez trafienia! W tym momencie w naszej grze znów coś drgnęło. Odrobiliśmy 3 bramki, a w 44 minucie „dopadliśmy" Szwajcarów. Teraz o czas poprosił trener Schmid. Uspokoił sytuację i Helweci, którzy przez 8 minut nie rzucili bramki, znów zaczęli trafiać. Końcówka była strasznie frustrująca w wykonaniu Biało-czerwonych. Kolejne błędy, straty - 16 przy 6 prze-

Sport 53b95dfbbe

twie outsiderów



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Mimo dobrej postawy bramkarza Marcela Jastrzębskiego nie daliśmy rady europejskim średniakom.

ciwników - okazały się zabójcze. Dopełnieniem negatywnego obrazu była zmarnowana „setka" Mikołaja Czaplińskiego na 3 minuty przed końcem spotkania...

Wczorajsza porażka sprawiła, że turniej będziemy kończyć w towarzystwie outsiderów światowego handballu, w rywalizacji o Puchar Prezydenta IHF. Przenosimy się z Danii do Chorwacji, by walczyć o miejsca 25-32, najniższe w historii startów na mistrzostwach świata. To zdecydowanie poniżej zadania zajęcia miejsca w przedziale 9-14, jakie postawił przed drużyną narodową prezes ZPRP Sławomir Szmal. Teraz naszymi przeciwnikami będą m.in. Algieria, Gwinea i Kuwejt. Remis i dwie porażki na mundialu to straszna „obsuwa" męskiego handballu. Czy można upaść niżej?

Zbigniew Cieńciała

Polska - Szwajcaria 28:30 (15:18)

POLSKA: Jastrzębski, Morawski - Marciniak 4, Moryto, Jędraszczyk, Syprzak 4/2, Przytuła 9, Czuwara 2, Olejniczak 3, Gębala, Paterek, Pietrasik 4, Czapliński 2, Wojdan, Rogulski. Kary: 8 min. Trener Marcin LIJEWSKI.

SZWAJCARIA: Portner, Scheidiger - Steenaerts 4, Kuetel 5, Aellen 3, Roethlisberger, Rubin 5, Leopold 5/2, Meister 4, Attenhofer, Maros, Laube 1, Willecke, Ben Romhdane 3. Kary: 8 min. Trener Andy SCHMID.

Sędziowali: Ivan Pacević i Milos Ranatović (Czarnogóra). **Widzów** 5653.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 3:1 (5), 4:5 (10), 5:7 (15), 8:7 (17), 9:10 (19), 10:12 (22), 14:15 (27), 15:18 (30), 15:21 (33), 18:21 (37), 22:22 (44), 23:25 (50), 24:27 (54), 26:30 (57), 28:30 (60).

POD SZATNIĄ

■ **Marcin LIJEWSKI:** - Na tym turnieju prześladują nas błędy techniczne. Z Niemcami było ich mniej i tamten mecz dobrze wyglądał, a tym razem już w pierwszej połowie było ich około 10. Na tym poziomie, z jakimkolwiek przeciwnikiem, przy takiej liczbie pomyłek trudno o korzystny wynik. Mieliśmy szanse w drugiej połowie, ale powietrza starczyło nam na 20 minut. Ta porażka boli, tym bardziej że byłem przekonany, że sobie poradzimy. Niestety, nie wszyscy byliśmy w stanie dać z siebie wszystko, wielu z nas nie było na tym poziomie co zwykle. Michał Olejniczak w ataku więcej zepsuł niż dokonał, a nie takie były plany. Michał miał biegać do kontr i wykorzystywać fakt wolnego powrotu Szwajcarów do defensywy... Musiałbym jednak najpierw zobaczyć ten mecz, by cokolwiek powiedzieć. Patrząc na warunki jakie mamy, zrobiliśmy wszystko co mogliśmy... Arek Moryto bodaj w pierwszej akcji podkręcił kostkę i za bardzo w tym spotkaniu nam nie pomógł. Kamil Syprzak jest jednym z naszych najmocniejszych zawodników i będąc trenerem rywali zrobiłbym wszystko, żeby go wyłączyć z gry. Mimo wszystko liczyliśmy, że mimo wszystko uda nam się wykorzystać jego umiejętności i warunki fizyczne, ale Szwajcarzy na niewiele mu pozwolili. Poza tym na prawej stronie rozegrania nie mamy zagrożenia rzutowego, ale grający na lewej stronie Damian Przytuła kilka razy trafił. Mogliśmy zagrać na dwóch obrotowych, ale też - mówiąc troszeczkę złośliwie - na dwóch bramkarzy. Wariantów było sporo, ale tydzień to za mało, by je przygotować.



Fot. Adam Warżawa/PAP

Trenera Marcina Lijewskiego i jego asystentów czeka dogłębna analiza tego, co się stało w Herning.

■ **Arkadiusz MORYTO:** - Było dużo nerwów i błędów, zwłaszcza w pierwszej połowie, kiedy rywalom wychodziło bardzo dużo, a nam w zasadzie nic. Na początku drugiej połowy Szwajcarzy powiększyli przewagę do 6 bramek, potem walczyliśmy, żeby wyrównać, ale w końcówce chyba zabrakło sił. Myślę, że o wyniku zadecydowała przespana przez nas pierwsza połowa. Teraz zagramy o Puchar Prezydenta IHF, a naszą największą mobilizacją będzie - jak zawsze - gra z orzełkiem. Cele i marzenia przed mistrzostwami były inne Chcieliśmy grać w rundzie głównej, ale realia są takie, że teraz będziemy chcieli zdobyć Puchar Prezydenta. Czeka nas dzień na odpoczynek, a od wtorku kolejni rywale.

■ **Maciej GĘBALA:** - Żeby myśleć o zwycięstwie, można popełnić maksymalnie 8 błędów. My mieliśmy ich 15 czy 20 i rywale z nich skorzystali, wyprowadzając kontry, przy których nie byliśmy w stanie wrócić do obrony, nie mówiąc już o właściwym ustawieniu. Lenny Rubin to świetny zawodnik, ale nie pozwoliliśmy mu rzucić zbyt wielu bramek. Sporo jego prób było niecelnych, zablokowanych. Pod tym względem mogło być jeszcze lepiej, bo ma tylko zwód w prawą stronę. Raz go złapałem, przewróciłem się i dostałem 2 minuty za symulowanie. Brakowało nam jakości w pomocy w zatrzymaniu go. Gdy wygrywał jeden na jeden, to pomagaliśmy sobie zbyt płasko, nie utrudnialiśmy mu podań do koła i skrzydeł. Za nami trzy mecze, ale nie jest też tak, że wszystko było w nich złe. Nie brakowało elementów, które zrealizowaliśmy, a mam na myśli chociażby grę obronną i postawę bramkarzy. Błędy, marnowane rzuty karne i niska skuteczność rzutowa nas jednak „dobiły", ale progres w naszej grze jest zauważalny. Gdyby mogli zagrać Szymon Sićko i Michał Daszek, pokonalibyśmy zarówno Czechów, jak i Szwajcarów.

(mha)

- źródło ZPRP i TVP Sport

MISTRZOSTWA ŚWIATA - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - HERNING

Czechy - Szwajcaria	17:17 (7:8)
Niemcy - Polska	35:28 (15:14)
Czechy - Polska	19:19 (12:9)
Szwajcaria - Niemcy	29:31 (14:15)
Polska - Szwajcaria	28:30 (15:18)
Niemcy - Czechy	29:22 (11:11)

1. Niemcy	3	6	95:79
2. Szwajcaria	3	3	76:76
3. Czechy	3	2	58:65
4. Polska	3	1	75:84

GRUPA B - HERNING

Włochy - Tunezja	32:25 (17:11)
Dania - Algieria	47:22 (20:11)
Włochy - Algieria	32:23 (16:11)
Tunezja - Dania	21:32 (7:17)
Algieria - Tunezja	25:26 (9:13)
Dania - Włochy	39:20 (18:8)

1. Dania	3	6	118:63
2. Włochy	3	4	84:87
3. Tunezja	3	2	72:89
4. Algieria	3	0	70:105

C - PORECZ

Francja - Katar	37:19 (18:10
Austria - Kuwejt	37:26 (18:16)
Kuwejt - Francja	19:43 (8:21)
Austria - Katar	28:26 (16:14)
Francja - Austria	35:27 (19:15)
Katar - Kuwejt	25:22 (11:7)

1. Francja	3	6	115:65
2. Austria	3	4	92:87
3. Katar	3	2	70:87
4. Kuwejt	3	0	67:105

GRUPA D - VARAŻDIN

Holandia - Gwinea	40:23 (21:8)
Węgry - Macedonia Płn.	27:27 (14:14)
Holandia - Macedonia Płn.	37:32 (18:15)
Gwinea - Węgry	18:35 (9:20)
Macedonia Płn. - Gwinea	29:20 (14:10)
Węgry - Holandia	36:32 (19:17)

1. Węgry	3	5	98:77
2. Holandia	3	4	109:91
3. Macedonia Płn.	3	3	88:84
4. Gwinea	3	0	61:104

GRUPA E - OSLO

Portugalia - USA	30:21 (15:10)
Norwegia - Brazylia	26:29 (14:12)
Portugalia - Brazylia	30:26 (12:15)
USA - Norwegia	17:33 (7:13)
Brazylia - USA	31:24 (10:12)
Norwegia - Portugalia	28:31 (13:14)

1. Portugalia	3	6	91:75
2. Brazylia	3	4	86:80
3. Norwegia	3	2	87:77
4. USA	3	0	62:94

GRUPA F - OSLO

Hiszpania - Chile	31:22 (17:13)
Szwecja - Japonia	39:21 (17:13)
Hiszpania - Japonia	39:20 (20:11)
Chile - Szwecja	30:42 (19:20)
20.01. Japonia - Chile	18.00
20.01. Szwecja - Hiszpania	20.30

1. Szwecja	2	4	81:51
2. Hiszpania	2	4	70:42
3. Chile	2	0	52:73
4. Japonia	2	0	41:78

GRUPA G - ZAGRZEB

Słowenia - Kuba	41:19 (18:9)
Islandia - RZP	34:21 (18:8)
RZP - Słowenia	24:36 (12:18)
Islandia - Kuba	40:19 (21:9)
20.01. Kuba - RZP	18.00
20.01. Słowenia - Islandia	20.30

1. Słowenia	2	4	77:43
2. Islandia	2	4	74:40
3. Rep. Ziel. Przyl.	2	0	45:70
4. Kuba	2	0	38:81

GRUPA H - ZAGRZEB

Egipt - Argentyna	39:25 (21:11)
Chorwacja - Bahrajn	36:22 (17:9)
Bahrajn - Egipt	24:35 (11:16)
Chorwacja - Argentyna	33:18 (18:7)
Argentyna - Bahrajn	26:25 (16:11)
Egipt - Chorwacja	28:24 (14:11)

1. Egipt	3	6	102:73
2. Chorwacja	3	4	93:68
3. Argentyna	3	2	69:97
4. Bahrajn	3	0	71:97

FAZA ZASADNICZA

GRUPA I - HERNING

21.01. Szwajcaria - Tunezja	15.30
21.01. Czechy - Włochy	18.00
21.01. Dania - Niemcy	20.30
23.01. Tunezja - Czechy	15.30
23.01. Włochy - Niemcy	18.00
23.01. Dania - Szwajcaria	20.30
25.01. Włochy - Szwajcaria	15.30
25.01. Czechy - Dania	18.00
25.01. Niemcy - Tunezja	20.30

1. Dania	2	4	71:41
2. Niemcy	2	4	60:51
3. Włochy	2	2	52:64
4. Szwajcaria	2	1	46:48
5. Czechy	2	1	39:46
6. Tunezja	2	0	46:64

GRUPA II - WARAŻDIN

21.01. Francja - Francja	15.30
21.01. Austria - Macedonia Płn.	18.00
21.01. Katar - Holandia	20.30
23.01. Węgry - Austria	15.30
23.01. Holandia - Francja	18.00
23.01. Macedonia Płn. - Katar	20.30
25.01. Katar - Węgry	15.30
25.01. Holandia - Austria	18.00
25.01. Francja - Macedonia Płn.	20.30

1. Francja	2	4	72:46
2. Węgry	2	3	63:63
3. Holandia	2	2	69:64
4. Austria	2	2	55:61
5. Macedonia Płn.	2	1	59:64
6. Katar	2	0	45:65

PUCHAR PREZYDENTA IHF - PORECZ

GRUPA I

21.01. Kuwejt - Gwinea	15.30
21.01. Polska - Algieria	18.00
23.01. Tunezja - Gwinea	15.30
23.01. Polska - Kuwejt	18.00
25.01. Tunezja - Kuwejt	15.30
25.01. Gwinea - Polska	18.00

Sport 53b95dfbbe

Dyrektorskie zarządzanie...

Jurajskie derby dla rewelacji ligowego sezonu z Częstochowy!

Wiek to tylko liczba – to ulubiony zwrot tenisisty światowej sławy Serba Nowaka Djokovicia. To stwierdzenie pasuje jak ulał do Łukasza Żygadły, który przed sezonem objął stanowisko dyrektora sportowego w zespole z Zawiercia, ale z powodu kontuzji Quinna Isaacsona musiał z garnituru wskoczyć w strój sportowy; a stanąć nie w kwadracie dla rezerwowych, lecz na parkiecie! 45-latek porusza się na nim jak za najlepszych lat i zarządza grą po... dyrektorsku. W jurajskich derbach częstochowskich „Norwidowców" z Aluronem CMC Wartą Zawiercie w kluczowych momentach w tie-breaku przyspieszył grę, koledzy nie mylili się w ataku i rywale byli bezradni. Zespół z Częstochowy jest rewelacją sezonu. Miejsce w play offie wydaje się pewne, choć pozostało jeszcze dziewięć meczów w sezonie zasadniczym. Owszem, gracze z Zawiercia mają prawo być zmęczeni, wszak za nim był wygrany mecz oraz podróż z Innsbrucka. Niemniej nie umniejsza to sukcesów ekipy spod Jasnej Góry.

To było niezwykle emocjonujące widowisko, choć okraszone sporą liczbą błędów. Oba zespoły postawiły na maksymalne ryzyko w polu serwisowym, stąd tak wiele pomyłek. Gospodarze zepsuli 26 zagrywek i zdobyli 5 pkt (Indra – 3 i Ebadipour – 2). Przyjezdni, znani z silnej i skutecznej zagrywki, tym razem mieli 32 nieudane próby i 6 pkt (Karol Butryn – 3, Aaron Russell – 2 i Mateusz Bieniek). Pozostałe elementy były na podobnym poziomie. Gospodarze jednak byli lepsi w bloku (11-6), a nadto solidnie pracowali w obronie.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Łukasz Żygadło potwierdza, że wiek to tylko liczba.

Gdy w zawierciańskiej ekipie dojdzie do analizy tego meczu, to zapewne zawodnicy z Zawiercia, patrząc na 1. seta, będą się chwytali za głowy. Gra kręciła się wokół remisu, ale w końcowych fragmentach podopieczni Michała Winiarskiego zyskali dwa „oczka" przewagi. Po ataku Butryna prowadzili 24:22. Chwilę potem Jurij Gładyr zepsuł zagrywkę, a ten pierwszy posłał piłkę w aut. Rozpoczęła się gra na przewagi. Przy czwartej piłce setowej gospodarze zdołali zapisać tę partię po stronie plusów.

W kolejnej odsłonie temperatura gry nie spadła i toczyła się punkt za punkt do ponad połowy seta. Potem goście po błędach Ebadipoura objęli prowadzenie 18:16, ale wszystko rozstrzygnęło się od stanu 22:22. Lepiej presję wytrzymali goście. Najpierw blokiem zatrzymali gospodarzy, a chwilę potem Irańczyk pomylił się w ataku.

Ekipa Winiarskiego kolejnego seta zaczęła od wysokiej przewagi 8:3, a potem bezpiecznie ją utrzymywała. Dopiero w końcowych fragmentach gospodarze zniwelowali ją do minimum (21:22). Goście zdołali się skoncentrować i... odetchnęli z ulgą. W tym momencie wydawało się, że opór gospodarzy już skruszał. Nic z tego! Do dwójki liderów, Indra – Ebadipour, dołączył Patryk Kogut, który zmienił mizernego Bartłomieja Lipińskiego. W drugiej części tej partii częstochowianie zbudowali wystarczającą przewagę i utrzymali ją do samego końca. Goście, poza amerykańskim przyjmującym, mocno zawiedli. Kryzys dopadł zwłaszcza Butryna, który został zmieniony przez Kyle'a Ensinga. W tie-breaku gospodarze poszli za ciosem. Russell próbował ratować sytuację dla gości, ale sam nie dał rady. „Norwidowcy" za sprawą swoich skrzydłowych pokazali klasę, wypracowali sobie przewagę 8:5 i ten rezultat utrzymali do końca.

Gospodarzom należą się słowa uznania, zaś rozgrywającemu-dyrektorowi głębokie ukłony! (sow)

Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - Aluron CMC Warta Zawiercie 3:2 (30:28, 23:25, 22:25, 25:20, 15:12)

CZĘSTOCHOWA: Żygadlo, Lipiński (6), Schmidt (5), Indra (26), Ebadipour (20), Adamczyk (4), Masłowski (libero) oraz Borkowski, Kowalski, Sługocki, Kogut (10), Radiwon. Trener Cezar Douglas SILVA.

ZAWIERCE: Tavares (4), Kwolek (4), Gładyr (8), Butryn (19), Russell (20), Bieniek (13), Perry (libero) oraz Ensing (4), Nowosielski, Łaba (4). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Tomasz Flis i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). Widzów 4000.

Przebieg meczu

I: 10:6, 14:15, 19:20, 24:25, 30:28.
II: 9:10, 14:15, 19:20 23:25.
III: 10:9, 15:14, 20:16, 22:25.
IV: 10:9. 15:14, 20:16, 25:20.
V: 5:4, 10:7, 15:12.
Bohater – Milad EBADIPOUR.

Magiczna granica

Zespół z Rzeszowa nie pozostawił żadnych złudzeń ligowym outsiderom.

Siatkarze GKS-u Katowice w meczu z Asseco Resovią nie mieli wiele do powiedzenia i nie potrafili przekroczyć granicy przyzwoitości, czyli dwudziestu punktów. Owszem, były krótkie fragmenty, że wynik oscylował wokół remisu, ale potem rywale bez większego problemu, kilkoma udanymi akcjami, potrafili uzyskać bezpieczną przewagę i spokojnie zmierzali do zakończenia poszczególnych setów. Dla zespołu z Rzeszowa rywale byli łatwym kąskiem, dlatego po 81 minutach gry mógł się zbierać w drogę powrotną.

- To był kiepski mecz w naszym wykonaniu, a rywal wywierał sporą presję w polu serwisowym – mówił po meczu środkowy gospodarzy, Łukasz Usowicz. - Gdy rzeszowianie zagrywali bezpiecznie, wówczas mogliśmy dobrze przyjąć i wyprowadzić skuteczny atak. Jednak takich momentów było mało, stąd też taka różnica między nami. Trudno się odpoczywa i wraca do treningu po takich porażkach, ale nadal mamy matematyczne szansę, by się utrzymać. Najważniejsze tym momencie jest to, że ciągle jesteśmy zespołem. Nikt nie idzie w swoją stronę, nie zajmuje się własnym problemami, lecz się wspieramy i szukamy wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji. A w najbliższym czasie znów czekają nas poważne wyzwania, bo jedziemy do Lublina, gdzie też „strzelają" serwisem oraz gościmy zespół ze stolicy. To ligowa czołówka, o punkty będzie więc trudno, ale mogę obiecać walkę do samego końca.

Pierwsze dwa sety miały podobny scenariusz - początki były wyrównane, a potem - od dziesiątego punktu - goście zyskiwali przewagę i popisywali się efektownymi i skutecznymi akcjami. Opór przeciwników nie istniał. Dopiero w trzeciej odsłonie do połowy była walka, ale już od stanu 15:16 podopieczni Tuomasa Sammelvuo zdobywali punkt po punkcie. Ostatni był dziełem Lukasa Vasiny, który przypomniał się miejscowej publiczności, wszak w poprzednim sezonie występował GKS-ie.

- Trudno się gra przeciwko rywalowi, który dysponuje tak mocną zagrywką, skądinąd liczyliśmy, że w końcu jej moc spadnie – stwierdził trener GKS-u, Emil Siewiorek. - Owszem, mieliśmy niezły moment w trzecim secie, lecz go nie wykorzystaliśmy i wszystko się rozpadło. Jestem pełen podziwu dla chłopaków, że w tej trudnej sytuacji trenują ze zdwojoną ambicją i mentalnie się trzymają. Gdy gramy na luzie, wszystko jest w porządku. Jednak gdy rywal mocno naciska i decydują elementy czysto siatkarskie, wówczas głowy nam opadają i przeciwnik dominuje na parkiecie.

W sumie dlatego GKS znajduje się w ekstremalnie trudnej sytuacji.

Włodzimierz Sowiński

GKS Katowice – Asseco Rzeszów 0:3 (18:25, 18:25, 17:25)

KATOWICE: Tuaniga (2), Bouguerra (10), Krulicki (6), Domagała (7), Berger (3), Usowicz (7), Mariański (libero) oraz Gibek, Gomułka, Fenoszyn, Kisiliuk (3). Trener Emil SIEWIOREK

RZESZÓW: Ropret (3), Bednorz (12), Woch (4), Boyer (13), Vasina (13), Kłos, Potera (libero) oraz Ogórel (libero). Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrz.). Widzów 909.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 15:20, 18:25.
II: 7:10, 10:15, 14:20, 18:25.
III: 8:10, 14:15, 16:20, 17:25.
Bohater – Lukas VASINA

PLUSLIGA

PGE GiEK Skra Bełchatów – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 2:3 (25:21, 22:25, 27:25, 15:25, 12:15)

BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Kujundzić (15), Wiśniewski (9), Esmaeilnezhad (16), Stern (15), Lemański (11), Buszek (libero) oraz Marek (libero), W. Nowak (1), Szalacha (1), Dinculescu (1), Perić. Trener Gheorghe CRETU.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (1), Grobelny (18), Smith (14), Kurek (21), Szymura (20), Poręba (11), Shoji (libero) oraz Kubicki, Szymański (1), Chitigoi (2). Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). Widzów 2000.

Przebieg meczu

I: 10:8, 14:15, 20:18, 25:21.
II: 6:10, 13:15, 17:20, 22:25.
III: 10:6, 13:15, 20:18, 25:25, 27:25.
IV: 7:10, 10:15, 13:20, 15:25.
V: 4:5, 10:9, 12:15.
Bohater – Bartosz KUREK.

Ślepsk Malow Suwałki – Bogdanka LUK Lublin 2:3 (25:23, 25:21, 18:25, 23:25, 17:19)

SUWAŁKI: Sanchez, Kwasigroch (12), Macyra (5), Filipiak, (26) Halaba (10), Gallego (13), Czunkiewicz (libero) oraz Stajer, Firszt (1), Krawiecki, Kubacki (libero), Wierzbicki. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

LUBLIN: Komenda, Leon (23), Grozdanow (8), Sasak (23), Tuinstra (17), McCarthy (1), Hoss (libero) oraz Czyrek, Malinoski, Sawicki (2), Nowakowski (9). Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Maciej Maciejewski i Jarosław Makowski (obaj Szczecin). Widzów 2050.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 20:16, 25:23.
II: 9:10, 15:12, 20:15, 25:21.
III: 5:10, 9:15, 16:20, 18:25.
IV: 10:8, 15:9, 20:15, 23:25.
V: 5:4, 10:9, 15:14, 17:19.
Bohater – Kewin SASAK.

Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. - PSG Stal Nysa 3:2 (25:17, 22:25, 30:28, 19:25, 16:14)

GORZÓW WLKP.: Todorović (1), Kwasowski (19), Kania (13), Chizoba (23), Desmet (12), Lipiński (15), Granieczny (libero) oraz Lorenc, Taht, Stępień, Strulak. Trener Andrzej KOWAL.

NYSA: Motta Paes (6), El Graoui (16), Zerba (8), Kapica (21), Włodarczyk (5), Kramczyński (7), Szymura (libero) oraz Gierżot (20), Kosiba, Szczurek, Dulski (1). Trener Francesco PETRELLA.

Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Wojciech Maroszek (Żory). Widzów 3156.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:9, 20:14, 25:17.
II: 9:10, 15:13, 18:20, 22:25.
III: 8:10, 14:15, 19:20, 25:24, 30:28.
IV: 7:10, 10:15, 14:20, 19:25.
V: 5:4, 10:9, 16:14.
Bohater – Eduardo Neves Atu CHIZOBA.

1. Jastrzębie	20	51	16/4	55:21
2. Zawiercie	21	49	16/5	54:26
3. Warszawa	20	46	17/3	54:23
4. Lublin	21	43	15/6	51:31
5. Kędzierzyn-K.	20	42	14/6	47:31
6. Częstochowa	21	37	13/8	47:39
7. Rzeszów	21	34	10/11	46:43
8. Bełchatów	21	31	10/11	41:44
9. Suwałki	21	29	12/9	43:46
10. Olsztyn	19	28	8/11	36:36
11. Gorzów	21	27	11/10	37:45
12. Gdańsk	21	26	8/13	38:48
13. Nysa	21	18	5/16	29:53
14. Lwów	20	13	5/15	28:51
15. Będzin	21	12	3/18	21:55
16. Katowice	21	9	3/18	22:57

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 21.01.: Olsztyn – Jastrzębie, Warszawa – Lwów; 23.01.: Będzin – Bełchatów; 24.01.: Nysa – Gdańsk, Olsztyn – Zawiercie; 25.01.: Rzeszów – Warszawa, Jastrzębie – Gorzów Wlkp., Lublin – Katowice; 26.01.: Kędzierzyn-Koźle – Suwałki; 27.01.: Lwów – Częstochowa.

Sport 53b95dfbbe

Dobry początek, zwykły koniec

Będzinianie z Treflem Gdańsk wygrali pierwszego seta i nic więcej...

PLUSLIGA

Nowak-Mosty MKS spisuje się fatalnie. Nie wygrał od początku listopada, a od czterech spotkań nie wywalczył nawet seta. W Gdańsku tę drugą passę udało się przerwać. Przegrana z Treflem była jednak jedenastą z rzędu.

Gospodarze byli faworytami i zaczęli zgodnie z oczekiwaniami. Prowadzili od początku, nawet 17:11. I chyba uwierzyli, że złamali rywali, tym bardziej że ci grali źle. Przede wszystkim mieli problemy w przyjęciu zagrywki. Sporo punktów oddali też po prostych błędach, myląc się w polu serwisowym i ataku.

W pewnym momencie ich zła passa się jednak odwróciła. Wystarczyło, że zaczęli grać staranniej i od razu krok po kroku zbliżali się do Trefla. Udane akcje ich napędzały. Każdy punkt wywoływał u nich mnóstwo radości. Doprowadzili do remisu (22:22), a zdenerwowani gospodarze pogubili się. Nie potrafili zakończyć partii, choć mieli... cztery szanse. Goście byli skuteczniejsi. Wykorzystali już pierwszą okazję. W roli głównej wystąpił... Piotr Orczyk. Gdy było 27:27 przyjmujący Trefla dwukrotnie zaatakował w aut.

Radość gości była ogromna. Był to ich pierwszy wygrany set od czterech spotkań. Kolejną odsłonę też zaczęli znakomicie, bo po blokach Artura Ratajczaka i Waleriego Toduy prowadzili 3:1. Mariusz Sordyl, trener Trefla, zdecydował się wówczas na zmianę rozgrywającego. Rozkojarzonego Lukasa Kampę zastąpił Kamil Droszyński. Gra gdańszczan nabrała rytmu. Za to goście po raz kolejny wpadli w dołek. Jedynie Damian Schulz i Brandon Koppers w miarę radzili sobie z podwójnym, a często i potrójnym blokiem Trefla. Ale i oni w wielu sytuacjach byli bezradni. Trefl wysoko prowadził (17:9) i... miejscowi fani mogli poczuć deja vu z pierwszej partii. Przewaga ich zespołu błyskawicznie stopniała (22:20). Tym razem jednak gospodarze wytrzymali presję i w meczu był remis.



Fot. Marcin Bulada/PressFocus.

Dla Artura Ratajczaka i jego kolegów każdy punkt był okazją do radości.

Dwa kolejne sety to już zdecydowana dominacja gdańszczan. Radosław Kolanek, trener MKS-u, próbował zmian - debiut w PlusLidze zaliczył choćby Igor Kyricz - ale jego podopiecznym brakowało jakości, by przeciwstawić się rozpędzonym przeciwnikom.

■ **Trefl Gdańsk – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (27:29, 25:21, 25:18, 25:15)**

GDAŃSK: Kampa (1), Orczyk (18), Pietraszko (12), Nasewicz (24), Czerwiński (13), M'Baye (8), Koykka (libero) oraz Jarosz, Droszyński (1), Jorna. Trener Mariusz SORDYL.

BĘDZIN: Szpernalowski (1), Koppers (17), Ratajczak (6), Schulz (21), Depowski (7), Todua (5), Olenderek (libero) oraz Maruszczyk (2), Tadić (1), Siwicki (1), Popiwczak (libero), Kyrcz, Szwaradzki. Trener Radosław KOLANEK.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). Widzów 2100.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:10, 20:16, 25:24, 27:29.
II: 10:7, 15:9, 20:14, 25:21.
III: 10:8, 15:11, 20:14, 25:18.
IV: 10:3, 15:8, 20:12, 25:15.
Bohater – Aliaksei NASEWICZ.

(mic)

1. LIGA KOBIET

STATUS QUO

■ Wprawdzie liderki, siatkarki z Nowego Dworu Mazowieckiego, straciły punkt w meczu z Piłą, ale czołówka tabeli pozostała bez zmian. Cenne punkty zdobył SMS Szczyrk, wygrywając z Gedanią i nadal walczy o miejsce w play offie. Z kolei drużyny z Imielina oraz Sosnowca przywiozły cenne zwycięstwa. Siatkarki Płomienia dość łatwo pokonały Solną Wieliczka, co można uznać za drobną niespodziankę.

SMS Szczyrk - Gedania Politechnika Gdańsk 3:1 (25:23, 25:21, 22:25, 25:15), Solna Wieliczka - Hospel Płomień Sosnowiec 0:3 (19:25, 15:25, 19:25), BAS Kombinat Białystok - MKS COPCO Imielin 1:3 (22:25, 26:24, 22:25, 22:25), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - KS Piła 3:2 (18:25, 14:25, 28:26, 25:18, 15:13), EASY WRAP Volley Kobyłka - Legionovia 2:3 (12:25, 20:25, 26:24, 25:19, 11:15), KSG Warszawa - ENEA Energetyk Poznań 3:1 (25:21, 25:17, 22:25, 25:17).

1. Nowy Dwór M.	17	43	47:18
2. Warszawa	16	37	41:20
3. Piła	17	36	45:25
4. Imielin	18	32	40:31
5. Węgrów	16	30	37:28
6. Sosnowiec	17	29	34:29
7. Wieliczka	17	28	37:31
8. Legionowo	18	23	32:38
9. Szczyrk	17	22	29:37
10. Białystok	17	20	30:38
11. Poznań	18	19	27:40
12. Gdańsk	17	11	19:46
13. Kobyłka	17	3	11:50

Następna kolejka (25.01.): Sosnowiec - Kobyłka, Szczyrk - Poznań, Gdańsk - Imielin, Warszawa - Legionowo, Białystok - Nowy Dwór Maz.

1. LIGA MĘŻCZYZN

LIDER NIE ZWALNIA

■ Siatkarze BBTS-u Bielsko-Biała przegrali z liderem ChKS-em Chełm 0:3 i wynik, jak podkreślali gospodarze, jest wielkim rozczarowaniem. - Nastawialiśmy się na inny rezultat, ale sam mecz mógł się podobać - stwierdził atakujący BBTS-u, Szymon Romać. - Mieliśmy szanse w pierwszych dwóch setach, ale ich nie wykorzystaliśmy. Lider udowodnił, że jest mocny i wyszedł z poważnych tarapatów. Mamy jeszcze sporo grania i nadal walczymy o jak najwyższe miejsce przed play offem.

Siatkarze z Jaworzna zrewanżowali się „Aniołom" za porażkę na własnym parkiecie, wygrywając w Toruniu 3:0. Tylko pierwszy set był wyrównany i jego losy rozstrzygnęły na przewagi. Potem dominacja zespołu Tomasza Wątorka była mocno widoczna.

Do niespodzianki doszło w Siedlcach, gdzie wicelider przegrał z niżej notowaną Astrą Nowa Sól 1:3. Przebudził się w końcu zespół Czarnych Radom, który wygrał z wyżej notowaną Avią i może w końcu zacznie marsz ku górze.

BBTS Bielsko-Biała - ChKS Chełm 0:3 (27:29, 22:25, 20:25), Anioły Toruń - MCKiS Jaworzno 0:3 (24:26, 17:25, 22:25), KPS Siedlce - Astra Nowa Sól 1:3 (21:25, 14:25, 25:18, 23:25), REA BAS Białystok - Olimpia Sulęcin 3:0 (25:18, 25:19, 25:22), Mickiewicz Kluczbork - SMS Spała 3:0 (25:15, 25:20, 25:13), Lechia Tomaszów Maz. - AZS AGH Kraków 3:0 (25:22, 25:20, 25:22), Czarni Radom - PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:0 (25:22, 25:16, 25:19), Bydgoszcz pauzowała.

1. Chełm	18	52	54:10
2. Siedlce	17	38	43:22
3. Bydgoszcz	17	33	40:24
4. Świdnik	16	31	36:28
5. Kluczbork	17	31	35:28
6. Tomaszów Maz.	17	30	36:25
7. Bielsko-Biała	17	30	37:27
8. Jaworzno	16	27	33:28
9. Nowa Sól	17	23	31:36
10. Białystok	17	21	27:38
12. Radom	17	20	31:37
13. Toruń	16	19	26:34
14. Kraków	18	11	20:47
15. Spała	17	9	18:48

Następna kolejka (25.01.): Bielsko-Biała - Świdnik, Jaworzno - Białystok, Bydgoszcz - Nowa Sól, Radom - Kluczbork, Kraków - Toruń, Spała -Tomaszów Maz, Sulęcin- Siedlce.

(ws)

Górą faworytki

Zespoły z Bielska-Białej i Rzeszowa uzupełniły stawkę uczestników turnieju finałowego.

PUCHAR POLSKI KOBIET

Bielszczanki, jak przystało na obrończynie trofeum, w 1/4 finału z łatwością poradziły sobie w Szczecinie z Lotto Chemikiem Police. Już pierwsze akcje pokazały, kto będzie rozdawał karty na parkiecie. Zawodniczki BKS-u rozpoczęły mocno skoncentrowane i po chwili wygrywały 4:0. I już do końca spotkania nie oddały inicjatywy, zamykając je w 83 minuty. Najwięcej walki było w drugiej partii. Policzanki prowadziły nawet 9:7, zmuszając Bartłomieja Piekarczyka, trenera ekipy z Bielska-Białej do poproszenia o przerwę. Jego podopieczne nie pozwoliły rywalkom „odskoczyć", a przy 20:20 same zadały decydujący cios.

Dodajmy, że w BKS-ie zagrała już Julia Nowicka. Rozgrywająca ostatnio pauzowała ze względu na kontuzję.

DevelopRes Rzeszów z kolei rywalizował z zespołem z Mielca i również wywiązał się z roli faworyta. Wygrał jeszcze szybciej i wyżej niż BKS. W żadnym z setów rywalki nie były w stanie osiągnąć granicy 20 pkt.

Wcześniej awans do półfinału zapewniły sobie ŁKS Commercecon Łódź i Moya Radomka.

Turniej finałowy odbędzie się po raz pierwszy w historii w Elblągu w dniach 15-16 lutego. W półfinałach zagrają ŁKS Commercecon - Moya Radomka i DevelopRes - BS Bostik ZGO.

(mic)

Wyniki 1/4 finału

■ **Lotto Chemik Police – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (17:25, 22:25, 15:25). Awans BKS.**

POLICE: Baić, Orzoł (10), Ociepa (5), Lochmanczuk (4), Grajber-Nowakowska (7), Pierzchała (11), Nowak (libero) oraz Fiedorowicz, Partyka (1). Trener Dawid MICHOR.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (4), Piasecka (9), Pacak (8), Laak (17), Borowczak (12), Drabek (libero) oraz Abramajtys, Janiuk (3). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Natalia Noga (Gdańsk) i Adam Kajko (Olsztyn). Widzów 1311. Bohaterka – Kertu LAAK.

■ **DevelopRes Rzeszów – ITA Tools Stal Mielec 3:0 (25:15, 25:17, 25:15). Awans DevelopResu.**

RZESZÓW: Wenerska (1), Fedusio (7), Korneluk (13), Machado (13), Jasper (10), Jurczyk (6), Kubas (libero) oraz Dudek (8), Chmielewska, Honorio (1). Trener Michał MASEK.

MIELEC: Walczak, Mucha (2), Milewska (3), Sieradzka (9), Kazała (7), Ponikowska (9), Łyduch (libero) oraz Priante Frances, Głodzińska (1), Moszyńska, Kuligowska (3), Trener Miłosz MAJKA.

Sędziowali: Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie) i Grzegorz Skowroński (Dąbrowa Górnicza). Widzów 2780. Bohaterka – Magda KUBAS.

REAKCJA NA SKANDAL

■ Działacze ŁKS Commercecon Łódź potępili i przeprosili za zachowanie swoich kibiców w meczu derbowym Pucharu Polski z PGE Grot Budowlanymi Łódź. W jego trakcie grupa fanów ŁKS-u pluła oraz w wulgarny sposób obrażała rywalki. Opluta została m.in. Aleksandra Wenerska, która w przeszłości występowała w... barwach ŁKS-u. - Jest jedna rzecz, której nie mogę zaakceptować. Dla mnie to jest wstyd, że kibice z trybun nazywali moją koleżankę k....wą. To jest dziewczyna, która jest reprezentantką Polski. Nie powinniśmy z trybun słyszeć takich brzydkich słów. To nie jest mecz piłki nożnej, gdzie można wszystko. To jest mecz siatkarski – mówiła wzburzona Serbka, Jelena Blagojević.

Dzień po spotkaniu w sobotę oświadczenie wydał ŁKS. „Nie chcemy uciekać w retorykę, w której będziemy zwalać winę na grupkę chuliganów. Jesteśmy rodziną i jako rodzina ponosimy odpowiedzialność.

Jako klub obiecujemy podjęcie stanowczych działań, począwszy od wyjaśnienia z kibicami wczorajszej sytuacji i działania w kierunku naprawy wizerunku naszego klubu, który od zawsze miał łączyć pasję, ekspresję, ale też być bezpieczną przystanią dla każdego, kto chce z nami przeżywać emocje sportowe – podkreślono.

Klub przeprosił wszystkie siatkarki, sztab i pracowników PGE Grot Budowlanych Łódź oraz jego kibiców. „Mamy szczerą nadzieję, że wielokrotnie jeszcze stoczymy wojnę na siatkarskim boisku – nigdy poza nim!" – zaznaczono.

(mic)

Sport 53b95dfbbe

Co za rekord!

LEKKA ATLETYKA

Jakub Szymański czasem 7,41 pobił własny rekord Polski w biegu na 60 m ppł. podczas Luxembourg Indoor Meeting. Ten wynik dał mu pierwsze miejsce w światowych tabelach i minimum na halowe mistrzostwa świata, które w marcu odbędą się w Nankinie.

Zawodnik Sopockiego Klubu Lekkoatletycznego już w eliminacjach zaimponował formą. W luźnym biegu wygrał czasem 7,46, czym wyrównał swój halowy rekord Polski. Wynik 7,41 uzyskany w finale daje Szymańskiemu drugie miejsce w historii europejskiej lekkiej atletyki. Rekord kontynentu od 2002 r. należy do Brytyjczyka Colina Jacksona - 7,40.

Dobrze spisali się także pozostali dwaj polscy płotkarze rywalizujący w finale. Trzeci na mecie zameldował się Damian Czykier, który czasem 7,60 wypełnił minimum na ME w Apeldoorn. Ósmy wynik uzyskał Krzysztof Kiljan - 7,73.

W pierwszym oficjalnym starcie pod nowym nazwiskiem, Natalia Bukowiecka przebiegła 200 m w 23,47. To jej drugi czas w karierze na tym dystansie, jeśli chodzi o starty w hali. Polka w Luksemburgu została sklasyfikowana na 5. miejscu.

Miłą niespodziankę sprawił Bartosz Kitliński, który przebiegł 800 m w 1:45,75. To halowy rekord Polski do lat 23, minimum na halowe mistrzostwa Europy oraz czwarty wynik w polskich tabelach historycznych. Kitliński został też wiceliderem światowych tabel, którym od niedzieli przewodzi zwycięzca biegu w Luksemburgu - Hiszpan Elvin Josue Canales (1:44,65).

Maksymilian Szwed wygrał bieg na 400 m. Po świetnym finiszu poprawił rekord życiowy na 46,51. To dziesiąty wynik w historii polskiej lekkiej atletyki. Zwycięstwo dało mu zdecydowany zastrzyk punktowy w rankingu do ME w Holandii.

Cenne punkty rankingowe wywalczył także Konrad Bukowiecki, który wygrał konkurs pchnięcia kulą wynikiem 20,42, czym zdeklasował rywali.

W finale B biegu na 60 metrów ppł. pierwsza była Klaudia Wojtunik (8,12), a Klaudia Siciarz odpadła w eliminacjach.

(PAP)

Czarodziejska różdżka

Na Stadionie Zimowym rzadko mamy okazję oglądać aż 10 goli.

Pięć meczów, jedenaście punktów – to dorobek hokeistów EC Będzin Zagłębia pod kierunkiem fińskiego szkoleniowca Matiasa Lehtonena. Nie wiemy, czy posiada on czarodziejską różdżkę, ale natchnął zespół nową energią. W niezwykle ważnej potyczce sosnowiczanie pokonali hokeistów z Torunia. Jest to małą niespodzianka, wszak Energa ostatnia prezentowała wysoka formę.

Gdy trenerem Zagłębia był Piotr Sarnik, niemal od początku sezonu prosił o dodatkowe wzmocnienia. Działacze byli nieugięci i o transferach nie było mowy. Pod koniec grudnia w klubie pojawił się znany działacz hokejowy, Karol Pawlik, i swoje panowanie rozpoczął od... zwolnienia szkoleniowców. Upłynęły trzy tygodnie i w zespole pojawili się dwaj obcokrajowcy. Najpierw zameldował się 23-letni Vaino Sirkia (184 cm, 82 kg), który ostatnio reprezentował barwy TUTO Hockey. Fin podpisał kontrakt do końca sezonu z opcją przedłużenia na kolejny. Do Sosnowca przybył również Koreańczyk Sang Hoon Shin (173 cm, 77 kg), olimpijczyk z Pjongczangu, a jego ostatnim klubem Norfolk Admirals (East Coast Hockey League, trzeci poziom rozgrywkowy).

Obaj wystąpili przeciwko Enerdze i zaprezentowali się więcej niż poprawnie, choć odbyli zaledwie kilka treningów. Fin zdobył gola, zaś Koreańczyk trafił w poprzeczkę i... słupek, ale zanotował asystę. Gospodarze rozpoczęli to spotkanie z wysokiego „C". Gdy grali w przewadze, błyskawicznie Mirko Djumić znalazł się pod bramką i skierował krążek do siatki. Niewiele później Oskar Krawczyk faulował, usiadł w boksie kar i Jan Sołtys przejął krążek tuż za niebieską linią swojej tercji i pomknął samotnie na bramkę Antona Svenssona. Gdy wjechał do strefy rywala niewiele się namyślał i silnie uderzył, zaś „guma" ku zdumieniu wszystkich znalazła się w bramce. Szybko i dość nieoczekiwanie gospodarze prowadzili, ale goście nie zamierzali rezygnować, przeprowadzili kilka groźnych akcji i zmniejszyli straty. Błąd w komunikacji sprawił, że Andrij Denyskin podał do Mikołaja Sytego i reprezentant kraju nie dał szans sosnowieckiemu bramkarzowi.

W 2. tercji było równie ciekawie. Na otwarc ie Michał Naróg podwyższył na 3:1, ale goście atakowali i Aleksij Worona w liczebnej przewadze i znów zmniejszył straty. Później do bramki Svenssona trafiali tylko miejscowi. Najpierw Ilja Korenczuk precyzyjnym uderzeniem, zaś wspomniany Sirkia zdjął z bramki... szwedzkiego golkipera. W 30:32 min jego miejsce zajął Mateusz Studziński i do końca tej odsłony zachował czyste konto.

Jednak na początku trzeciej krążek wpadł dwa razy do jego bramki. Potyczka nie straciła na jakości. Robert Arrak zmniejszył nieco straty, zaś Rusłan Baszyrow w 49 min po raz drugi nie skierował krążka niemal do pustej bramki. W ostatnich 10 minutach tempo akcji spadło. Na 82 sek. przed końcem doszło do pięściarskiego pojedynku między Sołtysem oraz Mateuszem Zielińskim i obaj zostali odesłani do szatni...

Włodzimierz Sowiński



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Serb Mirko Djumić przesunięty do pierwszej formacji odzyskał nie tylko wigor, ale i skuteczność.

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec – Energa Toruń 7:3 (2:1, 3:1, 2:1)

1:0 – Djumić – Krężołek – Tyczyński (3:12, w przewadze), 2:0 – Sołtys (4:32, w osłabieniu), 2:1 – Syty – Denyskin (13:46), 3:1 – Naróg – Tyczyński – Krężołek (20:53), 3:2 – Worona - Thyni Johansson – Paakola (27:07, w przewadze), 4:2 – Korenczuk – Sozanski - Sang Hoon Shin (28:58, w przewadze), 5:2 – Sirkia – Tyczyński – Charvat (30:24), 6:2 – Tyczyński – Krężołek - Charvat (40:30), 7:2 – Djumić – Krężołek (42:27), 7:3 – Arrak - Fjodorows – Worona (44:36).
Sędziowali: Paweł Breske i Patryk Pyrskała – Łukasz Sośnierz i Dariusz Pobożniak. Widzów 2545 (komplet).
ZAGŁĘBIE: Speszny; Charvat – Kotlorz, Sozanski (2) – Naróg, Saur (2) – Krawczyk (4), Andrejkiw; Djumić – Tyczyński – Krężołek, Shin – Bucenko (2) – Sirkia (2), Korenczuk - Sawicki – Bernacki, Kaczyński – Karasiński – Sołtys (5+20). Trener Matias LEHTONEN.
ENERGA: Svensson (30:24. Studziński); Gimiński (2) – Henriksson, Zieliński (5+20) – Swars, Jaworski – Thyni Johansson, Kurnicki; Denyskin (2) – Syty – Baszyrow (4) , Worona – Arrak (2) – Fjodorows, Paakola - Lawlor – Kogut, Ziarkowski – Prokurat – Kwiatkouski. Trener Juha NURMINEN.
Kary: Zagłębie – 37 (kara meczu dla Sołtysa) min, Energa – 33 (kara meczu dla Zielińskiego) min

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	33	76	160:71	25/2	8/3
2. GKS Katowice	34	72	134:69	24/4	10/4
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	34	69	142:87	23/2	11/2
4. JKH GKS Jastrzębie	35	68	134:87	24/5	11/1
5. Comarch Cracovia	35	55	140:110	18/1	17/2
6. Energa Toruń	35	55	114:101	18/3	17/4
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	34	49	110:100	16/2	18/3
8. Texom STS Sanok	35	17	62:156	6/1	29
9. Podhale Nowy Targ	35	4	48:261	1	34/1

W piątek, 24.01., grają: Unia - GKS Katowice (18.00), GKS Tychy - JKH (18.00), STS - Zagłębie (18.00), Podhale - Cracovia (18.00).

10
SEKUND
kary zaliczył Robert Arrak gdy gospodarze zdobyli inauguracyjnego gola.

73
SEKUNDY
było do końca kary Oskara Krawczyka gdy JanSołtys zdobył gola w osłabieniu.

GDY JEST JESZCZE O CO GRAĆ...

Wielkiego pecha miał 20-letni sanocki napastnik, Jakub Musioł, który na Uniwersjadzie w Turynie w meczu ze Stanami Zjednoczonymi doznał kontuzji obojczyka, która wymagała operacji, więc dla niego sezon się już skończył. Ciekawostką może być fakt, iż w bramce Cracovii zagrał Dominik Salama, przez większość obecnego sezonu... sanoczanin. Rezerwowym golkiperem STS-u był jeszcze niedawno nowotarżanin Axel Horawski. A wynik? Na wagę 5. miejsca dla Cracovii.

Comarch Cracovia - Texom STS Sanok 7:4 (2:1, 4:1, 1:2)

1:0 - Wahlgren (2:43, karny), 1:1 - Huhdanpaa - Sienkiewicz (13:46, w osłabieniu), 2:1 - Brandhammar - Lundgren - Wahlgren (15:14, w podwójnej przewadze), 3:1 - Bieniek - D. Kapica (25:19), 3:2 - J. Bukowski - Huhdanpaa - Biłas (29:40, w podwójnej przewadze), 4:2 - Marzec - Olsson - Kamieniew (33:22), 5:2 - Brynkus - Bezwiński (33:38), 6:2 - F. Kapica - Sterbenz (34:16), 6:3 - Biłas - Strzyżowski - Florczak (42:58), 6:4 – Huhdanpaa (45:44), 7:4 - Jarosz - Olsson (57:48, do pustej)
Sędziowali: Krzysztof Kozłowski - Wojciech Wrycza oraz Michał Kret - Grzegorz Cytawa. Widzów 1100.
CRACOVIA: Salama; Kruczek (2) - Brandhammar (2), Wanacki - Bieniek (2), Kamieniew (2) - Jaśkiewicz (2), Kapa - Tynka; D. Kapica (2) - Wahlgren - Lundgren, Mocarski - Bezwiński - Brynkus, Marzec - Johansson - Olsson, Ślusarek - F. Kapica - Strebenz. Trener Marek ZIĘTARA.
STS: Świderski; Biłas – Hruzek, Tamminen - D. Musioł (2), Florczak – Niemczyk (2), Koczera – Stetson (2); Kowalczuk – Strzyżowski – Sienkiewicz, Dobosz - Bryzgałow - Czopor, Fus (2) - Ginda – Dulęba, Huhdanpaa (2), J. Bukowski (2). Trener Marcin ĆWIKŁA.
Kary: Cracovia - 12 min, STS - 10 min.

OPÓŹNIONY ZAPŁON

Goście z Nowego Targu przyjechali na „Jastor" w 17-osobowym (nie licząc drugiego bramkarza Kacpra Zająca), składzie, z wieloma hokeistami będącymi na dorobku, więc byli skazani na pożarcie. W I tercji mężnie stawiali czoło zespołowi Roberta Kalabera, ale w następnej odsłonie ich gra się „posypała". Paliwa do rozpędzonego walca z Jastrzębia dolał obrońca Robert Mrugała, który w krótkim odstępie (31:26 i 33:04 min) dwukrotnie powędrował na ławkę kar. Najpierw za zahaczanie, potem za ostrość. Gospodarze skrzętnie wykorzystali oba okresy gry w liczebnej przewadze, strzelając gole po uderzeniach Emila Bagina i Macieja Urbanowicza. Kuriozalny był 7. gol dla JKH. Teemu Pulkkinen posłał bombę z dystansu, Paweł Bizub odbił krążek, ale ten po rykoszecie odbił się od bandy i wpadł bramkarzowi Podhala „za kołnierz", po czym wylądował w siatce.

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - Podhale Nowy Targ 7:0 (1:0, 5:0, 1:0)

1:0 - Kunst - Ł. Nalewajka - Urbanowicz (2:11), 2:0 - Kasperlik - Bagin (24:53), 3:0 - Górny - Urbanowicz - R. Nalewajka (29:24), 4:0 - Bagin - Kiełbicki - Kasperlik (32:36, w przewadze), 5:0 - Urbanowicz - Kiełbicki - Bagin (34:49, w przewadze), 6:0 - Kaleinikovas - Pulkkinen - Makela (36:35), 7:0 - Pulkkinen - Kaleinikovas - Kuru (40:28).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Bartosz Suski oraz Piotr Kot i Michał Gerne. Widzów 460.

JKH: Miarka; Makela - Górny (2), Bagin - Żurek, Hanzel - Kunst, Onak; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Petrasz - Kiełbicki (4) - Kasperlik, Szczerba - Ł. Nalewajka - Urbanowicz, Zając - Stolarski - R. Nalewajka (2). Trener Robert KALABER.

PODHALE: Bizub; Mrugała (4) - Załamaj (2), Sitnik (2) - Michalski, Bury (6) - Wikar, Nykaza; Bochnak - Bryniarski - Worwa, Chyrkin - Kamiński - Serhiienko, Jarczyk - Saroka - Żółtek. Trener Rafał SROKA.

Kary: JKH - 8 min, Podhale - 16 min (2 tech).

Sport 53b95dfbbe

Siła złego...

Bardzo osłabiony GKS nie był w stanie przeciwstawić się mocnym rywalom.

Turniej finałowy Pucharu Kontynentalnego w Cardiff nie okazał szczęśliwy dla hokeistów GKS-u Katowice, którzy przegrali oba mecze - z miejscowymi „Diabłami" 3:6, a potem z Bruleurs de Loups Grenoble 2:3 po karnych. Ozdobą tej drugiej potyczki były świetne interwencje bramkarzy, Johna Murraya oraz Matija Pintarica.

Katowiczanie w listopadzie minionego roku mieli już okazję grać z „Wilkami" z Grenoble w półfinale w Aalborgu. Wówczas podopieczni trenera Jacka Płachty przegrali 2:4. Teraz zaczęło się wielce obiecująco, bowiem hokeiści GKS-u grali uważnie i mieli kontrolę nad krążkiem. W 7 min rywale zdołali jednak przechytrzyć katowiczan. Santeri Koponen zbyt bojaźliwie atakował Nicolasa Deschampsa i ten przejechał niemal całą taflę. Guillaume Leclerc oddał strzał, ale Murray sobie z nim poradził, jednak przy dobitce Adela Koudriego był bezradny. Zespół z Grenoble poczuł się pewniej i przez kilka minut dominował na lodzie. W 16 min Christophe Boivin, zaś 3 min później Aurelien Daira byli w sytuacjach sam na sam i tylko „Jaśkowi Murarzowi" zawdzięczamy, że po 1. tercji przegrywaliśmy zaledwie 0:1.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

John Murray z „Wilkami" z Grenoble bronił z wyczuciem, ale nie uchronił zespołu od porażki.

W przerwie między tercjami w szatni GKS-u doszło zapewne do męskich rozmów, bo zespół od początku ruszył agresywnie pressingiem na całej tafli. Na efekty długo nie musieliśmy czekać. W 27 min Jean Dupuy był sam na sam, ale Pintaric nie dał się oszukać. Chwilę później Ben Sokay wygrał bulik i krążek trafił do Koponena. Fin zdecydował się na silny strzał i umieścił „gumę" w siatce. Jeszcze dobrze nie ochłonęliśmy, gdy Patryk Wronka znalazł się w sytuacji sam na sam, ale przy strzale był faulowany i nie zdołał pokonać bramkarza. W 31 min gdy w boksie kar przebywał Valentin Grossette, obrońca GKS-u Pontus Englund zdecydował się na uderzenie z daleka. Pintarić nie zdołał zamrozić krążka i Grzegorz Pasiut wepchnął go siatki. Obie drużyny miały okazje do zmiany wyniku, lecz bramkarze stanęli na wysokości zdania. Tuż przed końcową syreną świetną okazje miał Christian Mroczkowski, ale nic z tego nie wyszło.

Czas płynął, a wynik się nie zmieniał. W 46 min Pintaric nie dał się zaskoczyć po uderzeniu Bartosza Fraszki. W 55 min na ławkę kar został odesłany Koponen i zespół z Grenoble szybko to wykorzystał. Pod bramką Murraya był potworny tłok i najsprytniejszy okazał się Matias Bachelet, wpychając krążek do bramki. Sędziowie analizowali zapis wideo i wskazali na środek tafli. W końcowych fragmentach GKS grał w przewadze, ale nie zdołał zmienić rezultatu. Dogrywka była równie emocjonująca. W 62 min Murray znów popisał się kapitalną interwencją po uderzeniu Deschampsa. Potem GKS grał w przewadze, ale dodatkowy czas nie rozstrzygnął meczu. Do wyłonienia zwycięzcy potrzebne było siedem serii najazdów. Rozpoczął udanie Sokay, ale potem pudłowali m.in. Pasiut, Wronka, Fraszko czy Mroczkowski. Natomiast rywale zdobyli gole po uderzeniach Fleury'ego i Daira.

Mocno osłabiony nie był w stanie przeciwstawić się znacznie silniejszym rywalom.

■ **GKS Katowice - Bruleurs de Loups Grenoble 2:3 (0:1, 2:0, 0:1, 0:0) po karnych 1-2**

0:1 – Koudri – Leclerc (7:29), 1:1 – Koponen – Sokay (26:16), 2:1 – Pasiut – Englund – Wronka (30:52, w przewadze), 2:2 - Bachelet – Binner – Mallet (54:31), 2:3 – Dair (karny).

GKS: Murray; Englund – Ruensson, Koponen (2) – Varttinen (2), Norberg – Maciaś; Wronka – Pasiut – Fraszko, Dupuy – Sokay – Mroczkowski (2), Kallionkieli – Smal – Michalski, Bepierszcz. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: GKS – 6 min, Grenoble – 20 min

W ostatnim meczu

■ **Cardiff - Grenoble 6:1 (1:1, 4:0, 1:0)**

1. Cardiff	2	6	12:4
2. Grenoble	2	2	4:8
3. Katowice	2	1	5:9

(sow)

DYKTAD BRYTYJCZYKA

MŚ W SUPERENDURO

■ Aleksander Gotkowski (Suzuki) zajął 13. miejsce w trzeciej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro. W zawodach, które rozegrano w rumuńskiej miejscowości Kluż-Napoka, najlepszy był Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). On też prowadzi w klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce i trzecie miejsce w sobotnich zawodach zajęli także Brytyjczycy: Jonny Walker (Triumph) i Mitchell Brightmore (Gas Gas). Najbardziej utytułowany z Polaków w tej konkurencji, Tadeusz Błażusiak, kilka dni temu zrezygnował ze startów na motocyklu o napędzie elektrycznym (Stark Future) i nie wziął udziału w zawodach. O pechu może mówić inny Polak, Dominik Olszowy (Rieju). Po kłopotach w pierwszym z sobotnich finałów w pozostałych dwóch nie punktował. Został sklasyfikowany na 14. miejscu. Przed imprezą w Kluż-Napoce w klasyfikacji generalnej zajmował drugie miejsca, po niej spadł na piąte. SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (czasami na stadionie), z przeszkodami na torze (belki, mosty, odcinki kamieniste, rowy z wodą, itp.). W trakcie każdej imprezy najlepsi zawodnicy rywalizują w trzech finałach. W każdym z nich mogą zdobyć punkty do klasyfikacji generalnej. Otrzymuje je także trójka najlepszych zawodników w eliminacjach czasowych (tzw. Super Pole, decyduje o pozycji zawodników na starcie w finałach). Dodatkowo sumuje się punkty zdobyte przez motocyklistów w danym dniu, po czym ogłaszani są najlepsi w danej imprezie. Maksymalnie w trakcie jednej imprezy zawodnik może zdobyć 63 punkty (3x20 za zwycięstwa w finałach, plus ew. trzy za najlepszy czas w Super Pole).

Gotkowski zajmował miejsca w finałach, odpowiednio: 14., 13., 13. (zdobył 8 pkt do klasyfikacji generalnej), a Olszowy: 11., 14., 14. (5 pkt).

W sezonie 2024/2025 ma zostać przeprowadzonych siedem imprez cyklu. Pierwszą z nich rozegrano w Gliwicach. Kibice w Polsce najlepszych zawodników w SuperEnduro zobaczą jeszcze 1 lutego. Wówczas w Łodzi zostanie przeprowadzona czwarta eliminacja MŚ. Ostatnia z nich ma się odbyć 8 marca we Francji (Lievin).

Wyniki trzeciej rundy MŚ: 1. Billy Bolt (Husqvarna/Wielka Brytania) 63 pkt, 2. Jonny Walker (Triumph/Wielka Brytania) 49, 3. Mitchell Brightmore (Gas Gas/Wielka Brytania) 43...13. Aleksander Gotkowski (Suzuki/Polska) 8, 14. Dominik Olszowy (Rieju/Polska) 5.

Klasyfikacja generalna sezonu 2024/2025, po trzech imprezach: 1. Bolt - 182 pkt, 2. Walker – 124, 3. Ashton Brightmore - 106... 5. Olszowy - 102, 14. Gotkowski - 15, 16. Tadeusz Błażusiak (Stark Future/Polska) - 8.

(PP)

HALOWE ME U-21 HOKEISTÓW NA TRAWIE

■ Polscy hokeiści na trawie zajęli piąte miejsce w halowych młodzieżowych mistrzostwach Europy (U-21), które w niedzielę zakończyły się w Genewie. W ostatnim spotkaniu pokonali Turcję 9:4 (4:1). W zawodach triumfowali Szwajcarzy.

- Nasza reprezentacja w młodzieżowych mistrzostwach Europy w hali niemal zawsze „kręciła" się blisko podium, dlatego nie ukrywam, że celem był medal. Zabrakło naprawę niewiele, zawsze powtarzam, że halowy hokej to są detale - sekundy, metry, jedna bramka" - powiedział szkoleniowiec.

Przed tygodniem polskie hokeistki na trawie w Wałczu zdobyły srebrny medal halowych młodzieżowych ME.

O 3. miejsce: Włochy - Chorwacja 4:3 (1:0)

Finał: Szwajcaria - Austria 6:3 (1:0)

Końcowa klasyfikacja: 1. Szwajcaria, 2. Austria, 3. Włochy, 4. Chorwacja, 5. Polska, 6. Dania, 7. Czechy, 8. Turcja.

ZAPISANY W HISTORII

NHL

■ Droga Aleksa Nedeljkovicia w NHL, 29-letniego bramkarza, nie była usłana różami. Wprawdzie już 2014 roku został wybrany w drafcie przez Carolina Hurricanes, ale więcej czasu spędzał na ligowym zapleczu (AHL) i tylko od czasu do czasu, w sytuacjach awaryjnych, był powoływany do gry. Potem - przez dwa sezony - znacznie więcej występował w Detroit, a latem 2023 roku przeszedł do Pittsburgh Penguins. Wyjazdowe, wygrane spotkanie z Buffalo Sabres 5:2 (0:1, 2:0, 2:1) Amerykanin na pewno zapamięta do końca życia, gdyż wpisał się do ligowej historii. Miał świetny dzień, bowiem zaliczył bramkę oraz asystę, a ponadto obronił aż 40 strzałów! Gdy gospodarze wycofali bramkarza, Nedeljkovic w 58 min przejął krążek za własną bramką, posłał go przez całe lodowisko, po czym wpadł on do siatki rywali. Nieco wcześniej przy trafieniu Glassa (32, w przew.) zaliczył asystę. Nedeljkovic jest czwartym bramkarzem w historii „Pingwinów" z dwoma punktami w jednym meczu - po Tomie Barrasso, Wendellu Youngu i Michelu Dionie. Dołączył do Tristana Jarry'ego (30 listopada 2023) jako drugi bramkarz Penguins, który strzelił gola.

W ligowej historii 16 golkiperów 19 razy wpisało się na listę strzelców. To był jednak jedenasty przypadek, gdy bramkarz rzeczywiście skierował krążek do siatki. Pozostałych osiem goli było przypisanych golkiperom, choć krążek do siatki kierował ktoś inny. W hokeju nie ma bramek samobójczych, zaś bramkarz drużyny przeciwnej był ostatnim, który dotykał „gumę". To drugi przypadek w tym sezonie, a pierwszy w historii, gdy na liście strzelców pojawił się dwóch golkiperów. 15 października Filip Gustavsson (Minnesota) zdobył bramkę w meczu z St. Louis.

W kolejnym meczu „Pingwiny" przegrały w Washingtonie 1:4 (0:1, 1:0, 2:1), ale Nedeljkovica między słupkami zastąpił Joel Blomqvist, który wystąpił po raz pierwszy od 11 listopada i obronił 28 strzałów. Aleksandr Owieczkin tym razem nie wpisał się do protokołu i w zdobywaniu bramek zastąpili go koledzy. Miniony weekend nie był dobry dla zespołów z czołówki; swoje mecze przegrał zespoły Winnipeg, Vegas, Minnesota, Los Angeles New Jersey.

W Konferencji Wschodniej i tabeli ogólnej prowadzi Washington – 67 pkt. Na czele Zachodniej prowadzi Winnipeg – 65.

Piątek: Buffalo – Pittsburgh 2:5, Carolina – Vegas 3:2.

Sobota: Washington – Pittsburgh 4:1, Florida – Anaheim 3:0, Tampa Bay - Dettroit 5:1, New Jersey – Philadelphia 1:3 , Ottawa – Boston 6:5 i NY Rangers – Columbus 1:0 oba po dogr., NY Islanders – San Jose 4:1, Chicago- Vegas 5:3, Nashville – Minnesota 6:2, Utah – St. Louis 4:2, Seattle – Los Angeles 4:2, Montreal – Toronto 3:7, Winnipeg – Calgary 1:3, Vancouver – Edmonton 3:2.

(ws)

WŁODARCZYK CZWARTA

KOLARSTWO

■ Szwajcarka Noemi Ruegg z drużyny EF Education-Oatly wygrała trzyetapowy wyścig Tour Down Under w okolicach australijskiej Adelajdy, otwierający cykl World Tour. Czwarte miejsce zajęła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Ruegg zapewniła sobie przewagę w sobotę, triumfując po samotnym finiszu na szczycie Willunga Hill. Włodarczyk zajęła na tym odcinku piątą pozycję, tracąc do Szwajcarki 26 sekund. W niedzielę etap ze startem i metą w Stirling wygrała utytułowana Amerykanka Chloe Dygert (Canyon-SRAM), a Włodarczyk finiszowała na ósmym miejscu.

W klasyfikacji generalnej Ruegg wyprzedziła o 13 sekund Holenderkę Silke Smulders (Liv AlUla Jayco), o 37 Norweżkę Mie Bjoerndal Ottestad (Uno-X Mobiliyt) oraz o 40 sekund Włodarczyk. Polka zajęła też drugie miejsce w klasyfikacji górskiej. 23-letnia Polka ściga się w wyścigach World Tour od ubiegłego sezonu, debiutowała w barwach UAE Team ADQ właśnie w Australii, zajmując piątą lokatę. Jest aktualną mistrzynią Polski ze startu wspólnego. Kontrakt z ekipą z Emiratów Arabskich podpisała aż do 2028 roku.

W 2023 roku pierwszy etap Tour Down Under wygrała Daria Pikulik, srebrna medalistka igrzysk olimpijskich w Paryżu w kolarstwie torowym.

We wtorek rozpocznie się wyścig Tour Down Under mężczyzn. **(PAP)**

Sport 53b95dfbbe

Rewanż gdynianek

Liderki tabeli łatwo wywiozły komplet punktów z Sosnowca.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET



Fot. PAP/Michał Meissner

Trener Jordi Aragones często musiał brać przerwy i tłumaczyć swoim zawodniczkom, jakie popełniają błędy.

W Sosnowcu spotkały się drużyny, które pretendują do ligowego podium. Po upadku zespołu z Polkowic gdynianki są obecnie liderkami i w sobotę w hali przy ulicy Żeromskiego pokazały, że w tym sezonie interesuje je wyłącznie pełna pula.

Od pierwszego gwizdka przyjezdne narzuciły swój styl gry - wygrały pierwszą kwartę, a na długą przerwę schodziły z 14-punktową zaliczką. W trzeciej części przewaga VBW jeszcze wzrosła. Sosnowiczanki nie miały swojego dnia - pudłowały przede wszystkim przy rzutach z dystansu (ledwie 5 z 20 za trzy). Debiutująca w barwach Zagłębia Szwedka Elin Gustavsson w koszykówkę grać potrafi, ale w sobotę była wyraźnie stremowana i w 19 minut zdobyła tylko... 2 pkt (1 z 5 z gry). Gospodynie, choć z wysokimi Borkowską i Gustavsson w składzie, przegrały także walkę pod tablicami (35-37 w zbiórkach). Świetne spotkanie rozegrała Ruth Hebard (13 pkt, 11 zbiórek, 2 bloki). Grę Amerykanki z trybun oglądali jej rodzice, którzy po meczu zapozowali do wspólnego zdjęcia z drużyną.

Trener Jordi Aragones ma problem ze skompletowaniem pełnej kadry - wciąż nie gra kontuzjowana Taylor Soule, a Keke Calloway po urazie była w sobotę cieniem samej siebie (0/7 z gry, 3 straty, 0 pkt). Dublerki gospodyń zdobyły w całym meczu 2 punkty, podczas gdy rezerwowe z Gdyni uzbierały 27. Sosnowiczanki na domiar złego popełniły aż 16 strat.

W listopadzie w pierwszej rundzie Zagłębie wygrało w Gdyni 5 punktami. Teraz przegrało znacznie wyżej i straciło korzystny bilans z tym rywalem.

MB Zagłębie Sosnowiec - VBW Gdynia 66:81 (18:26, 14:20, 12:17, 22:18)
SOSNOWIEC: Borkowska 20, Wnorowska 19 (1x3), Nikitinaite 13 (2x3), Kuczyńska 8 (2x3), Pszczolarska 4 (1x3) - Gustavsson 2, Calloway, Jarząb. Trener Jordi ARAGONES.
GDYNIA: Hebard 13, Jones 13, Wrzesiński 13 (3x3), Kastanek 8 (2x3), Ułan 7 (2x3) - Stoupalova 11 (1x3), Stasiak (2x3), Wesołowska 6 (2x3), Podgórna 3, Jakubiak 1, Gilmajster. Trener Philip MESTDAGH.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 82:58 (27:18, 28:6, 16:17, 11:17)
LUBLIN: Szymkiewicz 24 (5x3), Miskniene 16, Stanacev 8 (2x3), Johnson 5, Trzeciak 5 (1x3) - Zempare 6, Ullmann 6, Kulińska 5 (1x3), Nassisi 3 (1x3), Kusiak 2, Adamczuk 2, Goszczyńska. Trener Karol KOWALEWSKI.
BYDGOSZCZ: Porchia 13, Michałek 12 (1x3), Keller 11, Ebo 9, Miljković 7 (1x3), Sobiech 4 - Pawlikowska 2, Maławy, Wieczyńska, Świątkowska. Trener Piotr KULPEKSZA.

KGHM BC Polkowice - Energa Toruń 46:111 (10:22, 10:34, 14:29, 12:26)
POLKOWICE: Jeziorna 23 (3x3), Jarecka 12 (2x3), Gołębiewska 7, Pilichowska 2, Kuriata 2 - Bobowska, Michalczuk, Romaszko. Trener Tomasz BASZKO.
TORUŃ: Walczak 21, Marcinkowska 16, Batura 14, Wheeler 11 (1x3), Grządziela 5 (1x3) - Mortensen 23 (4x3), Kapinga Maweja 10, Urban 6, Ossowska 5 (1x3). Trener Elmadin OMANIĆ.

PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp - Enea AZS Politechnika Poznań 74:78 (23:20, 13:21, 21:20, 17:17)
GORZÓW WLKP.: Miller 17, Tsineke 7, Kośla 6 (1x3), Walker 19 (3x3), Śmiałek 2 - Kuczyńska 2, Mikulasikova, Gertchen 18 (5x3), Kobylińska 3 (1x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
POZNAŃ: Carter 21, Skobel 15, Pokk 11 (3x3), Popović 6 (1x3), Rogozińska 2 - Jones 7 (1x3), Puc 9 (1x3), Piasecka 7 (2x3), Rutkowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

1. Gdynia	14	25	1053:917
2. Lublin	14	23	1112:996
3. Sosnowiec	14	22	1117:1040
4. Polkowice	14	22	975:1136
5. Poznań	14	22	1055:1022
6. Wrocław	13	21	978:879
7. Gorzów	14	20	1054:1056
8. Toruń	14	20	1101:1121
9. Bydgoszcz	14	16	966:1156
10. Warszawa	13	15	918:1008

Najbliższe mecze: Warszawa - Wrocław (20.01.), Lublin - Wrocław, Bydgoszcz - Gorzów Wlkp., Sosnowiec - Warszawa, Toruń - Gdynia (wszystkie 15.02.), Poznań - Polkowice (16.02.).

Kolenda show!

Niespodzianka w Gliwicach. Arka Gdynia wywiozła punkty z Prezero Arena.

ORLEN BASKET LIGA

GTK było faworytem w starciu z przedostatnim w tabeli zespołem z Gdyni, ale to goście wygrali. Mecz był bardzo zacięty. Żadna z drużyn nie miała większej przewagi niż 8 punktów.
Dwie minuty przed końcem gospodarze mieli 2 oczka przewagi (87:85). Ostatnie 120 sekund było jednak popisem skuteczności gdynian, którzy wygrali ten fragment 12:2 i cały mecz! Trener Paweł Turkiewicz był mocno rozgoryczony. - To był bardzo ważny mecz dla układu tabeli. Wiedzieliśmy o tym, mieliśmy plan. Prowadziliśmy w końcówce. Były inne założenia, a co innego robiliśmy na boisku. Nie wiem, czemu zawodnicy nie chcieli tego robić - denerwował się szkoleniowiec GTK. - Zero punktów z szybkiego ataku, podczas gdy rywale zdobyli w ten sposób 18. Naprawdę nie wiem, czemu tak się działo - kręcił głową.
W szeregach gdynian bohaterem był Łukasz Kolenda, który rzucał jak natchniony - zdobył aż 30 punktów, miał też 4 asysty. Trener kadry może być zadowolony, bo powołał 25-latka do reprezentacji na mecze z Litwinami i Macedończykami.
Trzech graczy GTK także zostało powołanych do szerokiej kadry przed lutowymi kwalifikacjami EuroBasketu. Jak wypadli? Na pewno na plus trzeba zapisać występ Kuby Piśli, który był drugim strzelcem drużyny (17 punktów), trafił 3 z 5 prób za trzy. Łukasz Frąckiewicz pod koszami grał solidnie - miał 8 punktów i 6 zbiórek, a Kacper Gordon miał problemy z celowaniem do kosza (36 procent z gry), ale miał aż 8 asyst. - Bardzo boli nas ta porażka, chcieliśmy lepiej zakończyć pierwszą rundę. Nie egzekwowaliśmy w ogóle planu w obronie - przyznał Piśla, rozgrywający gospodarzy.
Na pomeczowej konferencji szkoleniowiec GTK miał zarzuty także do arbitrów. - Miałem nie mówić, ale nie może być tak, że my mamy tylko 7 rzutów osobistych, a drużyna przyjezdna rzuca 30! Nie wiem o co chodzi. Może to jest konsekwencja tego, że o tym mówię, a wszyscy inni się boją? Chciałbym zawsze jedną linię sędziowania, a niestety chyba tego nie było - uznał Turkiewicz.

Tauron GTK Gliwice - AMW Arka Gdynia 89:97 (23:26, 22:19, 22:20, 22:32
GLIWICE: Piśla 17 (3x3), Ihring 9 (2x3), Frąckiewicz 8, Eady 7, Jodłowski 2 - Toppin 22 (1x3), Czerapowicz 12 (2x3), Gordon 9 (1x3), Busz 3 (1x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.
GDYNIA: Kolenda 30 (3x3), Garbacz 18 (5x3), Nenadić 13, Szymkiewicz 10 (2x3), Hrycaniuk 9 - Tolbert, Sewioł 4, Watson 3 (1x3). Trener Nikola VASILEV.

PGE Spójnia Stargard - Dziki Warszawa 66:84 (21:21, 14:23, 14:21, 17:19)
STARGARD: Yam 14, Muhammad 10 (1x3), Langović 8, Martinez 7 (1x3), Gordon 2 - Kowalczyk 10 (1x3), Słupiński 10, Davis (1x3), Borowski 2, Kikowski. Trener Andrej URLEP.
WARSZAWA: Wesson 29 (5x3), Andersson 14 (3x3), Szlachetka 11 (1x3), Radicević 9 (1x3), Fulkerson 5 - Pamuła 8 (2x3), Bender 4, Grochowski 2, Joesaar 2. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

Energa Icon Sea Czarni Słupsk - Trefl Sopot 73:77 (23:19, 16:24, 18:17, 16:17)
SŁUPSK: Stein 18 (1x3), Dziemba 3 (1x3), Sueing 19 (2x3), Nowakowski 10 (3x3), Tomczak 7 - Jackson 14 (2x3), Musiał, Manjgafić 2, Ford. Trener Roberts STELMAHERS.
SOPOT: Johnson 15, Alleyne 3, Best 11 (1x3), Zyskowski 11 (1x3), Groselle 4 - Kennedy 4, Witliński 10, Moten 4, Schenk 15 (3x3). Trener Žan TABAK.

Legia Warszawa - King Szczecin 85:71 (28:12, 15:18, 19:25, 23:16)
WARSZAWA: McGusty 8, Pluta 23 (3x3), Vucić 7, Silins 11 (2x3), Kolenda 21 (6x3) - Grudziński 5 (1x3), Wilczek, Sessoms 10 (2x3), Onu. Trener **Ivica SKELIN.**
SZCZECIN: Nicholson 11 (2x3), Woodard 5 (1x3), Dziewa 13, Meier 6 (1x3), Novak 8 (2x3) - Wójcik 15, Whitehead 5, Żołnierewicz 6, Kostrzewski 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

PGE Start Lublin - Anwil Włocławek 83:95 (23:22, 19:31, 24:14, 17:28)
LUBLIN: Ramey 14 (2x3), Williams 12 (1x3), Lecomte 10, Lattibeaudiere 9, Szymański - Brown 21 (3x3), Drame 7, Put 5 (1x3), Karolak 5 (1x3), Pelczar. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
WŁOCŁAWEK: Michalak 20 (6x3), Petrasek 18 (4x3), Łączyński 7, Ongenda 5, Taylor - Funderburk 21 (2x3), Gruszecki 15 (3x3), Łazarski 5, Jackson Jr. 4, Sulima. Trener Selcuk ERNAK.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Śląsk Wrocław 77:60 (19:13, 18:21, 29:12, 11:14)
WAŁBRZYCH: Gotcher 14 (1x3), Gilbert 9 (1x3), Bojanowski 4 (1x3), Kulka 13 (3x3), Wyka 13 (1x3) - Smith 11 (1x3), Marchewka 3, Patton 6, Berzins 4 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.
WROCŁAW: Nunez 11 (1x3), Cooper 3, Gołębiowski 5, Bogucki 9, Senglin 13 (2x3) - Kulikowski, Ponitka 6, Penava 2, Blackshear 2, Waczyński 9 (3x3). Trener Aleksandar JONCHEVSKI.

1. Włocławek	15	28	1359:1193
2. Sopot	15	26	1331:1280
3. Wałbrzych	15	25	1162:1121
4. Lublin	15	24	1346:1316
5. Szczecin	15	23	1262:1233
6. Dziki	15	23	1118:1089
7. Legia	15	23	1235:1216
8. Słupsk	15	22	1184:1121
9. Wrocław	15	22	1161:1183
10. Toruń	15	21	1262:1287
11. Stargard	15	21	1154:1190
12. Ostrów W.	15	21	1222:1270
13. Gdynia	15	21	1274:1338
14. Gliwice	15	21	1266:1335
15. Zielona G.	15	21	1173:1242
16. Dąbrowa G.	15	18	1184:1272

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Legia (23.01.), Wrocław - Gliwice (24.01.), Włocławek - Zielona Góra (25.01.), Lublin - Toruń, Ostrów Wlkp. - Dziki, Stargard - Słupsk (wszystkie 26.01.), Szczecin - Wałbrzych (27.01.).

(bb)

PORAŻKA BEZ SOCHANA

NBA

Tylko jeden dzień współliderowaniem w lidze nacieszyli się koszykarze z Oklahoma City. W czwartek w meczu na szczycie pokonali Cleveland i wespół z Cavs byli na czele ogólnej klasyfikacji. Dzień później niespodziewanie pojechali do Dallas i przegrali z osłabionymi Mavericks. Gospodarze od trzech tygodni muszą radzić sobie bez Luki Doncicia, który doznał kontuzji lewej łydki.
Bez Słoweńca też można pokonać lidera! Do niespodziewanego sukcesu Mavericks poprowadził Kyrie Irving, który poza 25 punktami, miał też 5 zbiórek i 5 asyst. Dodatkowo rezerwowy Naji Marshall zanotował double double (14 punktów, 10 zbiórek).
Goście tymczasem zagrali słabiej niż w ostatnich spotkaniach. Po raz pierwszy w tym sezonie żaden zawodnik Oklahoma City nie dał rady zdobyć 20 punktów. Gospodarze wygrali drugą kwartę aż 41:17, a sukces przypieczętowali jeszcze w ostatniej części.
Na usprawiedliwienie OKC trzeba zauważyć, że grali bez swojego lidera i najlepszego strzelca ligi - Shai Gilgeous-Alexander pauzował po raz pierwszy w tym sezonie, leczy uraz nadgarstka.
Mavericks są jak dotąd jedyną drużyną, która dwukrotnie pokonała Thunder. W obu meczach nie grał Doncić.
San Antonio doznali największej porażki w sezonie. We własnej hali ulegli Memphis 28 oczkami. W czwartym kolejnym spotkaniu nie wystąpił Jeremy Sochan. Chodzi o bole pleców. Trener Mitch Richmond twierdzi, że sytuacja się poprawia, ale sztab medyczny chce pełnego wyleczenia, by nie następowały nawroty.
Znowu przegrali też obrońcy tytułu. Boston Celtics ulegli po dogrywce we własnej hali Atlanta Hawks. Bohaterem meczu był lider gości Trae Young, który zanotował double double (28 punktów, 12 asyst). Mistrzowie mają problemy z kontuzjami - w składzie brakuje centrów, Ala Horforda i Kristapsa Porzingisa, a występ Jaysona Tatuma był do końca niepewny z powodu urazu barku. To już ósma przegrana Celtics we własnej hali.

Piątek: Boston - Orlando 121:94, New York - Minnesota 99:116, Chicago - Charlotte 123:125, New Orleans - Utah 136:123, Milwaukee - Toronto 130:112, Miami - Denver 113:133, Dallas - Oklahoma City 106:98, San Antonio - Memphis 112:140, LA Lakers - Brooklyn 102:101.
Sobota: Golden State - Washington 122:114, Detroit - Phoenix 121:125, Indiana - Philadelphia 115:102, Boston - Atlanta 115:119 po dogrywce, Minnesota - Cleveland 117:124, Portland - Houston 103:125.

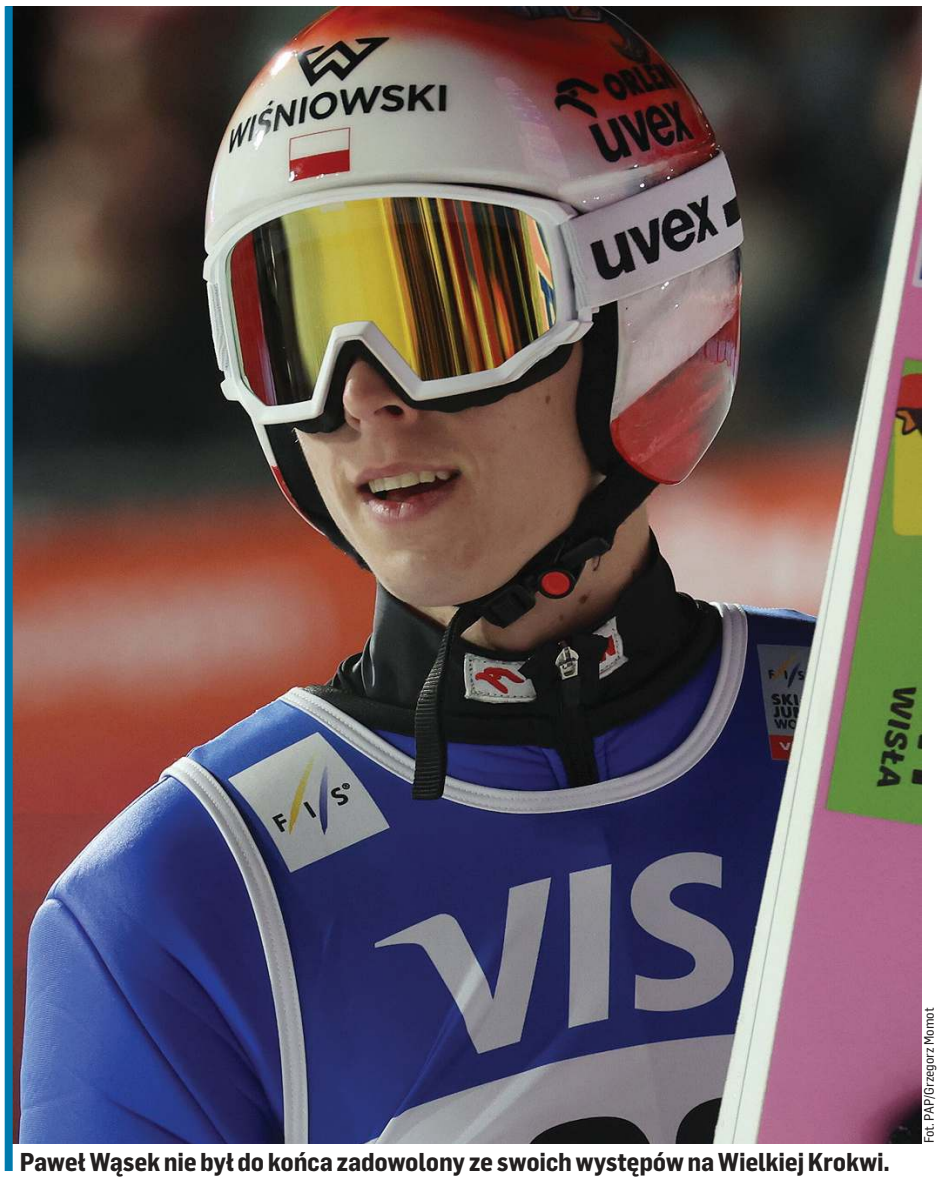
(bb)

Sport 53b95dfbbe

Tylko małe kroczki...

Paweł Wąsek w Zakopanem powtórzył swój najlepszy wynik w Pucharze Świata i był piąty. Wygrał Austriak Daniel Tschofenig.

Najczęściej w ekipie polskich skoczków powtarza się stwierdzenie, że małymi kroczkami idzie ku lepszemu. Czy konkursy w Zakopanem potwierdziły tę opinię? Jeżeli tak, to są to tak małe kroczki, że zaczynają przypominać dreptanie w miejscu. A liczyliśmy, że na własnej skoczni i przed swoją publicznością nasi reprezentanci włączą się do rywalizacji o miejsce na podium.



Fot. PAP/Grzegorz Momot

Paweł Wąsek nie był do końca zadowolony ze swoich występów na Wielkiej Krokwi.

Wąsek drużyny nie pociągnie

W sobotę w zawodach drużynowych Polacy zajęli 5. miejsce, będąc bardzo daleko od podium, o którym tak po cichu marzono. Austriacy byli poza zasięgiem dla wszystkich, dla nas również Słoweńcy, Norwegowie i Niemcy. Trener Thomas Thurnbichler wskazywał jednak, że niektóre - dodajmy pojedyncze - skoki Kamila Stocha i Dawida Kubackiego wskazywały na progres formy. O Aleksandrze Zniszczole już dobrych słów nie mógł powiedzieć, bo zawiódł w obu skokach. Lider zespołu, czyli Paweł Wąsek, skakał daleko i ładnie stylowo, ale nie był w stanie odrobić wielkich strat punktowych po skokach kolegów. Wystarczy tylko porównać odległości - Zniszczoł skoczył 119 m i 125 m, Stoch - 125,5 m i 131 m, Kubacki - 131,5 m i 128 m, a Wąsek - 133 m i 138 m.

Od początku drużynowej rywalizacji prowadzili wielcy faworyci, Austriacy. Po raz czwarty raz wygrali zawody drużynowe w Zakopanem. Poprzednio triumfowali w 2021, 2023 i 2024 roku. Zrównali się w liczbie zwycięstw na Wielkiej Krokwi z Niemcami. Próbowali walczyć Słoweńcy, którzy w drugiej serii awansowali z czwartego na drugie miejsce. Trzecie miejsce dla Norwegów, a z podium spadli Niemcy, wśród których zawiódł niedawny lider Pucharu Świata, Pius Paschke.

Indywidualnie najwyższą notę w sobotę uzyskał Austriak Jan Hoerl - 308 pkt. Drugi był Słoweniec Anże Laniszek - 301,2 pkt, trzeci kolejny Austriak Daniel Tschofenig - 299,5 pkt, a czwarty Norweg Johann Andre Forfang - 293,2 pkt. Najlepszy z Polaków Wąsek miał piąty rezultat - 291,2 pkt. Kubacki był 19., Stoch 25., Zniszczoł 27.

Można zadać pytanie: czy od Zniszczoła, a nawet Stocha lepiej nie spisałby się odstawiony od drużyny Jakub Wolny? Thurnbichler swój wybór tak tłumaczył: - Widzę w Kubie ogromny potencjał, ale popełnił na treningach i w kwalifikacjach zbyt wiele błędów. Dlatego postawiłem na Kamila (Stocha – red.). ... Konkursy drużynowe mają swoją specyfikę. Jeśli dobrze zaczniemy i będziemy pozytywnie nastawieni od początku konkursu, to miejsce na podium jest możliwe - tak mówił austriacki trener przed drużynówką w Eurosporcie.

Początek w wykonaniu Zniszczoła, o czym wyżej, przekreślił marzenia o podium.

Było jak zwykle...

A Wolny raczej by nie pomógł, bo w niedzielę w konkursie indywidualnym wypadł fatalnie. Skoczył zaledwie 118 metrów i nie wszedłby do finałowej „30", a po kontroli stroju został zdyskwalifikowany.

Początek niedzielnej rywalizacji był niezły, bo Stoch skoczył 133 m i był drugi, za nim Kubacki po skoku na 132 m. Awans do finałowej serii mieli pewny, czego nie potrafili zrobić wspomniany Wolny i Zniszczoł (127 m). Gdy jednak do gry wkroczyli kolejni skoczkowie, to Stoch i Kubacki obsuwali się w dół, zajmując po pierwszej serii 20. i 24. miejsce. Nie zawiódł Wąsek, który uzyskał 136 m i 150,5 pkt, obejmując prowadzenie. Po nim jednak Laniszek skoczył aż 145 m i otrzymał notę 169,2 pkt. Drugi był Forfang, który po skoku na 137 m tracił do lidera 11,9 pkt. Trzecie miejsce dla Tschofeniga osiągnął 136 m i 157,1 pkt. Szok przeżyli Niemcy, bo ich lider – Paschke był dopiero 32. i odpadł z rywalizacji.

W drugiej serii fatalnie skoczył Kubacki, który miał zaledwie 120 m, co dało mu ostatecznie 27. miejsce. Nie poprawił się także Stoch - po skoku na 125,5 m spadł cztery lokaty niżej. Czekaliśmy, co pokaże Wąsek. Ten skoczył ładnie i daleko na 137 m i był na pierwszym miejscu. Będący przed nim Bułgar Władimir Zografski go nie przeskoczył, podobnie Austriak Michael Hayboeck. Ale potem mijali go kolejno Hoerl, Forfang i Tschofenig. Dramat przeżył Laniszek, lider po pierwszej serii, który w drugiej serii uzyskał 136 m i spadł na czwarte miejsce.

Wygrał lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Daniel Tschofenig. Austriak osiągnął 136 m i 139,5 m - 316,7 pkt. Drugi był Norweg Johann Andre Forfang, który po skokach na 137 m i 136 m stracił do zwycięzcy 7,3 pkt. Trzecie miejsce zajął Austriak Jan Hoerl, który skoczył 136 m i 140 m, uzyskując notę 309,3 pkt.

Paweł Wąsek po konkursie był trochę rozczarowany: - Po dzisiejszym skoku próbnym (114,5 m) miałem pewne obawy, jak wyjdzie ten konkurs. Na szczęście poszło nieźle, ale w tym pierwszym skoku (136 m) za dużo myślałem, zabrakło spokoju i w efekcie spóźniłem na progu. Drugi skok (137 m) natomiast mogę uznać za naprawdę całkiem dobry. Na górze stresowałem się, bo chciałem zakończyć ten weekend dobrym skokiem i na koniec dać kibicom trochę radości.

W najbliższy weekend odbędą się zawody Pucharu Świata w lotach narciarskich na mamuciej skoczni w Oberstdorfie. - Jadę tam i postaram się poszaleć - odważnie zadeklarował Kamil Stoch.

■ **Konkurs drużynowy**: 1. Austria 1170,4 pkt (Jan Hoerl 137,0/141,0, Maximilian Ortner 136,0/135,5, Stefan Kraft 130,5/131,0, Daniel Tschofenig 132,0/135,0), 2. Norwegia 1129,6 pkt (Kristoffer Eriksen Sundal 132,0/135,0, Benjamin Oestvold 133,5/134,5, Halvor Egner Granerud 134,5/133,0, Johann Andre Forfang 142,0/132,5), 3. Słowenia 1122,9 pkt (Lovro Kos 136,0/137,5, Timi Zajc 131,0/139,5, Domen Prevc 130,0/133,5, Anże Laniszek 138,5/144,0), 4. Niemcy 1100,0 pkt (Karl Geiger 136,5/139,5, Pius Paschke 126,5/132,0, Philipp Raimund 134,5/131,5, Andreas Wellinger 127,5/139,0), 5. POLSKA 1037,0 pkt (Aleksander Zniszczoł 119,0/125,0, Kamil Stoch 125,5/131,0, Dawid Kubacki 131,5/128,0, Paweł Wąsek 133,0/138,0), 6. Szwajcaria 1009,2 pkt, 7. USA 985,8 pkt, 8. Japonia 967,9 pkt, 9. Kazachstan 383,5 pkt, 10. Finlandia 322,3.

■ **Konkurs indywidualny**: 1. Daniel Tschofenig (Austria) 316,7 (136,0/139,5), 2. Johann Andre Forfang (Norwegia) 309,4 (137,0/136,0), 3. Jan Hoerl (Austria) 309,3 (136,0/140,0), 4. Anze Lanisek (Słowenia) 305,2 (145,0/130,0), 5. Paweł WĄSEK 300,3 (136,0/137,0, 6. Michael Hayboeck (Austria) 298,5 (136,0/133,5), 7. Stefan Kraft (Austria) 297,4 (131,5/137,0), 8. Karl Geiger (Niemcy) 294,0 (134,0/134,0), 9. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 293,1 (134,5/136,0), 10. Władimir Zografski (Bułgaria) 287,9 (137,5/130,5)... 24. Kamil STOCH 269,2 (133,0/125,5), 26. Dawid KUBACKI 257,2 (132,0/120,0), 34. Aleksander ZNISZCZOŁ 128,1 (127,0). Jakub WOLNY dyskwalifikacja.

■ **Klasyfikacja Pucharu Świata (po 15 z 29 zawodów):** 1. Daniel Tschofenig (Austria) 1056 pkt, 2. Jan Hoerl (Austria) 976, 3. Pius Paschke (Niemcy) 848, 4. Stefan Kraft (Austria) 795, 5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 687, 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 492, 7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 461, 8. Johann Andre Forfang (Norwegia) 437, 9. Maximilian Ortner (Austria) 425, 10. Michael Hayboeck (Austria) 414... 13. WĄSEK 304, 20. ZNISZCZOŁ 146, 31. WOLNY 71, 33. STOCH 64, 34. Dawid KUBACKI 62, 43. Piotr ŻYŁA 23.

■ **Puchar Narodów:** 1. Austria 4701 pkt, 2. Niemcy 2586, 3. Norwegia 2160... 6. POLSKA 990.

Andrzej Wasik

PUCHAR KONTYNENTALNY

KOT W CZOŁÓWCE

■ Norweg Robin Pedersen wygrał oba konkursy Pucharu Kontynentalnego w Bischofshofen. W sobotę kolejne miejsca na podium zajęli jego rodacy - Adrian Thon Gundersrud i Robert Johansson. Awans do finału wywalczył tylko Maciej Kot, który zajął dziewiątą lokatę. Kacper Juroszek był 32., Andrzej Stękała 40., Klemens Joniak 47., Jarosław Krzak 49. Tymoteusz Amilkiewicz 50.
W niedzielę za Pedersenem byli Austriacy Jonas Schuster i Markus Mueller, a czwarte miejsce zajął Kot. Awans do finału wywalczyli też 21. Joniak i 28. Stękała.

(a)

PUCHAR ŚWIATA KOBIET

POLKI BEZ PUNKTÓW

■ W sobotę Anna Twardosz zajęła 38. miejsce w stawce 40 zawodniczek startujących w Sapporo. Triumfowała Kanadyjka Alexandria Loutitt, która wyprzedziła Austriaczkę Lisę Eder i Norweżkę Eirin Marię Kvandal. W niedzielę Twardosz była 37. miejsce. Wygrała Kvandal i wyprzedziła Niemkę Selinę Freitag oraz Norweżkę Theę Minyan Bjoerseth.

80.

RAZ

Kamil Stoch wystąpił w zawodach drużynowych Pucharu Świata. Debiutował w nich 12 lutego 2005 roku we włoskim Pragelato. Z Marcinem Bachledą, Mateuszem Rutkowskim i Adamem Małyszem wywalczył wtedy czwarte miejsce.

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Zakopane
1. (3.)* Hoerl, 2. (1.) Tschofenig, 3. (4.) Laniszek, 4. (2.) Forfang, 5. (5.) Wąsek, 6. (9.) Deschwanden, 7. (6.) Hayboeck, 8. (7.) Kraft, 9. (10.) Zografski, 10. (8.) Geiger ... 24. (24.) Stoch, 27. (26.) Kubacki.

KLASYFIKACJA DZIENNIKA SPORT PO 15 KONKURSACH

1. (1.) Tschofenig 935 punktów, 2. (2.) Hoerl 883, 3. (3.) Paschke 761, 4. (5.) Deschwanden 722, 5. (4.) Kraft 712, 6. (9.) Hayboeck 477, 7. (8.) Forfang 471, 8. (6.) Wellinger 456, 9. (7.) Sundal 454, 10. (11.) Laniszek 368 ... 13. (13.) Wąsek 309, 20. (20.) Zniszczoł 168, 33. (30.) Wolny 72, 35. (33.) Stoch 68, 37. (34.) Kubacki 51, 41. (43.) Żyła 28.
* miejsce w zawodach / turnieju / klasyfikacji Pucharu ŚwiataApla

Sport 53b95dfbbe



Fot. PAP/EPA

Srebro i dwa brązy

Tu właśnie Michał Niewiński stracił historyczny indywidualny medal...

Z trzema medalami w sztafetach wracają do kraju reprezentanci Polski.

ME W DREŹNIE

W niedzielę srebrny krążek wywalczyła męska czwórka, a sztafeta mieszana brąz. Dzień wcześniej na ostatnim stopniu podium stanął kobiecy kwartet.

Niedzielne zmagania Polacy rozpoczęli właśnie od medalu. W finale sztafety mieszanej Natalia Maliszewska, Michał Niewiński, Diane Sellier i Kamila Stormowska długo jechali po podium, ale Niewiński upadł, więc spadli na 4. miejsce. Okazało się, że został sfaulowany przez Włocha, przez co wykluczono tę ekipę.

- Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam dwa razy stanąć na podium i to z drużyną. To coś innego niż medale indywidualne. Radość rozkłada się na cały zespół, możemy to przeżywać między sobą. Jestem dumna, że mogłam zostać częścią tego teamu - powiedziała Natalia Maliszewska.

W finale męskiej sztafety na 5000 m trenerzy wystawili Niewińskiego, Łukasza Kuczyńskiego, Neithana Thomasa i Selliera. Biało-czerwoni przyjechali na metę jako trzeci, ale w związku z wykluczeniem obrońców tytułu Holendrów, odebrali srebrne medale (również Paweł Adamski, który jechał w ćwierćfinale).

W konkurencjach indywidualnych Stormowska 1500 m ukończyła na 7. miejscu. Pewny awans do finału na 1000 m uzyskał Niewiński, ale w decydującym wyścigu wywrócił się i zajął 5. pozycję.

W sobotę Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Stormowska zdobyły brązowy medal. W finałowej rywalizacji broniące tytułu Holenderki dość szybko zaliczyły upadek, ale szybko też się pozbierały i goniły trójkę. Na ostatniej zmianie Stormowska również nie ustrzegła się błędu, ale błyskawicznie wstała i zdołała dokjechać na 3. miejscu.

Biało-czerwoni wywalczyli w Dreźnie trzy krążki, co jest ich najlepszym wynikiem w historii. W całym dorobku mają już 15 medali ME.

Michał Niewiński mógł zostać pierwszym Polakiem, który zdobył indywidualnie medal ME. Wcześniej po laury ośmiokrotnie sięgały siostry Patrycja i Natalia Maliszewskie. Pozostałe krążki dla Biało-czerwonych wywalczyły sztafety.

Niewiński do finału 500 m zakwalifikował się z najlepszym czasem. Łyżwiarz Juvenii Białystok długo prowadził, ale doszło do jego kontaktu z Holendrem Jensem van't Woutem. Skutkowało to upadkiem Niewińskiego, jego dyskwalifikacją i spadkiem na 5. miejsce.

Podobnie pechowo zakończyła walkę o podium Stormowska na 1000 m. Za upadek jednej z Włoszek nich sędziowie ukarali Polkę, która jako 3. minęła linię mety, ale została sklasyfikowana na 5. pozycji.

KOBIETY

1000 m: 1. Adrianna Fontana (Włochy) 1:32,567, 2. Petra Jaszapati (Węgry) 1:32,887, 3. Elisa Confortola (Włochy) 1:42,652... 5. Kamila Stormowska, 8. Natalia Maliszewska, 11. Gabriela Topolska.

Sztafeta 3000 m: 1. Włochy (Chiara Betti, Confortola, Fontana, Gloria Ioriatti) 4:11,703, 2. Węgry 4:12,324, 3. Polska (Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Kamila Stormowska) 4:17,02.

500 m: 1. Jaszapati 43,087, 2. Arianna Sighel (Włochy) 43,236, 3. Betti 43,345... 9. Maliszewska, 10. Mazur, 12. Stormowska.

1500 m: 1. Xandra Velzeboer (Holandia) 2:38,364, 2. Ioriatti 2.38,451, 3. Confortola 2:38,529... 7. Stormowska, 10. Topolska

MĘŻCZYŹNI

500 m: 1. Jens van't Wout (Holandia) 40,642, 2. Pietro Sighel (Włochy) 41,245, 3. Quentin Fercoq (Francja) 41,310... 5. Michał Niewiński, 11. Łukasz Kuczyński, 13. Diane Sellier

1500 m: 1. van't Wout 2:14,434, 2. Stijn Desmet (Belgia) 2:14,492, 3. Sven Roes (Holandia) 2:14,492... 9. Niewiński, 15. Sellier, 37. Neithan Thomas

1000 m: 1. Sighel 1:23,788, 2. van't Wout (Holandia) 1:23,797, 3. Luca Spechenhauser (Włochy) 1:24,121... 5. Niewiński, 19. Sellier, 42. Kuczyński

Sztafeta 5000 m: 1. Włochy (Thomas Nadalini, Lorenzo Previtali, Sighel, Spechenhauser) 6:47,181, 2. Polska (Kuczyński, Niewiński, Sellier, Thomas) 6:47,353, 3. Belgia 6:48,712

SZTAFETA MIESZANA

2000 m: 1. Francja (Etienne Bastier, Quentin Fercoq, Aurelie Leveque, Cloe Ollivier) 2:40,460, 2. Holandia 2.48,607, 3. Polska (Maliszewska, Niewiński, Sellier, Stormowska) 2.54,651

OCZYWIŚCIE SKANDYNAWOWIE

PŚ W BIEGACH NARCIARSKICH

■ Norweżka Kristine Skistad i Szwed Edvin Anger wygrali w sobotę sprinty zawodów Pucharu Świata w biegach narciarskich we francuskim Les Rousses. Kamil Bury, Maciej Staręga i Andżelika Szyszka odpadli w kwalifikacjach.

Skistad w finale triumfowała czasem 3.05,70. Za nią uplasowały się Szwedki Maja Dahlqvist i Jonna Sundling. Szyszka została sklasyfikowana na 45. pozycji.

Anger w finałowym biegu sprinterskim uzyskał czas 2.42,99. Kolejne miejsca zajęli Norwegowie: Ansgar Evensen, Erik Valnes i Even Northug. Kamil Bury był 33., a Staręga 46.

Szwedzi Frida Karlsson i William Poromaa wygrali niedzielę biegi ze startu wspólnego na 20 km. Polki nie startowały, a Mateusz Haratyk zajął 54. miejsce.

Karlsson triumfowała czasem 55.29,1. Druga była jej rodaczka Ebba Anderson, która straciła do zwyciężczyni 1.29,9. Trzecie miejsce ze stratą 1.41,3 zajęta Austriaczka Teresa Stadlober.

W czołówce klasyfikacji generalnej PŚ nie doszło do zmian. Prowadzi Amerykanka Jessie Diggins - 1300 pkt, druga jest Niemka Victoria Carl - 1154 pkt, a trzecia Norweżka Astrid Oeyre Slind - 1142 pkt.

Poromaa uzyskał wynik 51.43,1 i o 0,9 sekundy wyprzedził Fina Iivo Niskakena i o pięć sekund trzeciego na mecie Norwega Simena Hegstada Kruegera. Haratyk finiszował uzyskał czas 58.23,3.

Liderem klasyfikacji generalnej jest Norweg Johannes Klaebo, który zgromadził 1217 pkt. Drugi jest jego rodak Erik Valnes - 969 pkt, a trzeci Szwed Edvin Anger - 919 pkt.

Piąte podium Polki

Aleksandra Król-Walas w bułgarskim Bansku zajęła trzecie i jedenaste miejsce, ale... straciła prowadzenie w klasyfikacji slalomu giganta równoległego w Pucharze Świata.

W sobotę w Bansku 34-letnia Aleksandra Król-Walas, która w tym sezonie wróciła po urlopie macierzyńskim, kontynuowała świetną serię w Pucharze Świata i w szóstym swoim występie w slalomie gigancie równoległym po raz piąty stanęła na podium. Zajęła 3. miejsce, co pozwoliło jej na utrzymanie pozycji liderki w tej konkurencji.

Polka przystępowała do zawodów po zajęciu 4. miejsca w kwalifikacjach, dzięki czemu mogła wybrać tor w dwóch pierwszych wyścigach pucharowych. W 1/8 finału pokonała Koreankę Haerim Jeong, a w ćwierćfinale - Słowenkę Glorię Kotnik. W półfinale uległa późniejszej triumfatorce, Ramonie Hofmeister. Niemka zajęła wyższą pozycję w kwalifikacjach i wybrała lepszy, niebieski tor. Lepszy, bo na czerwonym do tego momentu nie wygrała żadna z zawodniczek. Król-Walas pojechała bardzo odważnie, lecz kosztowało ją to błędy, po których nie miała szans na nawiązanie rywalizacji. O 3. miejsce zmierzyła się z Holenderką Michelle Dekker i znów jechała... czerwonym torem. Tym razem odczarowała go, pokonując rywalkę po zaciętym wyścigu różnicą zaledwie 0,15 sek. W finale Hofmeister okazała się lepsza od Japonki Tsubaki Miki. Pozostałe Polki nie przeszły eliminacji: Maria Bukowska-Chyc była 21., Olimpia Kwiatkowska - 33., a Weronika Dawidek - 42.

Gorzej poszło Oskarowi Kwiatkowskiemu, który przeszedł kwalifikacje, lecz w 1/8 finału przegrał z Włochem Edwinem Corattim i zajął 12. miejsce. Michał Nowaczyk i Mikołaj Rutkowski odpadli w kwalifikacjach. Triumfował Austriak Andreas Prommegger, który w finale pokonał rodaka, Benjamina Karla. 3. miejsce zajął Włoch Gabriel Messner.

Niedziela nie była pomyślna dla Król-Walas, bo zajęła 11. miejsce. W eliminacjach miała 9. czas i w 1/8 finału została wyprzedzona zaledwie o 0,03 sekundy przez Szwajcarkę Ladinę Caviezel. Ponownie wygrała Hofmeister, która w finale wyprzedziła Tsubaki Miki o 0,92 sek. 3. miejsce zajęła Holenderka Michelle Dekker. W eliminacjach odpadły 29. Bukowska -Chyc, 33. Kwiatkowska i 43. Dawidek. Król-Walas spadła w klasyfikacji PŚ tej konkurencji na 2. pozycję, wyprzedzona przez Japonkę Miki. W klasyfikacji generalnej PŚ też prowadzi Miki, która ma 830 pkt i wyprzedza Austriaczkę Sabine Payer - 574, Hofmeister - 554 oraz Król-Walas - 528 pkt.

Wśród mężczyzn w niedzielę triumfował Szwajcar Dario Caviezel, pokonując w finale o 0,79 sek. Włocha Gabriela Messnera. Trzecia lokata dla Bułgara Radosława Jankowa. W eliminacjach odpadli 41. Nowaczyk i 44. Rutkowski oraz Oskar Kwiatkowski, który nie ukończył przejazdu. W klasyfikacji PŚ prowadzi 8. w niedzielę Austriak Andreas Prommegger.

Kolejne zawody w slalomie gigancie równoległym odbędą się 25 stycznia w słoweńskiej Rogli.

(a)

201 MEDALI POLAKÓW

UNIWERSJADA

■ Mamy kolejne medale na 32. zimowej Uniwersjady w Turynie - w sumie na tej imprezie zdobyliśmy ich 11, a ogółem na uniwersjadach 201. W sobotę w biathlonowym sprincie na 7,5 km złoto wywalczyła Barbara Skrobiszewska, a Amelia Liszka srebro. Na stoku w Bardonechii ze swojego drugiego złotego medalu w parananarciarstwie alpejskim cieszył się Michał Gołaś, który jadąc ze swoim przewodnikiem Kacprem Walasem, wygrał supergigant.

W niedzielę z kolei po brąz sięgnęli biegacze narciarscy Izabela Marcisz i Łukasz Gazurek w sprincie drużyn mieszanych.

- To był idealny dzień dla polskiego biathlonu, chociaż mógł być jeszcze ktoś na trzecim miejscu, to byśmy sobie rozegrały takie mistrzostwa Polski. Jestem bardzo zadowolona, że wygrałam. W końcu mam pierwszy medal na tej uniwersjadzie. Przed dwoma laty zadowoliłam się tylko srebrem i brązem. Teraz mam złoto i może w biegu pościgowym uda się zdobyć kolejne? Nie chcę nic obiecywać, ale zobaczymy - powiedziała Skrobiszewska, cytowana przez portal pasja.azs.pl.

Izabela Marcisz i Łukasz Gazurek do ostatnich centymetrów walczyli o trzecie miejsce z Aleksandrą Kołodziej i Przemysławem Legierskim.

- Myślałam, że dostanę zawału, naprawdę. Dawno tak nie krzyczałam i dawno tak emocjonalnie nie podeszłam do tej konkurencji. Cieszę się, że dla nas jest ten brąz. Miło mi, że spiker nazywa mnie najbardziej utytułowaną zawodniczką tych zawodów, ale dzisiejszy sukces nie jest tylko mój, tylko nasz, w drużynie - skomentowała Marcisz, która w Turynie wywalczyła już trzy medale - dwa złote i brązowy.

Sport 53b95dfbbe



Fot. PAP/EPA

Zwycięski powrót Sofii

Sofia Goggia miała w sobotę wiele powodów do radości.

Włoszka, która w połowie grudniu wróciła na trasy po 11-miesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją, odniosła 26. zwycięstwo w PŚ.

Włoszka Sofia Goggia wygrała sobotni zjazd Pucharu Świata w Cortinie d'Ampezzo. Druga była Norweżka Kajsa Vickhoff Lie, a trzecia rodaczka triumfatorki - Federica Brignone. Polki nie startowały.

Goggia, która w połowie grudniu wróciła na trasy po 11-miesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją, odniosła 26. zwycięstwo w PŚ. Wyprzedziła Lie o 0,42 s, a Brignone o 0,55 s.

20. miejsce ze stratą 1,68 sekundy zajęła Amerykanka Lindsey Vonn. Wracająca do rywalizacji po blisko sześciu latach przerwy 40-letnia alpejka w czwartek zaliczyła niegroźny upadek na treningu. Podczas sobotniej rywalizacji na tym samym odcinku trasy również się zachwiała, co wybiło ją z rytmu i skutkowało stratą cennego czasu.

Niedzielny supergigant wygrała Włoszka Federica Brignone, wyprzedzając Szwajcarki Larę Gut-Behrami i Corinne Suter. Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 44. miejsce.

Brignone odniosła 31. zwycięstwo w PŚ, czwarte tej zimy, dzięki czemu umocniła się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej cyklu. 34-letnia Włoszka jest obecnie najstarszą zawodniczką wśród triumfatorek imprez pucharowych.

Lindsey Vonn nie ukończyła przejazdu z powodu niegroźnego wypadku.

Panowie rywalizowali w szwajcarskim Wengen. Sobotni zjazd wygrał reprezentant gospodarzy Marco Odermatt. Drugie miejsce zajął jego rodak Franjo von Allmen, a trzeci był Słoweniec Miha Hrobat. Polacy nie startowali.

Odermatt ukończył zjazd w czasie 2.22,58, wyprzedzając swojego rodaka o 0,37 s, a Słoweńca o 0,57 s. Czwarty rezultat osiągnął Włoch Diminik Paris. Do Odermatta stracił 0,69 s, jednak zanotował najszybszą prędkość przejazdu - 154,99 km/h.

Trochę zabrakło mu do rekordu Pucharu Świata, ustanowionego na tej samej trasie w 2013 roku przez Francuza Johana Clareya, wynoszącego 161,9 km/h. Groźnie wyglądającego upadku doznał Blaise Giezendanner. Francuz musiał zostać przetransportowany do szpitala.

W niedzielę w Wengen odbył się slalom. Wygrał go Norweg Atle Lie McGrath. Na podium stanęli też jego rodacy: Timon Haugan i Henrik Kristoffersen. Polacy nie startowali. McGrath był liderem już po pierwszym przejeździe. Ostatecznie triumfował łącznym czasem 1.45,49. To jego trzecie zwycięstwo w alpejskim PŚ. Drugi Haugan stracił do zwycięzcy 0,18 sekundy, a trzeci Kristoffersen - 0,29 s.

Szwajcar Marco Odermatt, który w niedzielę nie startował, prowadzi w klasyfikacji generalnej PŚ z dorobkiem 866 pkt. Drugi Kristoffersen ma 634 pkt, a trzeci Szwajcar Loic Meillard - 527 pkt.

KOBIETY

■ **Zjazd**: 1. Sofia Goggia (Włochy) 1.33,95, 2. Kajsa Vickhoff Lie (Norwegia) strata 0,42, 3. Federica Brignone (Włochy) 0,55.

■ **Supergigant**:1. Federica Brignone (Włochy) 1.21,64, 2. Lara Gut-Behrami strata 0,58 s, 3. Corinne Suter (obie Szwajcaria) 1,08... 44. Maryna Gąsienica-Daniel (Polska) 4,04.

■ **Klasyfikacja generalna PŚ po 17 z 35 zawodów:** 1. Brignone 639 pkt, 2. Camille Rast (Szwajcaria) 533, 3. Sara Hector (Szwecja) 507... 55. Maryna Gąsienica-Daniel 50.

MĘŻCZYŹNI

■ **Zjazd**: 1. Marco Odermatt 2.22,58, 2. Franjo von Allmen (obaj Szwajcaria) strata 0,37, 3. Miha Hrobat (Słowenia) 0,57.

■ **Slalom**: 1. Atle Lie McGrath 1.45,49 (54,75/51,19), 2. Timon Haugan strata 0,18 (55,74/50,38), 3. Henrik Kristoffersen (wszyscy Norwegia) 0,29 (55,18/51,05)

■ **Klasyfikacja generalna PŚ po 20 z 38 zawodów:** 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 866, 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 634, 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 527.

W dziesiątce!

ME I PŚ W SANECZKARSTWIE

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęły 9. miejsce, a Wojciech Chmielewski i Jakub Kowalewski - 10. w zawodach Pucharu Świata, będących jednocześnie mistrzostwami Europy w saneczkarstwie. W niemieckim Winterbergu triumfowały Austriaczki, a wśród mężczyzn Niemcy.

Selina Egle i Lara Kipp uzyskały czas 1.26,467. Miały 0,014 s przewagi nad drugimi reprezentantkami gospodarzy Jessicą Degenhardt i Cheyenne Rosenthal oraz 0,221 s nad Włoszkami Andreą Voetter i Marion Oberhofer. Domowicz i Piwkowska straciły do triumfatorek 1,497 s.

W rywalizacji dwójek mężczyzn zwyciężyli liderzy klasyfikacji generalnej PŚ Niemcy Tobias Wendl i Tobias Arlt czasem 1.25,152.

Mistrzowie trzech ostatnich igrzysk, którzy po raz piąty zwyciężyli w ME, o 0,134 s wyprzedzili mistrzów globu - Austriaków Thomasa Gatta i Riccardo Schoepfa, a o 0,202 ich rodaków - Yannicka Muellera i Armina Frauschera. Chmielewski i Kowalewski stracili do zwycięzców 1,116.

W ostatniej sobotniej konkurencji - jedynkach kobiet - Klaudia Domaradzka zajęła 16. miejsce w ME i 21. w PŚ. Triumfowała Niemka Julia Taubitz, przed Austriaczką Madeleine Egle. Brązowy medal ME zdobyła inna saneczkarka z Austrii Lisa Schulte, a na najniższym stopniu podium zawodów PŚ stanęła Amerykanka Emily Sweeney.

W niedzielę polscy saneczkarze zajęli piąte miejsce w sztafecie mieszanej. W jedynkach Mateusz Sochowicz był 19. Tytuły mistrzowskie wywalczyli Austriak Jonas Mueller oraz sztafeta tego kraju.

Zawody były jednocześnie zaliczane do Pucharu Świata. W tej rywalizacji polska sztafeta została sklasyfikowana na szóstej pozycji, wyprzedzona jeszcze przez ekipę USA. Na podium stanęły drużyny Austrii, Niemiec i Włoch, a biało-czerwonych wyprzedzili oprócz Amerykanów jeszcze Łotysze.

W jedynkach mężczyzn Mueller wyprzedził Niemca Maksa Langenhana oraz swojego rodaka Nico Gleirschera. Sochowicz zaliczył tylko jeden ślizg i nie zakwalifikował się do czołowej „18", która wystąpiła w drugim.

W klasyfikacji generalnej PŚ po sześciu z dziewięciu zawodów prowadzą ex aequo Langenhan i Gleirscher - po 456 pkt. Mistrz Europy Mueller zajmuje czwartą pozycję - 359.

Dominacja Niemców

BOBSLEJE

Niemieccy bobsleiści zapełnili w sobotę całe podium w męskich dwójkach oraz zajęli pierwsze i trzecie miejsce w kobiecych jedynkach w zawodach Pucharu Świata w Innsbrucku. Jedyna Polka w stawce Linda Weiszewski uplasowała się na 18. pozycji.

Najszybsza była Lisa Buckwitz, która minimalnie - o 0,04 s - wyprzedziła Amerykankę Kayshę Love oraz o 0,1 s swoją rodaczkę Laurę Nolte. Weiszewski miała do zwyciężczyni 1,41 s straty.

W dwójkach zwyciężyli Johannes Lochner i Georg Fleischhauer, którzy byli szybsi o 0,16 s od prowadzącego w klasyfikacji generalnej Francesco Friedricha i Alexandra Schuellera oraz o 0,37 od Adama Ammoura i Nicka Stadelmanna. Wiceliderr PŚ Lochner ma już tylko 15 punktów mniej od swojego rodaka.

Jak nie strzelasz, musisz dużo biegać

PŚ W BIATHLONIE

Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk, Anna Mąka i Joanna Jakieła zajęły 12. miejsce w rozegranej w sobotę biathlonowej sztafecie 4x6 km Pucharu Świata w niemieckim Ruhpolding. Triumfowały reprezentantki gospodarzy, przed Norweżkami i Francuzkami.

Stefanie Scherer, Selina Grotian, Sophia Schneider i Franziska Preuss uzyskały czas 1:07.47,6. Norweżki Karoline Knotten, Juni Arnekleiv, Maren Kirkeeide i Ragnhild Femsteinevik straciły do Niemek 17,4 sekundy. Dwie najlepsze sztafety nie miały karnych rund.

Trzecie miejsce zajęły Francuzki: Paula Botet, Oceane Michelon, Justine Brisaz-Bouchet i Julia Simon, które musiały pokonać jedną karną rundę.

Sidorowicz i Mąka dobrze spisały się na strzelnicy. Jednak po strzelaniu Żuk i Jakieły Polki musiały przebiec trzy karne rundy. Biało-czerwone przegrały z Niemkami o trzy minuty i 37 sekund.

Włoch Tommaso Giacomel wygrał w niedzielę bieg ze startu wspólnego na 15 km. Na podium stanęli też Norwegowie: Sturla Holm Laegreid i Johannes Thingnes Boe, który ogłosił, że z końcem sezonu zakończy karierę.

Giacomel nie miał karnych rund i triumfował czasem 36.21,8. Laegreid przejechał jedną karną rundę i stracił do zwycięzcy 6,3 sekundy, a Boe z dwiema karnymi rundami był wolniejszy o 11,4 s.

Liderem klasyfikacji generalnej jest Boe, który wywalczył 727 pkt. Za nim plasują się Laegreid - 689 pkt i Francuz Emilien Jacquelin - 527 pkt. Najlepszy z Polaków Jan Guńka zdobył 35 pkt i zajmuje 49. miejsce.

Bieg ze startu wspólnego na 12,5 km wygrała w niedzielę Szwedka Elvira Oeberg. Druga w zawodach z udziałem 30 zawodniczek była liderka klasyfikacji generalnej Niemka Franziska Preuss. Polki nie startowały.

W klasyfikacji generalnej PŚ Preuss zgromadziła 749 pkt i ma zdecydowaną przewagę nad rywalkami. Druga Francuzka Lou Jeanmonnot zdobyła dotychczas 607 pkt, a trzecia Elvira Oeberg - 571. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz plasuje się na 27. pozycji - 151 pkt.

Sport 53b95dfbbe

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 20 STYCZNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
19.50 Pn: podsumowanie 1/8 finału Pucharu Hiszpanii, 22.00 Sportowy wieczór, 22.45 Pn: skróty Ligi Mistrzów

POLSAT SPORT 1
17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Ettifaq FC - Al-Ahli SFC, 19.55 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Virtus Segafreddo Bolonia - Vanoli Basket Cremona (na żywo)

SPORTKLUB
17.00 Pn: liga grecka, Panserraikos - Lamia (na żywo)

EUROSPORT 1
6.30 Tenis: 4. runda Australian Open, 16.00 Zimowa Uniwersjada: hokej, mecz o 3. miejsce kobiet, 1.30 Tenis: ćwierćfinały AO (na żywo)

EUROSPORT 2
6.30 Tenis: 4. runda AO, 20.00 Zimowa Uniwersjada: finał hokeja kobiet (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Koszykówka: NBA 360, 0.00 Golden State Warriors - Boston Celtics (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
23.00 Koszykówka: NBA, studio i Golden State Warriors - Boston Celtics (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.55 Pn: liga hiszpańska, Villarreal - Mallorca (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
20.40 Pn: liga włoska, Como - Udinese (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Nowa nazwa, nowy początek

Challenge Tour to rozgrywki dla przyszłych gwiazd golfa, a swoją błyskotliwą karierę rozpoczynał tam między innymi Adrian Meronk. Teraz liga zmieniła swoją nazwę i od rozpoczynającego się w tym tygodniu sezonu znana będzie jako HotelPlanner Tour.

Wszystko to dzięki ogłoszonemu w piątek wieloletniemu partnerstwu z firmą technologiczną z branży turystycznej. To pierwsza taka współpraca od oficjalnego startu rozgrywek w 1989 roku. Dzięki temu porozumieniu liga zyska większe fundusze na nagrody oraz podniesie standard rozgrywanych turniejów. Łączna pula nagród w tym sezonie wyniesie ponad 9 milionów euro, a każde wydarzenie będzie miało minimalną kwotę wynoszącą 300000 euro. To oznacza wzrost funduszy dla 16 wydarzeń w 2025 roku.



Jamie Hodges i Tim Hentschel.

Fot. Challenge Tour Communications

Wzmocnienie

HotelPlanner to wiodąca firma technologiczna w branży turystycznej, wykorzystująca autorskie rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, aby kompleksowo spełniać potrzeby podróżujących w zakresie rezerwacji hoteli z jednej platformy. Dzięki swoim zasobom, łączności i zespołowi, przyczyni się też do rozwoju ligi i otworzy nowe możliwości dla golfa na całym świecie poprzez globalne podróże. Oprócz partnerstwa tytularnego z Challenge Tour HotelPlanner zainwestuje dodatkowo w sześć wydarzeń zaplanowanych na sezon 2025 oraz w 40 turniejów w całym okresie wieloletniej współpracy.

„Informacja o pozyskaniu przez Challenge Tour wieloletniego partnera to bardzo dobra wiadomość, także w kontekście kolejnej polskiej edycji, organizowanej na Rosie. Wzmocnienie ligi pozytywnie wpłynie na jakość wszystkich rozgrywek. Gratulujemy przedstawicielom Challenge Tour i HotelPlanner i cieszymy się, że możemy być częścią projektu, który podnosi standardy golfowej rywalizacji na świecie"- powiedział mówi Łukasz Tomkiewicz, współorganizator polskiej edycji Challenge Tour organizowanej na Rosie, wiceprezes PGA Polska.

Wylęgarnia talentów

Międzynarodowy cykl turniejów Challenge Tour w swoich założeniach od początku miał być platformą dla młodych gwiazd golfa z całego świata. Od czasu pierwszych zawodów rozgrywki te odbyły się w 50 krajach. Uczestnicy turniejów mają szansę na wygrywanie atrakcyjnych nagród, posmakowania na czym polega profesjonalna rywalizacja, a wreszcie na awans na DP World Tour. Jak dobra jest to liga najlepiej świadczy fakt, że do tej pory aż 198 różnych zawodników Challenge Tour wygrało w sumie 13 turniejów wielkoszlemowych i 581 razy triumfowało na DP World Tour. Największych gwiazdy światowego golfa, rozpoczynające swoje wielkie kariery właśnie na Challenge Tour, to m.in.: Brooks Koepka, Martin Kaymer, czy Thomas Bjorn. W 2024 roku, w ramach cyklu odbyło się 29 wydarzeń w 18 krajach, w tym jedno w Polsce.

Liga startuje już w najbliższy czwartek w Republice Południowej Afryki, w Limpopo, turniejem SDC Open. W pierwszym wydarzeniu sezonu zabraknie niestety reprezentantów Polski, jednak wkrótce powinni oni zacząć stopniowo pojawiać się na listach startowych. W tym sezonie żaden z Polaków nie posiada tam wywalczonych znaczących praw do gry, jednak dzięki organizacji turnieju w Polsce, młodzi gniewni polskiego golfa mogą liczyć na dzikie karty. Oprócz Adriana Meronka, który przed swoimi czterema triumfami na DP World Tour, w latach 2022 i 2023 zwyciężał na Challenge Tour w 2019 roku w Portugalii, swoje sukcesy świętował tam też jego kolega – Mateusz Gradecki. Gradi wygrał w południowoafrykańskim Limpopo Championship w 2022 roku i niemal zwyciężył trzy miesiące później, w Niemczech, przegrywając w dogrywce z Hiszpanem Alejandro Del Reyem. Najprawdopodobniej tegoroczną rywalizację na HotelPlanner Tour Mateusz rozpocznie od kwietniowych występów w Abu Dhabi. W ubiegłym sezonie cut na Challenge Tour przechodziło tylko dwóch Polaków. Trzykrotnie sztuka ta udała się wracającemu po operacji kolana Mateuszowi i rozpoczynającemu swoją zawodową karierę Alejandro Pedrycowi. Oprócz nich na dzikie karty w nadchodzącym sezonie będą liczyć też inni polscy zawodowcy, Michał Bargenda, Marcin Bogusz, Oskar Zaborowski i najmłodszy z nich Nikolas Tymiński, który w tym roku najpierw wywalczył prawa do rywalizacji w Alps Tour, a w grudniu złożył papiery członkowskie do PGA Polska.

Rosa

Tegoroczny harmonogram HotelPlanner Tour będzie obejmował 29 turniejów, toczących się na trzech kontynentach, w 18 różnych krajach, których zwieńczeniem będzie wielki finał Road to Mallorca, rozgrywany na przełomie października i listopada. Polska edycja rozpocznie się 4 września w Rosa Golf Club, w Konopiskach pod Częstochową. Zwycięzcą ubiegłorocznej pierwszej odsłony Rosa Challenge Tour został 19-letni Hiszpan, Angel Ayora, podbijający już DP World Tour, typowany na przyszłą gwiazdę europejskiego golfa.

Jamie Hodges, dyrektor HotelPlanner Tour, powiedział: „Dzisiejsze ogłoszenie jest niewątpliwie doniosłym wydarzeniem w dumnej historii naszej ligi. Dzięki temu niezwykle ważnemu porozumieniu nasze rozgrywki zostaną wzmocnione, co było dla nas i HotelPlanner niezwykle istotne. To nowe partnerstwo zwiększy pule nagród dla naszych graczy i podniesie standard turniejów. Globalny zasięg HotelPlanner jest również powiązany z różnorodnością naszego członkostwa oraz odwiedzanych przez nas miejsc i kultur".

„Jesteśmy zachwyceni możliwością zostania partnerem tytularnym Challenge Tour" – dodał Tim Hentschel, dyrektor generalny HotelPlanner. „To partnerstwo stanowi doskonałą platformę do nawiązania kontaktu z klientami, potencjalnymi i zainteresowanymi stronami oraz budowania naszej marki. Dzielimy tę samą wizję i wartości co Tour, a jako wiodąca firma z branży technologii turystycznych wykorzystamy naszych pracowników, zasoby i łączność, aby pomóc w rozwoju gry w golfa na całym świecie i dalszego rozwoju ligi".

Kasia Nieciak



Mateusz Gradecki swoją wygraną na Challenge Tour świętował podczas Limpopo Championship.

Fot. archiwum zawodnika

Sport 53b95dfbbe

Jazda autostradą

Iga Świątek przejeżdża się po kolejnych rywalkach w Australian Open i trudno się lękać, by rozpędzoną Polkę w 1/8 finału zatrzymała 128. w rankingu Eva Lys. Trzeba raczej wyglądać na pierwsze zakręty.

Kibice w Polsce po raz pierwszy nie będą musieli zarywać nocki, by zobaczyć w akcji w premierowym Wielkim Szlemie najlepszą polską tenisistkę. Mecz z „największą szczęściarą" Niemką Evą Lys (patrz obok) rozpocznie sesję wieczorną w Melbourne na Rod Laver Arena, czyli o 9.00 czasu nad Wisłą. 23-letnia Polka już dwa razy miała okazję w tym roku zagrać na głównym korcie kompleksu w Melbourne, ale mecze ze Słowaczką Rebeccą Sramkovą (6:0, 6:2) oraz Brytyjką Emmą Raducanu (6:1, 6:0) rozpoczynały się jeszcze przed południem czasu lokalnego.

Bez względu na wynik

Polka mknie autostradą stworzoną przez korzystne losowanie i na razie jest bezwzględna dla rywalek. W sumie do odniesienia trzech zwycięstw potrzebowała 3,5 godziny, a w żadnym spotkaniu nie spędziła na korcie więcej niż 81 minut. Jej dominacja w sobotę z Raducanu była porażająca – oddała rywalce tylko 7 punktów przy własnym serwisie. Zanotowała 24 zwycięskie zagrania i tylko 12 niewymuszonych błędów.

76000

DOLARÓW

kary zapłaci Daniił Miedwiediew. Złożyło się na to 10 tys. za zniszczenie kamery umieszczonej na siatce wychwytującej błędy serwisu w 1. rundzie, a 66 tys. za rzucenie rakiety w kierunku linii bocznej i opuszczenie obowiązkowej konferencji prasowej po porażce w 2. rundzie z 19-letnim Learnerem Tienem (USA). Rozstawiony z „piątką" Rosjanin zarobił za dwa mecze około 112 tys. dolarów.

- To był naprawdę znakomity mecz. Iga zachowała dyscyplinę dzięki swojej taktyce, ale też dzięki skupieniu i intensywności gry. Myślę, że to jest klucz – nie ukrywał zadowolenia trener Polki Wim Fissette.

Choć niełatwo dzielić skóry na niedźwiedziu, trudno się lękać, że 128. w rankingu Lys sprawi Polce większe problemy, bo ta ani na chwilę nie traci koncentracji.

- Nie powiedziałabym, że jestem bezwzględna. Po prostu staram się być tak samo nastawiona i skupiona, bez względu na wynik. Po prostu gram swój tenis. Jeśli działa, to po co przestawać? Widziałam wiele meczów, w których ktoś wracał ze stanu 2:5 lub coś w tym stylu. Nie jest po wszystkim, dopóki się nie skończy - oceniła 23-letnia raszynianka.

Lepsze kolory

Wiceliderka światowego rankingu walczy o odzyskanie prowadzenia, które utraciła w październiku, i szósty wielkoszlemowy tytuł w singlu.

- Czuję się bardziej zrelaksowana i świeża na korcie niż przez ostatnie dwa lata. Pamiętam, że poprzednio na starcie sezonu czułam się o wiele bardziej zmęczona i trochę bardziej zestresowana - powiedziała Świątek, której najlepszym wynikiem w Melbourne jest półfinał w 2022 roku.

Wydaje się, że Iga znalazła idealny balans między sportem a życiem poza kortem. Między meczami relaksuje się w licznych parkach, które znajdują się w Melbourne. - Za każdym razem, gdy jestem w domu w Polsce, jest tak zimno, szaro i pochmurno, że wykorzystuję wszelkie okazje, aby po prostu wyjść i cieszyć się Australią. Czuję, że świat ma tutaj lepsze kolory. Wszystko jest jaśniejsze i przyjemniejsze. Znalazłam kilka fajnych miejsc w Melbourne, trzeba po prostu cieszyć się życiem poza kortem, znaleźć dystans do wszystkiego. Jeśli skupiasz się tylko na tenisie, to nagle staje się to kwestią życia i śmierci. Tak nie powinno tak być. To tylko tenis. To tylko gra - podkreśliła polska tenisistka.



Fot. PAP/EPA

Polska gwiazda w Australii cieszy się grą i życiem poza kortem.

Zagadka Rybakiny

Iga prezentuje się w Melbourne chyba najbardziej przekonująco ze wszystkich faworytek, a do starcia z Aryną Sabalenką lub Coco Gauff może dojść dopiero w finale. W ćwierćfinale będzie czekać lepsza z rywalizacji Emmy Navarro (8.) z Darią Kasatkiną (10. WTA). Z Amerykanką Polka grała raz i wygrała 7 lat temu, Rosjankę wręcz zmiotła z kortu w każdym z 6 ostatnich spotkań, przegrała tylko pierwsze, przed czterema laty.

W półfinale teoretycznie na horyzoncie rysuje się potyczka z Jeleną Rybakiną (6.), którą Świątek pokonała na początku roku w Sydney w United Cup, ale reprezentantka Kazachstanu w 3. rundzie z Dajaną Jastremską miała aż dwie przerwy medyczne z powodu uporczywego bólu pleców i stan jej zdrowia jest zagadką. Mogą z tego skorzystać Amerykanka Madison Keys (14.), Ukrainka Jelina Switolina (27.., nieoczekiwanie wyrzuciła z turnieju turniejowa „czwórkę" Jasmine Paolini) lub Rosjanka Weronika Kudiermietowa (75.). Każda z nich powinna się wyluzowanej Igi bać.

Tomasz Mucha

WYNIKI

3. runda kobiet: Świątek (2) - Raducanu (W. Brytania) 6:1, 6:0, Navarro (USA, 8) - Jabeur (Tunezja) 6:4, 3:6, 6:4, Kasatkina (Rosja, 9) - Putincewa (Kazachstan, 24) 7:5, 6:1, Lys (Niemcy) - Cristian (Rumunia) 4:6, 6:3, 6:3, Rybakina (Kazachstan, 6) - Jastremska (Ukraina, 32) 6:3, 6:4, Kudiermietowa (Rosja) - Haddad Maia (Brazylia, 15) 6:4, 6:2, Switolina (Ukraina, 28) - Paolini (Włochy, 4) 2:6, 6:4, 6:0, Keys (USA, 19) - Collins (USA, 10) 6:4, 6:4

1/8 finału: Sabalenka (Białoruś, 1) - M. Andriejewa (Rosja, 14) 6:1, 6:2, Badosa (Hiszpania, 11) - Danilović (Serbia) 6:1, 7:6 (7-2), Pawliuczenkowa (Rosja, 27) - Vekić (Chorwacja, 18) 7:6 (7-0), 6:0, Gauff (USA, 3) - Bencic (Szwajcaria) 5:7, 6:2, 6:1

3. runda mężczyzn: Michelsen (USA) - Chaczanow (Rosja, 19) 6:3, 7:6 (7-5), 6:2, Monfils (Francja) - Fritz (USA, 4) 3:6, 7:5, 7:6 (7-1), 6:4, de Minaur (Australia, 8) - Cerundolo (Argentyna, 31) 5:7, 7:6 (7-3), 6:3, 6:3, Tien (USA) - Moutet (Francja) 7:6 (12-10), 6:3, 6:3, Sonego (Włochy) - Marozsan (Węgry) 6:7 (3-7), 7:6 (8-6), 6:1, 6:2, Shelton (USA, 21) - Musetti (Włochy, 16) 6:3, 3:6, 6:4, 7:6 (7-5), Sinner (Włochy, 1) - Giron (USA) 6:3, 6:4, 6:2, Rune (Dania, 13) - Kecmanović (Serbia) 6:7 (5-7), 6:3, 4:6, 6:4, 6:4

1/8 finału: Alcaraz (Hiszpania, 3) - Draper (W. Brytania, 15) 7:5, 6:1 i krecz Dapera, Paul (USA, 12) - Davidovich Fokina (Hiszpania) 6:1, 6:1, 6:1, Zverev (Niemcy, 2) - Humbert (Francja, 14) 6:1, 2:6, 6:3, 6:2, Djoković (Serbia, 7) - Lehecka (Czechy, 24) 6:3, 6:4, 7:6 (7-4)

2. runda debla mężczyzn: Zieliński, Gille (Polska, Belgia, 13) - Jacq, Luz (Francja, Brazylia) 7:6 (7-2), 4:6, 6:3

ZDARZYŁO SIĘ

BOJKOT DJOKOVICIA

■ Walczący o 25. tytuł wielkoszlemowy Novak Djoković w 4. rundzie pewnie pokonał Czecha Jiriego Leheckę, ale po meczu nie udzielił tradycyjnego wywiadu na korcie. - Dziękuję bardzo wszystkim za kibicowanie – powiedział tylko 37-letni Serb i szybko oddał mikrofon Jimowi Courierowi, zwycięzcy Australian Open z 1992 i 1993 roku. Kilka godzin później „Nole" wyjaśnił, że w ten sposób zbojkotował głównego nadawcę turnieju w Australii, Kanał 9. Jego dziennikarz Tony Jones skandował na antenie „Novak jest przereklamowany" i „Novak jest nieaktualny". - Pewien znany dziennikarz, który pracuje dla Channel 9 w Australii, wyśmiał serbskich fanów i wygłosił wobec mnie obraźliwe i wulgarne komentarze. Ani on, ani Channel 9 nie przeprosili" - stwierdził tenisista.

W szlagierowym ćwierćfinale rywalem Djokovicia będzie rozstawiony z nr 3 Carlos Alcaraz; w 2024 o 16 lat młodszy Hiszpan wygrał finał Wimbledonu, Serb zrewanżował się w meczu o złoto igrzysk w Paryżu.

PRACOWITY JANEK

W poniedziałek w nocy czasu polskiego o ćwierćfinał debla powalczy Jan Zieliński. W duecie z Sanderem Gille zagrają z rozstawionymi z numerem 4 Niemcami Kevinem Krawietzem i Timem Puetzem, triumfatorami ATP Finals i finalistami ostatniej edycji US Open. W 2. rundzie Polak i Belg pokonali Francuza Gregoire'a Jacqa i Brazylijczyka Orlando Luza 7:6 (7-2), 4:6, 6:3.

Także w poniedziałek po przerwie po meczu deblowym Zieliński i Su-Wei Hsieh zmierzą się w 2. rundzie miksta z Rosjanką Iriną Chromaczową i Amerykaninem Jacksonem Withrowem. Stawką będzie awans do ćwierćfinału. Para polsko-tajwańska broni tytułu wywalczonego przed rokiem. Już w 1. rundzie odpadł jedyny Polak w turnieju juniorów Alan Ważny, który przegrał z Amerykaninem Benjaminem Willwerthem 3:6, 4:6.

NAJSTARSZY MONFILS

Pokonując rozstawionego z nr 4 Amerykanina Taylora Fritza, Francuz Gael Monfils (41. ATP) w wieku 38 lat został drugim najstarszym tenisistą, który dotarł do 4. rundy Australian Open od 1988 roku, gdy w głównej drabince pojawiło się 128 zawodników. Jedynie Roger Federer w 2020 roku był starszy - Szwajcar osiągnął wówczas półfinał, w którym przegrał z późniejszym triumfatorem, Novakiem Djokoviciem. Niespodziankę sprawiła także żona Monfilsa Elina Switolina, która po wyeliminowaniu Jasmine Paolini zameldowała się w 1/8 finału. **(t)**

NAJWIĘKSZA SZCZĘŚCIARA

■ Urodzona w Kijowie Eva Lys przegrała w Melbourne decydujący mecz kwalifikacji, ale załapała się do turnieju i wygrała już trzy mecze!

Reprezentantka Niemiec zapisała się w historii Australian Open jako pierwsza „szczęśliwa przegrana", która dotarła w Melbourne do 1/8 finału, od kiedy wprowadzono drabinkę złożoną ze 128 zawodniczek. Eva Lys odpadła w trzeciej, ostatniej rundzie kwalifikacji, ale miała szczęście - jako tzw. lucky loser dostała się do zasadniczej części turnieju wskutek wycofania się Rosjanki Anny Kalińskiej, o czym dowiedziała się niespełna kwadrans przed pierwszym meczem z Kimberly Birrell. Została „lucky Lys".

- Leżałam na stole fizjoterapeutycznym, kiedy przybiegł ktoś z obsługi i powiedział, że gram następny mecz na Kia Arena. Miałam co prawda strój, ale nie miałam przygotowanych napojów. Przebrałam się i od razu wywołali mnie na kort. Żadnej rozgrzewki, zero przygotowania. Nawet nie miałam czasu się zestresować. Może to jest klucz... - przyznała tenisistka z Hamburga po pokonaniu Australijki. A potem wygrała kolejne dwa spotkania. Po ostatnim organizatorzy musieli przenieść jej konferencję prasową do największej sali.

Tydzień temu w Melbourne obchodziła 23. urodziny. Ma już za sobą dwie zmiany rezerwacji biletów powrotnych. Raz tuż przed początkiem fazy głównej, a potem po przejściu 3. rundy. Jej ojciec Wołodymyr reprezentował Ukrainę w Pucharze Davisa. Rodzina przeniosła się do Niemiec, gdy miała dwa lata. Po tym, jak odpadła z kwalifikacji, tata-trener opuścił Melbourne, wciąż towarzyszą jej matka - z zawodu prawniczka - i młodsza siostra.

- Powiedzieliśmy sobie, że tata wróci na półfinał – uśmiechała się Lys, u której w 2020 roku zdiagnozowano spondyloartropatię – grupę chorób zapalno-reumatycznych, które prowadzą do silnego bólu pleców.

Jej najlepszym wynikiem w Wielkim Szlemie była do tej pory 2. runda US Open 2023. Obecnie w światowym rankingu zajmuje 128. miejsce, a najwyżej była 105. Po zakończeniu Australian Open zadebiutuje w najlepszej setce. A zamiast ok. 43 tys. euro za trzecią rundę kwalifikacji, już może liczyć na przelew w wysokości 252 tysięcy.

Z Świątek miała okazję się już zmierzyć - w 2022 roku na „mączce" w halowym turnieju w Stuttgarcie przegrała 1:6, 1:6 – ale przekonuje, że nie jest onieśmielona nazwiskiem przeciwniczki. - Postaram się utrzymać moje dobre nastawienie, mojego ducha i będę się tym cieszyć, bo to mój najbardziej spektakularny mecz w karierze. Chcę rywalizować z najlepszymi na świecie i wreszcie będę mieć taką okazję. Ten tydzień w Melbourne już całkiem odmienił moje życie. Może drugi będzie jeszcze bardziej szalony – rozmarzyła się Eva Lys. **(t)**

Sport 53b95dfbbe